

Bibl. Publ. n. 11. W-111

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT I
TOM VI

ROK 1935
LIPIEC

TREŚĆ NUMERU

*

Współczesne formy bezpieczeństwa — *Juljan Makowski*

Turecja wobec rewolucji listopadowej — *Adam Lewak*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w czerwcu 1935 r.

Miesięczny przegląd polityczny

We Francji bez zmian — *W.*

Kanał Nicaraguański — *L. Krotoski*

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

POLITYKA NARODÓW

TOM VI

II PÓŁROCZE 1935

uas. 530/1935/6
1

Drukarnia
Współczesna
Sp. z o. o.
Warszawa
Szpitalna 10

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

N. 1265/69/1

*

Wśród wydarzeń politycznych ostatniego okresu jedno z naczelných miejsc zajmuje niewątpliwie wizyta Ministra Becka w Berlinie.

Wizycie tej, jako wiadomo z enuncjacyj urzędowych, nie towarzyszyło podpisanie żadnego nowego układu, z czego należy wnosić, że prowadzone w Berlinie rozmowy rozwinęły się w kierunku pogłębienia stosunków polsko-niemieckich na zasadzie istniejącego porozumienia z dnia 26 stycznia 1934 r. Porozumienie to wielokrotnie i zupełnie niesłusznie komentowane było w prasie państw trzecich jako układ czasowy, zawarty na lat 10. W rzeczywistości deklaracja styczniowa po upływie 10 lat pozostaje, w myśl tekstu końcowego tego układu, nadal w mocy i przedłuża się automatycznie z roku na rok. Deklaracja Kancelarza w mowie z dnia 21 maja b. r. o trwałości tego porozumienia znalazła też potwierdzenie w komunikacie oficjalnym berlińskim dnia 4 lipca, który winien być rozumiany jako obustronna chęć utrwalenia właściwej interpretacji.

Komunikat z 4 lipca mówi pozatem o znacznej zgodności poglądów obu Rządów na sprawy, które zostały podczas wizyty przedyskutowane. Ten ustęp komunikatu prasowego jest, zdaniem naszym, szczególnie doniosły. Stwierdzenie zgodności poglądów oznacza bowiem w stosunkach bilateralnych polsko-niemieckich nieistnienie spraw spornych. W stosunku do deklaracji o nieagresji z 26 stycznia stanowi to dalszy postęp pokojowej normalizacji stanu rzeczy na granicy polsko-niemieckiej, która

jeszcze przed dwoma laty uważana była za najbardziej prawdopodobne źródło przyszłego konfliktu europejskiego. Dlatego też Minister Beck słusznie mógł podnieść w wywiadzie, udzielonym prasie niemieckiej, wartość, jaką mają dla pokoju europejskiego twórcze poczynania obu Rządów.

Wzajemne potwierdzenie przez Rząd Polski i Rząd Niemiecki jaknajlepszej woli utrzymania dotychczasowych sąsiedzkich stosunków na tym samym poziomie i uprzytomnienie tego faktu rządowi europejskim nabrało cech specjalnej aktualności w tydzień po wizycie berlińskiej.

Rząd Brytyjski mianowicie, po zawarciu układu morskiego z dnia 18. VI., dał przez usta swego ministra spraw zagranicznych Sir Samuel Hoare'a wyraz intencji odbudowy podstaw deklaracji londyńskiej z dnia 3 lutego b. r. Takie stanowisko Wielkiej Brytanji zdaje się galwanizować ponownie dawne projekty organizacji bezpieczeństwa Wschodniej Europy, które niezależnie od ich wartości realnej są dotychczas ciągle jeszcze uważane przez niektóre rządy europejskie za konkretny cel polityczny.

Niezależnie od dalszego rozwoju wypadków w tej dziedzinie, dziś już można stwierdzić, że po wizycie berlińskiej niebezpieczeństwo rozwodnienia porozumienia polsko-niemieckiego przez bardziej ogólne i mniej wyraźne konstrukcje prawno-polityczne znakomicie zmalało.

JULJAN MAKOWSKI

WSPÓŁCZESNE FORMY BEZPIECZEŃSTWA

WSTĘP

Bezpieczeństwo zbiorowe wewnątrz danej grupy społecznej oraz jej bezpieczeństwo zewnętrzne jest zwykle najważniejszym celem, dla którego ta grupa utworzyła się i zorganizowała; jest ono źródłem i uzasadnieniem poczucia solidarności, łączącego poszczególnych jej członków, a realizuje się przez ich współpracę, opartą na woli ogólnej, wyrażonej w akcie konstytucyjnym, pojętym w najszerszym znaczeniu tego wyrazu. Zanim jednak to poczucie solidarności utrwali się w świadomości członków grupy i stanie się czynnikiem, determinującym ich sposób postępowania, upływa zazwyczaj okres czasu mniej lub więcej długi, w ciągu którego każdy członek grupy opiera swe bezpieczeństwo bardziej na samopomocy niż na kollaboracji z innymi. Są to czasy chaosu społecznego, wojen domowych i panowania siły nad prawem.

Ogólne prawo życia, że organizmy większe wolniej dojrzewają od małych, sprawdza się i w tym wypadku. Bezpieczeństwo zbiorowe w obrębie rodu, klanu czy plemienia pręcej bywało zapewnione aniżeli wewnątrz państwa pierwotnego; a znów obecnie jesteśmy świadkami wysokiego rozwoju bezpieczeństwa publicznego w państwach współczesnych, podczas gdy grupa wyższego rzędu — społeczność międzynarodowa — wychodzi dopiero ze stanu prymitywnego. Społeczność ta nie wyłoniła dotąd żadnej władzy centralnej, nadrzędnej nad swymi członkami, którzy pozostają do siebie w stosunku koordynacyjnym, na stopie

wzajemnej równości. To też bezpieczeństwo w obrębie tej społeczności, polegające na wyeliminowaniu wojny jako środka załatwiania sporów międzypaństwowych, może opierać się tylko na umowach gromadnych, albo na kompleksach powiązanych z sobą umów dwustronnych. W tym właśnie kierunku poszła współczesna praktyka międzynarodowa i możemy w okresie powojennym zanotować cały szereg umów wielostronnych, w których Strony usiłują zapewnić i zorganizować bezpieczeństwo w pewnym określonym rejonie politycznym. Te grupy regionalne mogą łączyć się w związki wyższego rzędu z dążeniem do rozszerzenia systemu na całe kontynenty, a w końcu na cały świat cywilizowany.

Skoro jednak w obrębie pewnej grupy państw odrzuca się wojnę, jako sposób załatwiania ewentualnych sporów, to jest rzeczą konieczną dać im w tym celu do dyspozycji jakiś inny sposób, w przeciwnym bowiem razie system okaże się zawodny i takie *vacuum* proceduralne będzie z konieczności wkrótce wypełnione przez życie, tylko już *extra legem*. Dla tego też ten związek przyczynowy, zachodzący między wyrzeczeniem się wojny a koniecznością ustalenia procedur pokojowych, był wielokrotnie stwierdzany przez rządy we wspomnianych wyżej umowach. Oto najważniejsze przykłady z ostatnich czasów:

1) W art. 2 Paktu Reńskiego (Londyn, 1. XII. 1925) czytamy:

„Niemcy i Belgja, jak również Niemcy i Francja, zobowiązują się wzajemnie nie przedsiębrać obustronnie żadnej napaści lub najazdu, ani nie uciekać się obustronnie w żadnym wypadku do wojny“.

A zaraz dalej w Art. 3 mowa jest o pokojowym załatwianiu sporów:

„Biorąc pod uwagę zobowiązania, zaciągnięte wzajemnie w Art. 2 niniejszego Traktatu, Niemcy i Belgja, oraz Niemcy i Francja zobowiązują się załatwiać na drodze pokojowej i w sposób następujący wszystkie jakiegobądź rodzaju sprawy, któreby je poróżniły i które nie mogłyby być rozstrzygnięte zwykłym trybem dyplomatycznym“.

Związek przyczynowy pomiędzy zobowiązaniem z Art. 3, a zobowiązaniem z Art. 2 jest oczywisty. Odnosną procedurę ustalono w Konwencjach Arbitrażowych francusko-niemieckiej i francusko-belgijskiej z tej samej daty.

2) Jeszcze dobitniej związek ten uwydatniono w Pakcie Paryskim o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej z 27. VIII. 1928, zwanym pospolicie Paktem Kellogga. Mia nowicie w Art. 1 Strony wyrzekają się uroczyście wojny w swych wzajemnych stosunkach, a w Art. 2 stwierdzają, że wszystkie spory, które mogłyby wyniknąć między nimi, winny być załatwiane tylko środkami pokojowymi. Wobec światowego zasięgu Paktu Kellogga, wzmocnionego jeszcze przez Protokół Litwinowa (Moskwa, 9. II. 1929), stwierdzenie w nim korelacji między wyrzeczeniem się wojny a procedurą pokojową należy uznać za *communis opinio* państw należących do społeczności międzynarodowej, tembardziej, że na Pakt ten powołują się w swych wstępach wszystkie najważniejsze Pakty Nieagresji, jak polsko-sowiecki, polsko-niemiecki, litewsko-sowiecki, łotewsko-sowiecki, finlandzko-sowiecki, estońsko-sowiecki, francusko-sowiecki i inne.

3) Pakt Ligi Narodów we Wstępie i w Art. 10 i 11 proklamuje obowiązek nie uciekania się do wojny, a w następnych artykułach od 12 do 17 organizuje procedurę pokojową.

4) Wspomniane wyżej w p. 2 Pakty Nieagresji wyrażają tę samą myśl *expressis verbis*, jak np. początek Art. 4 Paktu Nieagresji łotewsko-sowieckiego (Ryga, 5. II. 1932), początek Art. 4 Traktatu Nieagresji estońsko-sowieckiego (Moskwa, 4. V. 1932), ustęp 3 Wstępu Paktu Nieagresji polsko-sowieckiego (Moskwa, 25. VII. 1932), Art. 6 Paktu Nieagresji francusko-sowieckiego (Paryż, 29. XI. 1932), ustęp 4 Deklaracji o niestosowaniu przemocy polsko-niemieckiej (Berlin, 26. I. 1934) i t. d.

5) Na uwagę zasługuje odpowiedź, którą Rząd Niemiecki przesłał Lidze Narodów w sprawie uzgodnienia Paktu Ligi Narodów z Paktem Kellogga (J. O. 1930, str. 365—369):

„Nie można, czytamy tam, zwalczać wojny, organizując środki przeciwko napastnikowi, a nie przygotowując równocześnie i przedewszystkiem sposobów pokojowych dla załatwiania wszystkich bez wyjątku sporów między państwami“.

„Wszelka organizacja konstruktywna postawienia wojny poza prawem może być osiągnięta tylko *pari passu* ze zbudaniem i, w razie potrzeby, z rozwojem organicznym systemu pokojowego załatwiania spo-

rów". — „Jedynym załatwieniem sprawy, mogącem mieć widoki na powodzenie i trwanie, jest takie, któreby zapewniło utrzymanie równowagi między zakazem wojny, a pokojowem rozstrzygnięciem sporów“.

Stwierdzenie współzależności między potępieniem wojny a postępowaniem pokojowem nie jest jednak wyłączną zasługą państw, należących do grupy eurazyjskiej prawa narodów; również bowiem i państwa kontynentu amerykańskiego zajęły to samo stanowisko. Jeżeli sięgniemy do tak bogatej w rezultaty ich działalności kodyfikacyjnej, to znajdziemy dwa akty międzyamerykańskie, które wyraźnie potwierdzają tę zasadę:

1) W d. 10. X. 1933 został podpisany w Rio de Janeiro przez państwa A. B. C., Meksyk, Paragwaj i Urugwaj Traktat przeciwojenny o Nieagresji i Koncyljacji. We Wstępie do tego Traktatu czytamy:

„Niżej wymienione państwa, pragnąc przyczynić się do utrwalenia pokoju, z zamiarem potępienia wojen napastniczych i zdobyczy terytorjalnych, uzyskanych przy pomocy podboju siłą oręża, w celu zastąpienia ich rozstrzygnięciami pokojowemi, opartemi na wzniosłych pojęciach sprawiedliwości i słuszności; w przekonaniu, że jednym z najbardziej skutecznych środków do zapewnienia korzyści moralnych i materialnych, jakie daje pokój świata, jest zorganizowanie stałego systemu godzenia zatargów międzynarodowych,, postanawiają oblec w formę umowną te zamiary, nie napadania i zgody (de no agresión y concordia),

2) Podobnie w Konwencji o Prawach i Obowiązках Państw, zawartej d. 26. XII. 1933 na XVII-ej Konferencji Panamerykańskiej w Montevideo, znajdujemy Art. 10, który brzmi jak następuje:

„Leży w najwyższym interesie państw utrzymanie pokoju. Spory z powodu jakichbądź pretensyj, wynikłe między niemi, winny być załatwiane przyjętymi sposobami pokojowemi“.

I

ZWIĄZKI REGJONALNE ZORGANIZOWANE

Spółeczność międzynarodowa nie stworzyła dotąd integralnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Zasadniczą cechą takiego systemu jest jego *uniwersalizm*, zarówno *ratione per-*

sonae jak i *ratione materiae*. Otóż, zrealizowane dotąd próby nie osiągnęły, jak dalej zobaczymy, tej powszechności ani w jednym, ani w drugim kierunku. Niema bowiem systemu, któryby obejmował wszystkie państwa należące do społeczności międzynarodowej, zarówno jak niema takiego, któryby wszystkie bez wyjątku zatargi między niemi, wynikające bądź ze sporu prawnego, bądź z konfliktu interesów, przekazywał procedurze pokojowej. Rezultaty, które udało się osiągnąć, ograniczają się do porozumień regionalnych, zorganizowanych lub niezorganizowanych.

Mówiąc, że jakaś grupa państw, należących do pewnego regionu politycznego lub gospodarczego, zorganizowała się, mamy na myśli fakt, iż umowa, konstytuująca tę grupę, utworzyła jeden lub więcej *organów*, będących wyrazicielami i realizatorami wspólnych interesów grupy. Organy takie mogą mieć charakter prawodawczy, wykonawczy lub sądowy. Rzadko spotyka się grupę regionalną zorganizowaną zupełnie, t. j. posiadającą wszystkie te trzy kategorie organów. Najczęściej znajdujemy organ wykonawczo-konsultacyjny, rzadziej sądowy, a najrzadziej prawodawczy.

Ten podział na rejony zorganizowane i niezorganizowane jest podziałem prawnym. Politycznym natomiast jest podział na grupy państw zbudowane *koordynacyjnie*, gdzie członkowie grupy są sobie mniej więcej równi pod względem geopolitycznym i gospodarczym, — oraz na grupy zbudowane *subordynacyjnie*, t. j. takie, gdzie ciężar gatunkowy jednego z członków jest nieproporcjonalnie wielki w porównaniu z innymi. Jest to dawny podział rzymski na *foedera aequa* i *foedera non aequa*. Doświadczenie poucza, że jedynie grupy zbudowane koordynacyjnie mają warunki trwania i rozwoju. Widzimy to na przykładzie Małej Entente'y i Porozumienia Bałtyckiego. Pierwsza dała niewątpliwe dowody swej żywotności; drugie rokuje pewne nadzieje. Natomiast, jak dalej zobaczymy, jednym z powodów słabości Ligi Narodów jest preponderancja Wielkich Mocarstw z uszczerbkiem państw średnich i małych.

A. Liga Narodów

Teoretycznie, najmniej stosunkowo niedoskonały system bezpieczeństwa zbiorowego znajdujemy w częściowej społeczności międzynarodowej, zorganizowanej przez Pakt Ligi Narodów. Jest to jedyny związek regionalny, mający zasięg światowy, choć nie uniwersalny.

Organy Ligi są dosyć wyraźnie zróżniczkowane. Posiada ona organ deliberacyjno-prawodawczy i kontrolujący, jakim jest Zgromadzenie, organ wykonawczy, za jaki pod pewnemi względami może uchodzić Rada, wreszcie organ sądowy i doradczy, jakim jest Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej. Jest to oczywiście obraz rysowany grubemi linjami, bo w rzeczywistości kompetencje Rady i Zgromadzenia zazębiają się wzajemnie.

Nie jest naszym zamiarem analizować szczegółowo mechanizm bezpieczeństwa w łonie Ligi Narodów. Inni zrobili to bardzo dobrze przed nami. Wystarczy przypomnieć, że Pakt Ligi kategorycznie sprzęga bezpieczeństwo zbiorowe członków Ligi z rozbrojeniem i pokojowem załatwianiem sporów. Dąży on zasadniczo do wyeliminowania wojny i w tym celu wprowadza przede wszystkim procedurę *prewencyjną* w Artykułach 11 p. 2 i 19; następnie usiłuje wytworzyć *atmosferę bezpieczeństwa* przez groźbę zawartą w Art. 10, że napastnik spotka się ze zbiorową akcją innych członków Ligi; wreszcie w Art. 8 i 9 przewiduje uniemożliwienie materialne prowadzenia wojny przez rozbrojenie ewentualnych przeciwników. Co się tyczy pokojowego załatwiania sporów, to jest ono naszkicowane ramowo w Art. 12, a rozwinięte w Art. 13 dla sporów prawnych i w Art. 15 dla t. zw. sporów politycznych. Wreszcie w Art. 16 Pakt przewiduje akcję *represyjną* na wypadek *wojny nielegalnej*, t. j. rozpoczętej wbrew przepisom Paktu. Jest jednak możliwa w niektórych wypadkach *wojna legalna*, prowadzona bez pogwałcenia jakiegobądź postanowienia Paktu. I na tem właśnie polega niedoskonałość systemu Ligi z punktu widzenia bezpieczeństwa zbiorowego.

Te luki w Pakcie usiłowano kilkakrotnie wypełnić, ale jak

dotąd bez powodzenia. W d. 2. X. 1924 podpisano w Genewie Protokół o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych. Gdyby przepisy tego Aktu zostały włączone do Paktu Ligi, to żaden spór nie mógłby być załatwiony poza procedurą pokojową bez wyraźnego pogwałcenia prawa i Liga Narodów *ratione materiae* stałaby się organizacją uniwersalną. Niestety Protokół Genewski nie został ratyfikowany.

Nie powiodły się również dotąd usiłowania rozszerzenia Paktu Ligi w ten sposób, aby objął on również i zasady, wyrażone w Pakcie Kellogga.

W rezultacie nie udało się dotąd zorganizować w ramach Paktu Ligi rozstrzygania wszystkich sporów *obowiązkowo* na drodze pokojowej.

Jeżeli natomiast państwa pragną *dobrowolnie* poddać dany spór arbitrażowi lub postępowaniu sądowemu, to posiadają one do dyspozycji i organy odpowiednie i gotowe przepisy proceduralne. Poza dawną Konwencją Haską o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych (Haga, 29. VII. 1899 i 18. X. 1907) i utworzonym przez nią Stałym Sądem Rozjemczym, istnieje Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, oparty na Statucie z 16. XII. 1920, oraz przepisy Aktu Generalnego postępowania rozjemczego (Genewa, 26. IX. 1928), ujednastajniające różne formy procedury pokojowej.

Liga Narodów, jako organizacja bezpieczeństwa, została zakrojona na szeroką skalę; zawiodła jednak pokładane w niej nadzieje. Jakież były powody tego niepowodzenia?

Największym błędem twórców Ligi Narodów było rozszerzenie zakresu jej działania poza granice Europy. Nie zdawali oni sobie sprawy z tego, że ludzkość nie dojrzała jeszcze do współpracy kontynentów. Właściwości psychologiczne, ustrój gospodarczy i polityczny, cechy kulturalne nie łączą lecz dzielą narody europejskie od amerykańskich i azjatyckich. Tymczasem przy układaniu Paktu postępowano tak, jak gdyby wszystkie narody świata bezpośrednio sąsiadowały z sobą i posiadały jednakowy stopień rozwoju duchowego, jednakowe pojęcia prawne i etyczne. W rezultacie dano Amerykanom i Azjatom decydujący wpływ

na sprawy europejskie, pozbawiając akcję Ligi wszelkiej skuteczności poza Europą bądź de facto, jak np. w stosunku do Chin i Japonji, bądź de jure jak w stosunku do Ameryki przez uznanie w Art. 21 zasady Monroe'go za obowiązującą dla Ligi. Okazuje się jednak, że smutne doświadczenia ostatnich lat 15 nie były wystarczające, żeby przekonać polityków europejskich o tem, iż dążenie do uniwersalizmu w obecnych warunkach jest mrzonką nieosiągalną a przytem niebezpieczną. Dopuszczono w 1934 r. do Ligi Rosję Sowiecką — Mocarstwo eurazyjskie, mało mające cech wspólnych z kulturą europejską.

Drugim błędem było uczynienie z Ligi Narodów organizacji, pozostającej pod przemożnym wpływem Wielkich Mocarstw. Wprawdzie w żargonie powojennym wyrazy „demokracja“ i „demokratyczny“ powtarzały się bezustannie często bez żadnego logicznego uzasadnienia. Ale przy organizowaniu Ligi zapomniano o tych pięknych hasłach i oparto jej ustrój na zasadach oligarchicznych, dając stałe miejsce w Radzie tylko Wielkim Mocarstwom. W tych warunkach inne państwa, zmuszone do ubiegania się o miejsce w Radzie, co jedynie daje pewien wpływ na bieg spraw w łonie Ligi, coraz mniej interesują się działalnością, przez co organizacja ta anemizuje się i traci na znaczeniu. Uwydatnia się to ze szczególną wyrazistością na działalności Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, któremu, po okresie wielkiej wziętości, grozi obecnie zanik z powodu zupełnego prawie braku spraw.

Trzecim wreszcie błędem było rozszerzenie działalności Ligi na najrozmaitsze dziedziny życia międzynarodowego z uszczerbkiem dla jej działalności politycznej, będącej jej głównem zadaniem. Ten swoisty imperjalizm Ligi w zakresie gospodarczym, administracyjnym i kulturalnym odwrócił jej uwagę od zagadnienia bezpieczeństwa z wielką szkodą dla pokoju Europy i dla samej Ligi.

B. Mała Entente'a

Mała Entente'a (nazwa użyta po raz pierwszy w znaczeniu ironicznym przez „Pesti-Hirlap“ d. 26. II. 1920) datuje

się od odpowiedzi na memorjał węgierski, złożony Konferencji Pokojowej w d. 25. II. 1920 wspólnie przez Rumunję, Czechosłowację i Serbję.

Opierała się ona początkowo na następujących umowach dwustronnych:

a) na *Konwencji sprzymierzeńczej rumuńsko-czeskosłowackiej*, zawartej w Bukareszcie d. 23. IV. 1921, przedłużonej Protokółem bukareszteńskim z d. VI. 1926 i belgradzkim z d. 21. V. 1929 (na pięć lat z możliwością dalszego przedłużania milcząco);

b) na *Konwencji sprzymierzeńczej rumuńsko-jugosłowiańskiej*, zawartej w Bukareszcie d. 7. VI. 1921, przedłużonej Protokółami bukareszteńskimi z d. 7. VII. 1923 i d. 13. VI. 1926, oraz Protokółem belgradzkim z d. 21. V. 1929 (na pięć lat z prawem dalszego przedłużania milcząco);

c) na *Konwencji sprzymierzeńczej czeskosłowacko-jugosłowiańskiej*, zawartej w Belgradzie d. 14. VIII. 1920, oraz na Traktacie, zawartym w Marjańskich Łaźniach d. 31. VIII. 1922, przedłużonym Protokółem genewskim z d. 19. IX. 1928 i belgradzkim z d. 21. V. 1929 (na pięć lat z możliwością dalszego przedłużania milcząco).

W Pakcie Organizacyjnym Małej Entente'y, o którym będzie niżej mowa, zawartym w Genewie d. 16. II. 1933, przedłużono te umowy *sine die*.

Ten system trzech umów dwustronnych był w skutkach swych równoznaczny umowie trzystronnej. Trzy państwa gwarantowały sobie wzajemnie bezpieczeństwo nazewnątrz. Bezpieczeństwo wewnątrz tej grupy regionalnej było zapewnione pośrednio przez fakt istnienia trzech przymierzy. Nie było natomiast, poza procedurą ligową, żadnego specjalnego systemu pokojowego załatwiania sporów między jej uczestnikami. Dopiero w d. 21 maja 1929 został zawarty w Belgradzie *Akt Generalny Koncyljacji, Arbitrażu i Postępowania Sądowego*, przedłużony w Genewie 16. II. 1933 *sine die*, który przewiduje procedurę pokojową dla wszystkich prawie sporów.

Jak widzimy, organizacja postępowania pokojowego wyprzedziła w danym wypadku organizację polityczną wewnątrz tej gru-

py państw, ponieważ dopiero w d. 27. VI. 1930 zawarto w Strbské Pleso (Szczyrbskie Jezioro) układ dodatkowy do umów sprzymierzeńczych, który jednak przewidywał narazie tylko perjodyczną konsultację Ministrów Spraw Zagranicznych trzech państw.

Ostateczne wykończenie organizacji Małej Entente'y nastąpiło dopiero w jej *Pakcie Organizacyjnym*, który został podpisany w Genewie d. 16. II. 1933 i uprawomocnił się w d. 30. V. 1933. Interpretację do niego stanowi Deklaracja wspólna Rządów Małej Entente'y, złożona Sekretarzowi Generalnemu Ligi w Genewie d. 1 marca 1933 r.

Całokształt powyższych umów czyni z Małej Entente'y związek ściślejszy, aniżeli zwykle przymierze odporne. To ostatnie nie posiada zwykle żadnego organu wspólnego, podczas gdy M. E. po Pakcie z d. 16. II. 1933 posiada cały szereg takich organów. Jest ona, jak wyraża się Wstęp do Paktu Organizacyjnego, jednostką międzynarodową rzędu wyższego, dostępną dla innych państw na warunkach do omówienia w każdym poszczególnym wypadku.

Celem Związku jest:

- a) przyczynienie się do ostatecznej stabilizacji warunków w Europie Środkowej;
- b) ochrona wspólnych interesów trzech państw;
- c) ujednostajnienie ich polityki ogólnej.

Dla osiągnięcia tych celów utworzono przedewszystkiem organ kierowniczy pod postacią *Stałej Rady* państw M. E., złożonej z Ministrów Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii lub z ich delegatów specjalnych.

Stała Rada ma charakter zgromadzenia dyplomatycznego, a nie organu państwa związkowego, ponieważ decyzje jej muszą zapadać j e d n o m y ś l n i e (Art. 1) i zastrzeżone jest ściśle przestrzeganie zasady bezwzględnej r ó w n o ś c i trzech państw (Art. 4). Na tej podstawie można zaklasyfikować M. E. jako *Konfederację regionalną*.

Stała Rada M. E. działa w sposób dwojaki:

a) w formie porozumiewania się drogą dyplomatyczną w odstępach czasu między sesjami;

b) w formie bezpośredniej wymiany zdań na sesjach perjo-
dycznych zwyczajnych (trzy razy na rok), lub na sesjach nad-
zwyczajnych. (Art. 2).

Godne uwagi jest rozwiązanie kwestji przewodnictwa na se-
sjach. Przewiduje się mianowicie (Art. 2), że jedna z dorocz-
nych sesyj zwyczajnych m u s i odbyć się na terytorjum jedne-
go z państw związkowych, co roku innego w drodze rotacji. Mi-
nister Spraw Zagranicznych tego państwa jest stałym przewodni-
czącym Rady, aż do pierwszej obowiązkowej sesji w roku następ-
nym (Art. 3), kiedy przewodnictwo przechodzi do rąk Ministra
Spraw Zagranicznych tego państwa, gdzie ta sesja wypada. W ten
sposób zapewniono ciągłość kierownictwa politycznego w ciągu
rocznego okresu i zapobieżono brakowi przewodnictwa chociażby
przez najmniejszy przeciąg czasu.

Urzędujący przewodniczący posiada duży wpływ, ponieważ
ustala on czas i miesiąc sesyj, poza sesją obowiązkową w Gene-
wie we wrześniu (Art. 2), oraz układa ich porządek obrad.

Artykuł 5 zawiera bardzo ważne postanowienie, że, w razie
potrzeby, obrona interesów M. E. jako całości może być powie-
rzona delegatowi lub delegacji jednego z państw związkowych.
Czyni to z M. E. w pewnym stopniu samodzielny podmiot praw-
no-międzynarodowy. Tę osobowość międzynarodową nowego
związku podkreśla jeszcze bardziej Art. 6, który wymaga jedno-
myślnej zgody Rady M. E. na zawarcie wszelkiego traktatu po-
litycznego przez jedno z państw związkowych, na wszelki akt je-
dnostronny, zmieniający sytuację polityczną jednego z nich, oraz
na każdy układ gospodarczy, pociągający za sobą ważne skutki
polityczne. Poza tem państwa te zobowiązały się dążyć do sto-
pniowego zunifikowania swych zobowiązań politycznych.

Drugim organem państw M. E., organem pochodnym o cha-
akterze doradczym, jest *Rada Gospodarcza* M.E., złożona z rze-
czoznawców w sprawach ekonomicznych i mająca za zadanie
osiągnięcie skoordynowania polityki gospodarczej państw zwią-
zkowych i n t e r s e i w stosunku do państw trzecich.

Organem wykonawczym, funkcjonującym w permanencji, jest *Sekretarjat Stałej Rady M. E.*, mieszczący się w stolicy tego państwa, którego Minister Spraw Zagranicznych w danej chwili sprawuje czynności przewodniczącego Stałej Rady. Sekretarjat posiada *stałą sekcję* w Genewie.

Poza tem Stała Rada może w miarę potrzeby wyłaniać inne jeszcze organy pochodne, stałe i czasowe, pod postacią komisyj i komitetów do spraw poszczególnych, w celu ich badania i przygotowywania rozstrzygnięcia na użytek Rady (Art. 8).

W zakresie wojskowym osiągnięto ścisły związek między państwami M. E. dzięki temu, że od 21. V. 1929 trzy wyżej wymienione umowy sprzymierzeńcze, identyczne pod względem treści, są, na mocy Art. 11, przedłużone na czas nieograniczony i wszystkie przewidują zawarcie konwencji wojskowych.

Wreszcie w zakresie załatwiania sporów w łonie M. E. bardzo dokładne przepisy podaje *Akt Generalny Koncyljacji, Arbitrażu i Postępowania Sądowego*, podpisany w Belgradzie d. 21. V. 1929 i uznany za część składową ustroju nowego związku, w myśl postanowień Art. 11.

Akt ten przewiduje sposoby pokojowe dla załatwiania wszystkich prawie sporów. Odróżnia on wyraźnie spory prawne (Art. 4) od sporów nieprawnych (Art. 8). Dla pierwszych Koncyljacja jest obowiązkowa, a dla drugich fakultatywna. Dla określenia sporów prawnych Akt stosuje terminologję lokarneńską. Spory takie, za zgodą Stron, podlegają arbitrażowi; jeżeli zaś Strony nie mogą się porozumieć, to każda z nich, aktem jednostronnym, może pozwać przeciwnika przed Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Spory nieprawne muszą być obowiązkowo poddawane Koncyljacji. Gdy ona zawiedzie, Strony mają do wyboru bądź t. zw. arbitraż polityczny (postępowanie polubowne — *composition amiable*), bądź medjację Rady Ligi Narodów zgodnie z Art. 15 Paktu L. N.

Co się tyczy postępowania Koncyljacyjnego, to należy różnicować spory między dwoma państwami, należącemi do związku, oraz spory między wszystkimi trzema. W pierwszym wypadku

tworzy się *a d c a s u m* pięcioosobową Specjalną Komisję Koncyljacyjną. Jednak, na żądanie każdej ze Stron, winna być utworzona Stała Komisja Koncyljacyjna, a ponieważ M. E. składa się z trzech państw, mogą powstać najwyżej trzy takie Komisje Stałe. Gdyby zaś powstał spór pomiędzy wszystkimi trzema państwami, Komisja Koncyljacyjna musi być utworzona *a d h o c*. Skład jej zależy od tego, czy wszystkie państwa występują samodzielnie (system okrągłego stołu), czy też dwa z nich tworzą grupę samodzielną, złączoną wspólnością interesów. W pierwszym wypadku będzie trzech komisarzy narodowych i czterech neutralnych, w drugim zaś dwóch narodowych i trzech neutralnych.

W ten sposób ugruntowano bezpieczeństwo zbiorowe państw Małej Entente'y wewnątrz grupy przez stworzenie dwóch wspólnych organów administracyjnych i przez dokładnie opracowaną procedurę pokojową; na zewnątrz zaś przez zespolenie akcji dyplomatycznej, gospodarczej i militarnej.

C. Porozumienie Bałtyckie

Po odzyskaniu niepodległości, cztery państwa bałtyckie — Polska, Estonia, Łotwa i Finlandja — w obliczu grożącego im zzewnątrz wspólnego niebezpieczeństwa, zbliżyły się politycznie do siebie i usiłowały od samego początku ująć to zbliżenie w formę zorganizowaną. W tym celu w sierpniu 1920 r. zgromadzili się w Rydze przedstawiciele Polski, Estonji, Łotwy, Finlandji i Litwy i opracowali (Bulduri, 31. VIII. 1920) projekt traktatu, przewidującego wzajemne uznanie się *d e j u r e*, pokojowe załatwianie sporów, nie tolerowanie na swych terytorjach spisków przeciwko bezpieczeństwu sąsiadów, oraz zawarcie konwencji wojskowej i ochronę mniejszości. Jednak Litwa wypowiedziała się przeciwko zawarciu paktu bałtyckiego, dopóki jej stosunki z Polską nie będą uregulowane. Po wyeliminowaniu wobec tego Litwy, pozostałe cztery państwa postanowiły odbywać perjuryczne zjazdy swych Ministrów Spraw Zagranicznych, nadając w ten sposób swemu porozumieniu zaczątek organizacji.

Pierwsza Konferencja odbyła się w Helsingforsie od 25 do 29 lipca 1921 r.

Druga Konferencja odbyła się w Warszawie od 13 do 17 marca 1922 r. i doprowadziła do skutku podpisanie *Układu Politycznego*. Zawiera on wzajemne uznanie Traktatów Pokoju, zawartych z Rosją, stwierdzenie konieczności współpracy dyplomatycznej, zobowiązanie nie brania udziału w żadnych umowach, skierowanych przeciwko jednemu z Sygnatarjuszy, zawarcia układów gospodarczych, wprowadzenia ochrony mniejszości, zasadę pokojowego załatwiania sporów, oraz zapewnienie życzliwej neutralności. Polska, Łotwa i Estonia ratyfikowały ten układ i zarejestrowały go w Sekretarjacie Ligi Narodów (sub No. 296). Z powodu jednak uchylenia się Finlandji od ratyfikacji nie wszedł on w życie formalnie, chociaż większość jego postanowień została *de facto* zrealizowana.

Od 29 do 30 marca 1922 r. obradowała w Rydze Konferencja Gospodarcza przedstawicieli Polski, Estonji, Łotwy i Z. S. R. R. W Protokule podpisanym d. 30. IX. 1922 przewidziano konieczność skoordynowanej akcji na Konferencji w Genui.

Podczas Konferencji Genuńskiej Prezes Ministrów Finlandji, Prezes Ministrów Łotwy i Minister Spraw Zagranicznych Polski, na naradzie w d. 29. IV. 1922, podpisali dwie deklaracje interpretacyjne do Układu Politycznego Warszawskiego.

Od 5 do 8 marca 1923 odbyła się w Helsingforsie Konferencja Ekonomiczna państw bałtyckich (Polski z W. M. Gdańskiem, Estonji, Łotwy, Finlandji i Litwy, ta ostatnia tylko *ad informandum*).

Od 9 do 11 lipca 1923 odbyła się w Rydze Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Polski, Estonji, Łotwy i Finlandji.

Od 16 do 17 lutego 1924 odbyła się druga w Warszawie Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Polski, Estonji, Łotwy i Finlandji.

Wreszcie po raz ostatni Ministrowie Spraw Zagranicznych tych czterech państw zgromadzili się w Helsingforsie i w d. 17 stycznia 1925 podpisali *Konwencję Koncyljacyjno-Arbitrażową*, która dotychczas pozostaje w mocy. Konwencja ta, łącznie z Konwencją Arbitrażową estońsko-łotewską z 22 marca 1920 i taką

samą Konwencją litewsko-łotewską z 20 września 1920, tworzy system pokojowego załatwiania sporów w łonie związku bałtyckiego. System ten jest mniej doskonały, aniżeli odnośny system Małej Entente'y, ponieważ Litwa nie należy do Konwencji helsingforskiej, tworząc przez to lukę w systemie. Luka litewska jest częściowo wypełniona przez fakt, że zarówno Litwa, jak Łotwa i Estonia są związane k l a u z u ł ą f a k u l t a t y w n ą (Art. 36 Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze z 16. XII. 1920), dzięki czemu spory, nie wyłączone przez nie przy przystępowaniu do tej klauzuli, mogą być przekazywane drogą powództwa Trybunałowi haskiemu.

Wspomniana Konwencja Koncyljacyjno-Arbitrażowa była opracowana na Konferencji preliminarnej ekspertów, zgromadzonej w Helsingforsie 12. XII. 1924. Przewiduje ona pokojowe załatwianie wszelkiego rodzaju sporów, zarówno prawnych jak i politycznych. Postępowanie Koncyljacyjne jest fakultatywne i stosuje się do obu tych kategorii. Jeżeli koncyljacja nie powiodła się, albo jeżeli Strony wogóle ją pominęły, spory prawne są poddawane sądowi rozjemczemu a d h o c u k o n s t y t u o w a n e m u na mocy zapisu kompromisowego; spory zaś polityczne są poddawane sądowi analogicznemu, który jednak w tym przypadku funkcjonuje jako sąd polubowny, orzekając *ex aequo et bono*. Komisja Koncyljacyjna składa się z dwóch kategorii komisarzy, stałych i dodatkowych. Członkowie stali tworzą niejako jądro Komisji. Każde z czterech państw mianuje po jednym z nich, piątego zaś, który spełnia funkcje przewodniczącego, wybierają za wspólną zgodą z pośród obywateli państw trzecich. W razie wybuchu sporu, Strony mianują po jednym Komisarzu a d h o c z pośród obywateli państw trzecich. Zmienność składu Komisji stanowi cechę oryginalną tego systemu.

Na tem zakończyła się pierwsza faza Porozumienia Bałtyckiego w składzie Polski, Estonji, Łotwy i Finlandji bez Litwy. Z powodu usunięcia się Polski i Finlandji, kooperacja polityczna tej grupy państw bałtyckich chwilowo osłabła, a zachowała natomiast pełne znaczenie stworzona na Konferencji helsingforskiej organizacja pokojowego załatwiania sporów.

Współpraca polityczna państw bałtyckich odżyła dopiero w r. 1934, ale w cokolwiek zmienionym składzie.

Już od 1 listopada 1923 Estonia i Łotwa związane były *przymierzem odpornem*. Dopiero jednak w dn. 17 lutego 1934 r. państwa te podpisały w Rydze *Traktat urządzający to przymierze*. Utworzono na mocy tego Traktatu Stałe Konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych obu państw, Stałą Radę do uzgadniania ustawodawstw, oraz postanowiono zunifikować w miarę możliwości przedstawicielstwa obu państw na konferencjach międzynarodowych i koordynować działalność swych przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych.

Wkrótce, widząc grożące sobie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec hitlerowskich, przyłączyła się do związku Litwa, co zostało zrealizowane przez zawarcie w Genewie d. 12 września 1934 r. *Traktatu Porozumienia i Współpracy* między Łotwą, Estonją i Litwą. Przewidziano w nim obowiązkową konsultację w sprawach polityki zagranicznej, oraz wzajemną pomoc polityczną i dyplomatyczną. W tym celu ustanowiono perjodyczne Konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych trzech państw, mające zbierać się co najmniej dwa razy na rok, oraz ściśłą współpracę przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych zagranicą, z obowiązkiem podawania sobie do wiadomości tekstów traktatów zawieranych przez nie z państwami trzecimi.

W Art. 4 przewidziano polubowne załatwianie wszelkich sporów, które mogłyby wyniknąć między trzema umawiającymi się państwami, co, skombinowane z Konwencją Arbitrażową helsingforską z 17. I. 1925 i Przymierzem łotewsko-estońskim z 1. XI. 1923, zacieśnionem Traktatem z 17. II. 1934, gwarantuje zupełne bezpieczeństwo w stosunkach tych trzech państw *i n t e r s e*.

Pakt Bałtycki wszedł w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych w Rydze, mianowicie 4 listopada 1934 i zaraz zaczął być wykonywany. Pierwszy zjazd Ministrów Spraw Zagranicznych Związku Bałtyckiego odbył się w Tallinnie od 30 listopada do 2 grudnia 1934. Ustanowił on wspólne przedstawicielstwo przy Lidze Narodów i na Konferencjach międzynarodowych oraz wydał wspólne instrukcje dla placówek dyplomatycz-

nych. Wreszcie w d. 10. II. 1935 rządy Estonji, Łotwy i Litwy przesyłały do Sekretarza Generalnego L. N. jednobrzmiące pisma (ogłoszone przez Sekretariat w d. 15 lutego), w których zawiadamiają, że postanowiły działać wspólnie na terenie Ligi i że na tej zasadzie żądają wspólnego przedstawicielstwa w stałych Komisjach i w Radzie L. N.

D. Porozumienie Bałkańskie

Z Małą Entente'ą zazębia się Porozumienie Bałkańskie w ten sposób, że dwa należące do niej państwa, t. j. Rumunja i Jugosławja, podpisały w Atenach 9 lutego 1934 r. z Turcją i Grecją *Pakt Porozumienia Bałkańskiego*. Komplanacja ta została przygotowana przez trzy umowy, zawarte w r. 1933, mianowicie: *Pakt grecko-turecki* (14. IX. 1933), *Traktat Przyjaźni, Nieagresji, Arbitrażu i Koncyljacji rumuńsko-turecki* (17. X. 1933), oraz *Traktat Przyjaźni, Nieagresji, Postępowania Sądowego i Koncyljacji turecko-jugosłowiański* (27. XI. 1933). Jeżeli dodamy do tego *Pakt Nieagresji i Arbitrażu grecko-rumuński* (21. III. 1928), *Pakt Przyjaźni, Koncyljacji i Postępowania Sądowego grecko-jugosłowiański* (27. III. 1929), oraz *Konwencję Sprzymierzeńczą rumuńsko-jugosłowiańską* (7. VI. 1921, przedłużoną 21. V. 1929), to widzimy, że już przed podpisaniem Paktu Bałkańskiego odnośne cztery państwa były związane wzajemnie umowami bilateralnymi, ustanawiającymi pomiędzy nimi system bezpieczeństwa, oparty na pokojowym załatwianiu ewentualnych sporów.

Pakt lutowy przewidywał narazie tylko wzajemną gwarancję granic bałkańskich, oraz konsultowanie się i uzgadnianie akcji politycznej. Już jednak w dniu 2 listopada 1934 państwa, należące do Porozumienia Bałkańskiego, podpisały w Ankarze *Statut Organizacyjny* tego Porozumienia.

Utworzyły one *Stałą Radę* Porozumienia Bałkańskiego jako organ kierowniczy ich wspólnej polityki, mającą zbierać się najmniej dwa razy na rok, oraz *Doradczą Radę Gospodarczą*, której Statut podpisano tego samego dnia. Poza tem utworzono *Sekretariat Stałej Rady*.

Należy dodać, że Jugosławja, Rumunja i Turcja są związane postanowieniami Konwencji o określeniu napaści, podpisanej w Londynie d. 4 lipca 1933.

Cztery państwa, tworzące Porozumienie Bałkańskie, są związane pomiędzy sobą bilateralnymi umowami o pokojowym załatwianiu sporów. Niema natomiast dotąd żadnej umowy zbiorowej, któraby organizowała wspólny dla tych wszystkich państw system pacyfikacyjny. Wprawdzie grupa narodowa grecka, w wykonaniu zaleceń pierwszej Konferencji Bałkańskiej (od 6 do 13 października 1930 r.), złożyła Radzie Konferencji w 1931 r. projekt Paktu Bałkańskiego, opracowany przez prof. J. Spiropoulosa z Salonik, który w części *B* zawierał kompletny system zbiorowy pokojowego załatwiania wszystkich bez wyjątku sporów. Jednak projekt ten nie został dotąd zrealizowany.

E. Unja Panamerykańska

Od samego zarania swej niepodległości 16 państw kontynentu amerykańskiego, w poczuciu solidarności swych interesów politycznych, zaczęło dążyć do zorganizowania się w jednostkę wyższego rzędu. Ewolucja w tym kierunku szła bardzo powoli i jest jeszcze daleko do końca. Związek, nazwany *Unją Panamerykańską*, jest bardzo luźny i stanowi właściwie dopiero ośrodek, dookoła którego grupują się różne próby organizacyjne.

Posiada on trzy grupy organów:

a) Organem niejako prawodawczym są perjodyczne *Konferencje Panamerykańskie*, których odbyło się dotąd siedem (Washington 1889, Mexico 1901, Rio de Janeiro 1906, Buenos Aires 1910, Santiago de Chile 1923, Habana 1928 i Montevideo 1933).

b) Organami administracyjnymi są *Biuro* w Washingtonie, zwane *Unją Panamerykańską* (the Panamerican Union), pozostające pod kierunkiem *Rady Zarządzającej* (the Governing Board), oraz *Komitety Panamerykańskie* w poszczególnych stolicach.

c) Organami sądowymi są dwie *Stałe Komisje Koncyljacyjne*, oraz tworzone od wypadku do wypadku *Sądy Rozjemcze* i *Międzynarodowe Komisje Badań*.

Jak widzimy, schemat ten przypomina organizację innych związków regionalnych i niektórych unij administracyjnych. Oryginalną natomiast cechą Unji Panamerykańskiej jest niezwykle zaawansowana *Kodyfikacja* przepisów prawnomiędzynarodowych, mająca służyć za podstawę do orzeczeń odnośnych instytucyj sądowych. Początek dała Konferencja w Santiago de Chile (1923), która między innemi opracowała Konwencję o ochronie własności przemysłowej i handlowej, Traktat o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych (*Traktat Gondra*), oraz Rezolucję o organizacji Unji Panamerykańskiej.

Szczególnie bogatą działalność kodyfikacyjną rozwinęła szósta Konferencja Panamerykańska w Habanie (1928). Podpisano na niej: Konwencję, zawierającą przepisy dotyczące międzynarodowego prawa prywatnego (*Kodeks Bustamante*, zawierający 437 artykułów); Konwencję o lotnictwie handlowem; rewizję Konwencji o ochronie własności literackiej i artystycznej, zawartej w Buenos Aires 11. VIII. 1910; Konwencję o zawieraniu traktatów międzynarodowych; Konwencję o przedstawicielach dyplomatycznych; Konwencję o służbie konsularnej; Konwencję o neutralności w czasie wojny morskiej; Konwencję o azylu; Konwencję o prawach i obowiązkach państw w razie wojny domowej, oraz Konwencję o organizacji Unji Panamerykańskiej.

W d. 5. I. 1929 podpisano w Washingtonie Konwencję ogólną o Koncytacji i Arbitrażu.

10 października 1933 podpisano w Rio de Janeiro Traktat przeciwojenny o Nieagresji i Koncytacji.

Wreszcie na siódmej Konferencji Panamerykańskiej w Montevideo (1933) podpisano w d. 26 grudnia Konwencję o Prawach i Obowiązkach państw, oraz 15 lipca 1934 w Washingtonie Układ o klauzuli największego uprzywilejowania.

Jak widzimy, działalność Unji w zakresie kodyfikacyjnym objęła najważniejsze dziedziny prawa międzynarodowego amerykańskiego.

Organem kierowniczym Unji jest *Rada Zarządzająca*, składająca się z przedstawicieli dyplomatycznych państw związkowych, akredytowanych w Washingtonie, przyczem ta sama oso-

ba może reprezentować kilka państw. Organami wykonawczemi są *Dyrektor Generalny* i *Wicedyrektor*, mianowani przez Radę.

Do zadań Unji, *które nie mogą mieć charakteru politycznego*, należy: zbieranie i rozsyłanie wiadomości, dotyczących rozwoju handlowego, przemysłowego, rolniczego, społecznego i wychowawczego republik amerykańskich, oraz ułatwianie tego rodzaju stosunków, zbieranie i klasyfikowanie umów, zawieranych przez republiki amerykańskie *inter se* i z państwami trzecimi, oraz przyjmowanie i wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatów, konwencji, protokołów i innych aktów dyplomatycznych, zawieranych na Konferencjach Panamerykańskich; przygotowywanie programów tych Konferencji, oraz zwoływanie zjazdów ekspertów technicznych dla badania zagadnień, obchodzących wszystkich członków Unji.

Jak widać z powyższego wyliczenia zadań Unji, troską jej organizatorów było ułatwienie państwom amerykańskim współpracy w dziedzinie społecznej i kulturalnej z zupełnem wyłączeniem kollaboracji politycznej, z tego prawdopodobnie powodu, że w najbliższym czasie nie grozi kontynentowi amerykańskiemu żadne niebezpieczeństwo z zewnątrz. Drugim zaś powodem była nieufność państw południowo- i środkowo-amerykańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki i obawa przed ich hegemonją. Nie należy jednak wątpić, że z chwilą, gdy niebezpieczeństwo japońskie stanie się bliskiem, dotychczasowa Unja apolityczna przekształci się bardzo łatwo w zwarty sojusz obronny pod przewodem U. S. A.

O ile organizacja polityczna Panameryki znajduje się w stadium zaczątkowem, o tyle sądownictwo panamerykańskie osiągnęło znaczny stopień rozwoju.

a) Jeszcze przed wojną w d. 29 stycznia 1902 r. Argentyna, Boliwia, Gwatemala, Salvador, San Domingo, Meksyk, Paragwaj, Peru i Urugwaj podpisały w Meksyku *traktat, ustanawiający* między temi państwami *arbitraż* w sprawach nie dotyczących niepodległości lub honoru narodowego Stron. Traktat ten powtarzał dokładnie postanowienia Konwencji Haskiej z 29. VII. 1899 o pokojowem załatwianiu sporów międzynarodowych.

Przewidziano tam stosowanie dobrych usług i medjacji, powoływanie międzynarodowych komisji badań oraz, w razie potrzeby, tworzenie Trybunału rozjemczego, złożonego z trzech sędziów. Próba ta zawiodła pokładane w niej nadzieje, ponieważ szereg najważniejszych państw amerykańskich nie przystąpił do umowy.

b) Ponowną próbę w mniejszym zakresie podjęły i zrealizowały w pięć lat później państwa centralno-amerykańskie — Costa-Rica, Gwatemala, Honduras, Nicaragua i Salvador. W końcu roku 1907 przedstawiciele tych państw zebrali się w Washingtonie pod przewodnictwem Sekretarza Stanu U. S. A. Elihu Root i w obecności posła Meksyku, i podpisali 20 grudnia Konwencję, ustanawiającą *Trybunał Sprawiedliwości Centralno-Amerykański*. Był to sąd nietylko stały, ale i obowiązkowy, który w pewnych przypadkach mógł nawet wydawać wyroki zaocznie. Siedzibą jego była początkowo Cartago, a od 1911 r. San José.

Trybunał rozpoczął swą działalność 25 maja 1908. W pierwszych latach swej egzystencji Trybunał funkcjonował bez żadnych szczególnych tarć. Gdy jednak w 1916 r. w sporze między Nicaraguą a Costa-Ricą o kanał międzyoceaniczny usiłował on zająć stanowisko nie prawne lecz polityczne, Nicaragua zakwestjonowała jego kompetencję i usunęła się z procesu. Był to cios dotkliwy dla powagi Trybunału, który, po upływie swej pierwszej dziesięcioletniej kadencji, przestał egzystować w 1918 r.

c) Następna próba, podjęta pięć lat później, była szczęśliwsza. Inicjatywa i tym razem wyszła od państw Południowej Ameryki. Mianowicie, na V-ej Konferencji Panamerykańskiej w Santiago de Chile d. 3 maja 1923 r. podpisano traktat o pokojowym załatwianiu sporów między państwami amerykańskimi, zwany potocznie od nazwiska swego autora *Traktatem Gondra*. (Argentyna, Brazylja, Chile, Kolumbia, Kuba, San Domingo, Ekwador, Gwatemala, Haiti, Honduras, Nicaragua, Panama, Paragwaj, U. S. A., Urugwaj, Wenezuela. Później przystąpiły: Boliwia, Costa-Rica, Meksyk, Peru i Salvador). System jego jest następujący: Odrębną kategorię stanowią spory, które, na mocy umów istniejących między Stronami, podlegają *ipso facto* arbitrażowi. Wszystkie inne spory winny być przekazane do zba-

dania Komisji Badań, utworzonej w sposób następujący: istnieją dwie Komisje stałe, jedna w Washingtonie, druga w Montevideo, składające się z trzech najwyższych rangą dyplomatów amerykańskich, akredytowanych w tych stolicach. Rola tych stałych Komisyj ogranicza się do przyjmowania podań Stron i ukonstytuowania Komisyj *ad hoc*. Jeżeli w sporze są dwie Strony, Komisja składa się z pięciu osób — każda Strona wyznacza dwie osoby, a piątą wybierają członkowie już wyznaczeni. Jeżeli zaś w sporze jest zainteresowanych więcej niż dwa państwa, to należy powiększyć liczbę Komisarzy tak, aby każda Strona posiadała taką samą reprezentację.

Traktat nie przewiduje ani postępowania rozjemczego, ani sądowego.

d) W roku 1927 Komisja prawników, zasiadająca w Rio de Janeiro, przygotowała *projekt Konwencji* o pokojowym załatwianiu sporów, który miał być złożony do rozpatrzenia VI-ej Konferencji Panamerykańskiej. Projekt ten miał za podstawę 1-ą Konwencję Haską z 18. X. 1907; przewidywał on dobre usługi, mediację, międzynarodowe komisje badań, postępowanie polubowne i arbitraż.

e) Konferencja habańska z 1928 r. nie mogła zająć się tym projektem z powodu braku czasu i na wniosek Alfaro zaleciła zwołanie do Washingtonu w 1929 r. Konferencji państw amerykańskich, celem ułożenia i zawarcia Konwencji Koncyljacyjnej i Konwencji Arbitrażowej. Konferencja ta zgromadziła w Washingtonie delegatów 20 państw amerykańskich i uchwaliła pod datą 5 stycznia 1929 dwie umowy zbiorowe — Konwencję Koncyljacyjną międzyamerykańską i Traktat Generalny Arbitrażowy międzyamerykański.

Konwencja Koncyljacyjna, składająca się z 16 artykułów, poddaje concyljacji wszystkie spory, których nie udało się załatwić zwykłym trybem dyplomatycznym. Jako organ concyljacyjny działa Komisja Badań, utworzona zgodnie z postanowieniami Traktatu Gondra. Artykuł 3 dopuszcza, za wspólną zgodą Stron, ewokację do sądu polubownego, do arbitrażu lub do postępowania sądowego.

Traktat Arbitrażowy, podpisany równocześnie z Konwencją Koncyljacyjną, jest znacznie od niej krótszy, składa się bowiem tylko z 9 artykułów. Podlegają arbitrażowi wyłącznie spory prawne w rozumieniu art. 36 Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

f) Wreszcie w d. 10 października 1933 r. państwa *A., B., C.*, oraz Meksyk, Paragwaj i Urugwaj zawarły w Rio de Janeiro *Traktat przeciwwojenny Nieagresji i Koncyljacji*, który w artykułach 6—14 przewiduje utworzenie Stałej Komisji Koncyljacyjnej, złożonej z pięciu członków, dwóch narodowych i trzech obcych. Zasady działalności tej Komisji pokrywają się z zasadami, stosowanymi przez tak liczne obecnie europejskie Komisje Koncyljacyjne. W d. 12 grudnia 1934 r. przystąpiła do tego Traktatu Mała Entente'a jako całość.

(D. n.)

TURCJA WOBEC REWOLUCJI LISTOPADOWEJ*)

Pokolenie z przed 1830 r. nie rozumiało doniosłości spraw tureckich dla Polski, nie wiedziało, że klęska Turcji jest zamknięciem ostatniej granicy polskiej kordonem państw rozbiorczych; zapomniało wśród teoryj słowianofilskich, dążeń katolickich i filhelleńskich prądów, idących z zachodu i ze wschodu, że klęska Turcji jest zwycięstwem zaborcy, a niedolą przyjaciela Polski. Trzeba było walki i pracy na terenie zagranicznym r. 1830 i 1831, oraz biedy i tułaczki emigracji polskiej od Wołoszczyzny do Kaukazu, aby uświadomić społeczeństwu polskiemu sprawę wschodnią. Świadomość ta budzi się w kilka lat po rewolucji listopadowej. Do dawnych błędów przyznaje się „Kronika Emigracji” w r. 1836. „Upatrywaliśmy w Grecji powstającej wróżbę własnego odrodzenia, a nie baczyliśmy na ruinę jednego z najpewniejszych środków tego odrodzenia. Radowaliśmy się Nawariną. Radowaliśmy się triumfem Ibrahima Paszy, nie wiedząc o tem, że w tych uniesieniach śpiewamy faworytalną piosnkę Rosji“¹⁾).

Zwrot ku Turcji zaznacza się już w r. 1830. Wyrazem tego są głosy prasy i obrady sejmu rewolucyjnego. Posłowie sejmowi R. Sołtyk, Franciszek Dąbrowski i T. Ślaski oraz deputowany Krysiński żądają wysłania mężów zaufania rewolucji do Konstantynopola i spodziewają się „działania zaczepnego przeciw Rosji od Szwecji i Turcji“. Poseł Jan Ledóchowski wnosi na

*) Artykuł ten jest częścią pracy p. t. „Emigracja polska w Turcji. 1831—1878“, która niebawem okaże się w druku.

1) „Kronika Emigracji Polskiej“. Paryż r. 1836. T. IV, str. 67.

posiedzenie sejmu z 25 maja, aby sztandary tureckie, ofiarowane katedrze warszawskiej przez Mikołaja I, „nieproszony, niepożądany dar od Moskwy“, „dowód biegłości w przekupstwie gabinetu petersburskiego²⁾), odesłać do Stambułu, jako znak przyjaznych uczuć Polski dla Turcji. Izba poselska uchwaliła ten wniosek, Senat odrzucił go jednak, motywując postanowienie swoje niepewnymi stosunkami w Turcji, złemi drogami i obawą o to, że chorągwie mogłyby wpaść w ręce rosyjskie. Opinię społeczeństwa najlepiej oddawał kasztelan Lewiński, który, proponując usunięcie sztandarów ze świątyń, mówił: „Nikt z nas nie uważał tych znaków za własność polską, policzył one w rzędzie łask, które ujarzmienie nasze przypominały³⁾).

Zbyt gorących radykałów sejmowych, którzy przypominali dawną przyjaźń rycerską z Turcją i wróżyli, że przez wysłanie choćby prywatnych agentów polskich skłonić można Dywan — do ataku na Rosję, powstrzymywał Julian Ursyn Niemcewicz, mówiąc o niemocy Stambułu po pokoju adrianopolskim, o buntach baszów i zamieszkach wewnętrznych. Gustaw Małochowski, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, widząc możliwość komplikacji europejskich, łudził się nadzieją i mówił o niej w izbie sejmowej, „że oto około miesiąca maja, czerwca będzie Turcja miała swe wojska nad granicami Rosji“⁴⁾). Nie ukrywał jednakże stanu, w jakim znajdował się ów możliwy sprzymierzeniec Polski, zawiadamiał sejm, że agentowi polskiemu musiano zapewnić w Konstantynopolu protekcję Francji, aby go ochronić przed wydaniem w ręce posła rosyjskiego. „Że Turcja wypłatę“ długu wojennego na podstawie traktatu w Adrianopolu wstrzymała, „że się uzbraja, niema kwestji, lecz w tem państwie wszystko wolno idzie“.

Tymczasem w Turcji szły sprawy publiczne złym torem. Zdawało się rzeczą trudną, wręcz niemożliwą, wydobyć Turcję z ząbwiąjących się nawzajem dwóch chorób: rozkładu wewnętrznego

²⁾ Dyaryusz Sejmu 1830—1831 r. Kraków, t. II, str. 284. Dyskusja o Turcji w izbie poselskiej 18. XII. 1830, 22. I., 22. III., 21. IV. i 25. V. 1831, w senacie, 27. V. 1831.

³⁾ Dyaryusz t. IV, str. 208.

⁴⁾ Ibid. t. II, str. 284.

i stopniowej utracie samodzielności politycznej. Przeżycie się dawnych form społecznych i zepsucie, panujące wśród wysokich urzędników, wśród kleru i wojska, wśród paszów, ulemów i janczarów, rwało wszystkie więzy prawa i administracji państwowej.

Sułtan Mahmud II potrafił po kilkunastoletnim przygotowaniu zgnieść zrewoltowanych janczarów i stworzyć podstawy zorganizowanej armii, ale w okresie reform wewnętrznych wypadły bunt grecki i wojna z Rosją, zakończona (pokojem w 1829 r.) utratą Grecji, okupacją Rumunii, kontrybucją jedenastomilionową, wyczerpaniem i niewiarą we własne siły. Groźny bunt paszy Bagdadu i Albańczyków, koło których skupiają się nienawidzący sułtana przeciwnicy reform, ubezwładnia zupełnie Turcję.

Mahmud II, niepewny tronu, szukał oparcia i aljansu na zewnątrz; pomoc tę znajdował jedynie w Rosji, gdyż krzyżujące się wpływy posłów angielskiego i francuskiego unicestwiały się wzajemnie. Poseł rosyjski w Stambule Ribeaupierre imponował świetnymi manierami, ale równocześnie umiał działać postrachem, że „wybuchnie w nim zwierzę i pokaże pazury i kły“⁵⁾, potrafił otoczyć padyszacha swoimi kreaturami i uzyskać wpływ dominujący. Fanarjoci, drogomani sułtańscy, kler prawosławny, lewentyńczycy greckiego i słowiańskiego pochodzenia popierali politykę Ribeaupierre'a dla swych aspiracji narodowych i w imię wspólności religijnych. Innych pozyskiwał ambasador Rosji albo też zwalczał korupcją, intrygą i terorem. Wszystkie drogi do władz naczelnych w Konstantynopolu i do Sułtana otoczył jakby siecią swych agentów, przez którą żaden wpływ nie mógł się przedrzeć⁶⁾. Faworyt i sekretarz tajny Sułtana, Mustafa, bogacił

⁵⁾ L. Blanc *Histoire de dix ans* — Paris, 1844, t. II, str. 322.

⁶⁾ Ribeaupierre „sût entourer le Grand Seigneur d'une barrière de ses créatures qui gardent toutes les issues par lesquelles on pourrait parvenir jusqu' à lui, et le tiennent dans une sorte de réseau que nulle autre influence ne saurait percer“ K. Linowski „*Rélation sur la Mission*“ 20. VII. 1831. Bibl. XX. Czynności w Krakowie 5308. „Le ministre russe s'est tellement emparé de tous les accès du Souverain, qu' il n'y a pas de démarche tentée auprès de ce dernier qui ne lui soit connue“. K. Linowski do Legacji Pol. w Paryżu 28. V. 1831. Bibl. Rapperswilska 1235/615.

się na swym urzędzie subwencjami rosyjskimi. Sułtan Mahmud, zacierzwiony w swych reformach i nienawiści do wrogów wewnętrznych, ulegał Rosji w przekonaniu, iż to tylko potrafi go zachować na tronie. Widział jednakże niebezpieczeństwo grożące stąd Turcji i szukał zapomnienia w rozpuszcie i w winie, które go doprowadzić miało w 1839 r. do śmierci w obłędzie opilczym⁷⁾.

Mimo bezwładu Turcji, zmęczenia i wyczerpania, wieści o wojnie polsko-rosyjskiej wywoływały wrażenie wstrząsające, budziły nadzieje i zwracały umysły znów ku rzeczom politycznym. Posłowie polscy w Konstantynopolu zdziwieni byli znajomością faktów i stosunków polskich, trafnością sądu, przenikliwością i rozsądkiem polityków tureckich, z którymi pertraktowali⁸⁾. Sprawa polska była na wschodzie zagadnieniem żywniejszym niż na zachodzie; sprawiało to tempo życia o wiele powolniejsze na Wschodzie, oraz zmysł tradycji, silniej tam rozwinięty. Zdawał sobie sprawę z tego stanu rzeczy poseł francuski w Petersburgu de Bourgoing, donosząc w grudniu 1830 r. Sebastianiemu, w związku z wojną rosyjską na Kaukazie: „Dawna rywalizacja między Rosją a Polską jest tradycją, żyjącą jeszcze na Wschodzie. Imię polski zachowało się tam takie, jakie było przed dwustu laty, Polska jest jeszcze dla Turków i Persów onym Lechistanem, raz wrogiem to znów sprzymierzeńcem, ale zawsze potężnym. Należy więc przypuszczać, że jeżeli powstanie polskie potrwa dłużej, nie będzie ono bez wpływu na kraje wschodnie“⁹⁾. Cieszono się w Stambule wiadomościami o zwycięstwach polskich a sympatij polskich nie ukrywano nawet przed agentami rosyjskimi. Chozrew- Pasza, turecki minister wojny,

⁷⁾ Ibid. i L. Blanc — Histoire t. II.

⁸⁾ K. Wolicki — Poselstwo do Francji i Turcji, pamiętnik, wyd. Dr. E. Kipa „Wiedza i Życie“, Warszawa, 1930, listop., str. 668 i nast.

⁹⁾ „L'ancienne rivalité des Russes et des Polonais est une tradition encore vivante en Orient. Le nom de ces derniers s'y est conservé tel qu'il y apparaissait il y a deux siècles, et la Pologne est encore pour les Turcs et les Persans ce Lechistan, tour à tour leur allié ou leur ennemi, puissant. On croit donc que si l'insurrection polonaise a quelque durée, elle ne sera pas sans influence sur les régions orientales“. Bourgoing de Sébastianiego. Petersburg 23. XII. 1830. Arch. du Ministère des Affaires Etrangères. Paris.

zapewniał posła Polski w Konstantynopolu, że jest „tak dobrym Polakiem jak i on“, a chcąc odmalować całą życzliwość padyszacha dla Polski, mówił: „Rzecz niebywała, odkąd istnieje wiara mahometańska, Sultán był pięć razy w wielkim meczecie, aby się modlić do Boga za was, psów chrześcijańskich“¹⁰⁾.

Mimo sympatyj Turcji do powstania polskiego i wspólnych interesów nie mogło być mowy o samodzielnym wystąpieniu Turcji przeciw Rosji, a choćby o wydobyciu się Dywanu z pod przemożnego wpływu posła rosyjskiego bez pomocy i interwencji obcej. Mężem stanu odpowiednim do przeprowadzenia tych zmian na terenie stambulskim był poseł francuski hr. Armand Guilleminot. Był generał napoleoński, istotny kierownik wyprawy francuskiej w r. 1823 do Hiszpanji, pełny „wojowniczo i patriotycznego temperamentu“¹¹⁾, ambasador w Konstantynopolu od 1824 r., realizował przed r. 1830, na życzenie Paryża, aljans francusko-rosyjski przeciwny interesom Anglji, wzmacniający wpływy Rosji na Wschodzie, ale oddający wzajemnie Algier królowi Francji. Jednakże stosunki jego z przedstawicielem Rosji Ribeaupierrem nie były zbyt przyjazne, zmianę rządu we Francji i antyrosyjski kierunek nowego ministerstwa spraw zagranicznych przyjął Guilleminot z tem większą ochotą, że rezultat aljansu, Algier, był już w rękach francuskich, a wpływy rosyjskie w Turcji stawały się zbyt groźne. Natomiast dla Rosji i jej ambasadora w Konstantynopolu rzecz miała się wręcz przeciwnie. Przecięcie przez rewolucję w Paryżu 1830 r. aljansu francusko-rosyjskiego i zwrot Francji ku Anglji, przeprowadzony przez Talleyranda, były chyba najważniejszym powodem wystąpienia Rosji przeciw nowej dynastji orleańskiej we Francji. Car Mikołaj I ubierał swą politykę, wymierzoną przeciw Ludwikowi Filipowi francuskiemu, pozorami obrony prawa i legalizmu, ale w gruncie rzeczy szło mu o otwarcie drogi ku Stambułowi. Przy zmianie burbońskiego sztandaru na gmachu ambasady francu-

¹⁰⁾ „Chose inouïe depuis la fondation de l'islamisme, le Sultan a été cinq fois à la grande mosquée prier Dieu pour des chiens de chrétiens comme vous“. R. Sołtyk — *La Pologne*, t. II, str. 205.

¹¹⁾ L. Mierosławski — *Powstanie*, t. VI, str. 347.

skiej na sztandar trójkolorowy doszło z powodu wmieszania się ambasadora rosyjskiego do zajścia o charakterze niemal osobistym między dwoma ministrami. Zatarg został załagodzony, ale między Ribeaupierrem a Guilleminot zapanowała głucha nienawiść, pogłębiająca różnice polityczne.

Sytuacja międzynarodowa była przez cały rok 1831 niejasna, wrzały rewolucje i pełno było grózb wojny europejskiej. Talleyrand i Ludwik Filip głosili system pokoju i nieinterwencji, ale car Mikołaj i Austria gotowały koalicję przeciw rewolucji we Francji, w Belgii i we Włoszech, a radykalne stronnictwo ruchu we Francji pragnęło wymusić na rządzie pomoc dla rewolucji polskiej, włoskiej i belgijskiej. Niebezpieczeństwo wojny, odsuwane przez kilka miesięcy, zdawało się wreszcie nieuniknione z powodu zbrojnej interwencji austriackiej przeciw rewolucji w W. Ks. Modeny. Na żądanie wycofania wojsk austriackich i grózbę wojny otrzymał ambasador Francji w Austrii, marsz. Maison, odpowiedź gabinetu wiedeńskiego „nie tylko stanowczą ale i obraźliwą”. Przed Francją stało widmo koalicji Austrii, Prus i Rosji. Marsz. Maison tak był jej pewny, że zawiadamiając Palais Royal o wypadkach, proponował inicjatywę wojny przeciw Austrii, wysłanie wojsk francuskich do Piemontu, a równocześnie, aby nie tracić czasu, napisał do Guilleminot’a w Konstantynopolu. Przedstawiał grożące Francji niebezpieczeństwo i dodawał, że „każda chwila jest tak cenna, iż należy bezzwłocznie pozyskiwać sobie nieprzyjaciół Rosji“¹²⁾. Przez ustąpienie gabinetu Lafitte’a i gwarancje francuskie w Anconie grózbę owej wojny odroczone raz jeszcze, ale zanim to się stało i zanim wiadomość o tem dostał do Stambułu, poczynił Guilleminot szereg starań u rządu tureckiego, opierając się na wiadomościach, przesłanych przez marszałka Maison z Wiednia. 10 marca przedstawił Guilleminot Wysokiej Porcie notę, w której tłumaczy niebezpieczeństwa neutralności tureckiej w grożącej wojnie powszechnej. W razie neutralności Turcji, uczestnicy wojny dążyliby, według Guilleminot’a, do pokrycia swych strat zdobyczami na

¹²⁾ I. Blanc — Histoire, t. II, str. 321.

ziemiach tureckich, należy więc odrazu stanąć po stronie przeciwników Rosji i wojnę powszechną wyzyskać do zrzucenia wasalstwa rosyjskiego. Dążyć należy do uśmierzenia wewnętrznych niepokojów w Turcji, zbroić marynarke, powiększyć i opatrzyć należycie armję tak, aby w chwili wybuchu wojny powszechnej Turcja mogła stanąć odrazu na terenie nieprzyjacielskim. Między Seraskierem, tureckim ministrem wojny, a posłem francuskim ułożono wysłanie agentów na Kaukaz i do Persji, aby tam podsyć akcję antyrosyjską, mówiono o wspólnej wyprawie na Morze Czarne i na Krym, w którejby obok 150 tysięcy wojsk tureckich wystąpił 30-tysięczny korpus francuski¹³⁾. Ale akcję, którą Francja prowadziła zarówno przeciw Rosji jak i przeciw Austrii, rozumieli politycy tureccy raczej jako zwróconą wyłącznie przeciw Rosji przy możliwym poparciu Austrii. Internuncjusz austriacki w Konstantynopolu skwapliwie donosił przecieź o zwycięstwach polskich nad Rosją. Wiedzano o rywalizacji austriacko-rosyjskiej na Wschodzie i o radości gabinetu wiedeńskiego z niepowodzeń Dybicza w Królestwie Polskiem. „Sukcesy polskie“, pisał wówczas K. Metternich w pamiętnikach, „zmniejszają do pewnego stopnia przewagę rosyjską i dają nam wspaniałą pozycję międzynarodową“¹⁴⁾.

Zwrócił się więc rząd turecki do internuncjusza austriackiego, prosząc o radę co do noty gen. Guilleminot'a. Zaalarmowano w ten sposób Wiedeń, który, więcej niż upokorzenia Rosji, pragnął klęski żywiołów rewolucyjnych i obawiał się nowych powikłań na wschodzie, wzmacniających w rezultacie siły Francji na zachodzie. Prawdopodobnie i ambasador rosyjski dowiedział się przez swych agentów o nocie Guilleminot'a. Niewątpliwie jednak najczynniejszym przeciwnikiem akcji francuskiej okazał się ambasador Anglii, sir Robert Gordon, torys, wróg każdej rewolucji, a w szczególności nieprzyjaciel rewolucji lipcowej i Francji, który albo nie wiedział, albo nie chciał wiedzieć o ówczesnem

¹³⁾ L. Blanc — *Histoire*, t. II, str. 343 — L. Mierosławski — *Powstanie*, t. VI, str. 347. K. Wołicki do Legacji pol. w Paryżu, Konstantynopol, 30, VI. 1831. Biblioteka Rapperswilska 1335/1147.

¹⁴⁾ Metternich — *Mémoires* t. V, str. 94.

porozumieniu anglo-francuskim i kierował się obowiązującą przed r. 1830 polityką angielską, wrogą wpływom Francji na Wschodzie.

Kroki gen. Guilleminot wywołały zaniepokojenie w Wiedniu i w Petersburgu, skargi i groźby posłów cudzoziemskich w Paryżu, a wreszcie wspólne wystąpienie korpusu dyplomatycznego u ministra spraw zagranicznych Sébastianiego, zwrócone przeciw nocie Guilleminot'a.

Wobec odroczenia zatargu austriacko-francuskiego na tle włoskiem nie wahał się Sébastiani poświęcić ambasadora swego w Stambule dla „systemu pokoju“ europejskiego. Oświadczył, że poseł Francji w Konstantynopolu samowolnie przekroczył udzielone mu instrukcje, i odwołał gen. Guilleminot'a z Turcji. Spowodowało to oburzenie opinii francuskiej, protesty i długą opozycję w parlamencie, w którym przemawiali Lafayette, Bignon a przede wszystkim jeden z kierowników opozycji, F. Maugin, stając w obronę usuniętego posła i powagi Francji na Wschodzie. Wówczas i Anglja dla dania satysfakcji opinii francuskiej odwołała ambasadora swego R. Gordon'a ze Stambułu.

Kiedy sprawy tak się ważyły w Wiedniu, w Stambule i w Paryżu, łącząc kwestję polską i turecką z zagadnieniem włoskiem i belgijskiem, z rywalizacją Rosji, Anglji i Francji na Wschodzie i na kontynencie europejskim, starał się Rząd Narodowy w Warszawie wpłynąć na bieg wypadków wschodnich. W instrukcjach dla posłów polskich w Paryżu i w Londynie polecał Rząd Narodowy zabiegać o interwencję dyplomatyczną i o akcję zbrojną na flankach Rosji w Szwecji i Turcji¹⁵⁾.

Starano się nawiązać bezpośredni kontakt z Turcją przez granicę południowo-wschodnią. W korpusie gen. Józefa Dwernickiego, komenderującego operacjami na Wołyniu, myślano o wysłaniu agentów wojskowych przez Mołdawję; kap. A. Dunin i Józef Dzierzkowski otrzymali nawet od gen. Dwernickiego pełno-

¹⁵⁾ M. Tyrowicz — J. U. Niemcewicz w 1830 r. „Przegląd Współczesny“, Kraków, listopad 1930 r. R. Sołtyk — La Pologne t. II, str. 202,

mocnictwo do traktowania z władzami sułtańskimi¹⁶). Zamiary te spełzły na niczem, podobnie jak późniejsze plany K. Różyckiego po internowaniu części armji polskiej w Galicji. Natomiast przedarł się do Konstantynopola przez Rumunję Aleksander Wereszczyński, agent A. Czartoryskiego, który popierać tam będzie działania późniejszych posłów polskich i po upadku powstania na stałe osiadł nad Bosforem. W lutym 1831, zapewne pod wpływem żądań sejmu, aby wysłać agenta dyplomatycznego do Stambułu, wyruszył do Konstantynopola, opatrzone w listy polecające Rządu Narodowego, Ludwik Dembiński, który znał Wschód z poprzednich podróży do Konstantynopola. Wyprawa ta zawiodła, zarówno z powodu trudności, napotkanych przez Dembińskiego w drodze przez Austrię, jak, zdaje się, także i dlatego, że agent do misji tej nie bardzo się nadawał.

Sprawa wysłania posłów polskich do Konstantynopola weszła w stadium poważne dopiero na wiosnę r. 1831. Aleksander Walewski, wyprawiony po bitwie grochowskiej w misji dyplomatycznej do Londynu, przywiózł do Paryża polecenie Rządu Narodowego w sprawie poselstwa polskiego do Turcji. Agencja polska w Konstantynopolu miała być zależna, podobnie jak misje polskie w Londynie czy w Frankfurcie, od legacji polskiej w Paryżu. Stojący na czele Legacji paryskiej gen. K. Kniaziewicz i kasztelan Ludwik Plater byli zwierzchnikami agencji w Stambule i komunikowali jej polecenia Rządu Narodowego.

Przedstawicielem Polski w Turcji został Konstanty L. Waldorff Wolicki. Urodzony w Galicji, liczył wówczas 39 lat, podczas wyprawy Napoleona I na Moskwę, przydzielony do korpusu inżynierów gwardji cesarskiej, prowadził budowę mostów i wałów w Witebsku, w Smoleńsku, pod Możajskiem i pod Berezyną¹⁷). Sprytny, inteligentny i bardzo czynny, używany „do zbie-

¹⁶) Pełnomocnictwo z datą, Kryłów, 5. IV. 1831. Biblioteka XX. Czartoryskich Nr. 5307.

¹⁷) Autobiografia K. Wolickiego, przedstawiona Towarzystwu Litewskiemu i Ziemi Ruskich w Paryżu 26. VIII. 1832. Rps. Biblioteki Rapperswilskiej Nr. 168 — między innymi pisze: „Po wzięciu Moskwy miał sobie polecone zebranie wszelkich trofeów, do których rozkazano przydać krzyż złożony z wieży W. Iwana. Znoszenie tej olbrzymiej ozdoby, przy którym Cesarz był obecny,

rania trofeów“ w Moskwie, zdaje się, że sam nie zbiedniał w tym czasie. Po r. 1815 zajmuje się przemysłem i „związkami handlowymi“, solankami w Ciechocinku i kopalniami cynku, a wreszcie handlem i dostawą soli z Wieliczki do Królestwa. Chociaż należał do radykałów i łączył się ze stronnictwem demokratycznym, potrafił zjednać sobie gen. J. Chłopickiego i został intendentem generalnym armji rewolucyjnej. Jako intendent nie położył Wolicki wielkich zasług dla sprawy; być może, że zawinił tu także i Chłopicki; dość, że przy reorganizacji intendentyury wyprawiony został Wolicki do Paryża jako agent dyplomatyczny Rządu Narodowego.

Odnaczył się tam dużą energją i obrotnością. Zastąpiony w Paryżu przez gen. Kniaziewicza i kasztelana Platera, którzy posiadali we Francji większą powagę i lepsze stosunki, miał wracać do Polski, gdy w drodze już otrzymał polecenie wyjazdu do Stambułu.

Razem z nim, jako jego towarzysz i ewentualny zastępca, wyruszył kap. Konstanty Linowski, syn dyrektora poczt w Królestwie, „młody, bardzo przystojny, odwagi znakomitej, serdeczny i powszechnie lubiany“¹⁸⁾. Przypuszczać można, że wysłano Linowskiego do Konstantynopola na życzenie sfer umiarkowanych, aby powściągał gorącego Wolickiego przed zbyt radykalnymi posunięciami. Do wyprawy należał Bartłomiej Komirowski, pułkownik wojska pol., który znał Turcję z poprzednich swych podróży na wschód, i gen. Evereux. Ten ostatni był Francuzem, generałem Kolumbji, jednym z licznych wówczas „błędnych rycerzy walk o wolność“. Jechał na koszt własny w nadziei, że w spodziewanej wyprawie tureckiej na Rosję będzie mógł wziąć udział w armji tureckiej albo polskiej, zachowując swój wątpliwy generalski tytuł.

wiele pracy i mozołu kosztowało. Z pomiędzy chorągwi zabranych dawniej przez Moskali a znajdujących się w kaplicy świętej w Kremlinie, odłączył Wolicki wszystkie polskie, najważniejsze dał do zachowania gen. Sokolnickiemu, sam zachował 3, a resztę spalił. Te, które sam przy sobie zachował, ocalił i złożył do Sybilli w Puławach“. Charakterystyka K. Wolickiego u Sz. Askenazego — *Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831 w „Bibliotece Warszawskiej“, r. 1902, t. III, str. 441.*

¹⁸⁾ Generał Zamoyski, t. III, str. 81.

Poselstwo do Turcji wyruszyło z Paryża 17 marca ale dopiero 9 maja ¹⁹⁾ przybyło do Sztambułu, tyle czasu zabrało oczekiwanie na statek w Marsylii, burza na morzu i przygody w podróży.

Wprawdzie obiecał im Sébastiani pismo polecające do ambasadora Francji w Konstantynopolu, jednakże obietnicy tej nie dotrzymał. Groziło im więc niebezpieczeństwo porwania przez agentów rosyjskich, gdyż posłowie państw obcych „wielkie mają przywileje i zupełną władzę nad poddanymi swych rządów, których mogą więzić, sądzić i wysyłać na własnych okrętach“ ²⁰⁾. Na szczęście ambasador Francji, Guilleminot, któremu jego przyjaciel paryski gen. Petit, przedstawił sprawę i rekomendował posłów polskich, przyjął ich bardzo dobrze, dał paszporty francuskie i otoczył opieką na własną odpowiedzialność. Nie wychodzili jednak z domu bez broni, gotowi w razie potrzeby bronić się przed agentami Rosji ²¹⁾. Na terenie konstantynopolańskim zmuszeni byli stanąć odrazu po stronie gen. Guilleminot'a; nie złożyli nawet wizyty ambasadorowi Anglii, R. Gordonowi, o którym dowiedzieli się zresztą od dostojników tureckich, że przestrzegł on rząd sułtański przed wysłannikami z Polski i wzywał Portę, „aby się z nimi w żadne stosunki nie wdawała“ ²²⁾.

Misja Wolickiego była nad wyraz trudna. Instrukcja, przesłana z Warszawy, a opracowana jeszcze w lutym 1831 r. ²³⁾, opierała się na stosunkach przyjaźni, przerwanych przez rozbiór Polski, na wspólności interesów polskich i tureckich, przeciwnych zbyt wielkiemu rozrostowi Rosji, domagała się interwencji dyplomatycznej Turcji na korzyść Polski w porozumieniu z Francją i Anglią i prosiła o zgromadzenie pod jakimkolwiek pretekstem wojska tureckiego w Bułgarji, któreby odwróciło część armji rosyjskiej ku granicy południowej. Instrukcja kończyła się pro-

¹⁹⁾ K. Wolicki do Legacji paryskiej z Marsylii, Palermo i 21. V. ze Sztambułu — Bibl. Rapperswilska Rps. 1235.

²⁰⁾ K. Wolicki — Poselstwo do Francji, str. 667.

²¹⁾ K. Wolicki do Legacji Pol., Konstantynopol, 26. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235.

²²⁾ Wolicki — Poselstwo, str. 669.

²³⁾ Biblioteka Ks. Czartoryskich, Nr. 5307.

śbą do Wysokiej Porty o życzliwość dla posła polskiego i poparcie takie, jakiego uzyszano ostatnim posłom Rzplitej Potockiemu i Ogińskiemu. Do instrukcji tej dodała legacja polska w Paryżu listy uwierzytelniające dla Wolickiego i Linowskiego. Akredytywy owe wychodziły z założenia, iż obecnie najlepszy jest moment, „aby położyć zaporę obydwu państw wspólnego nieprzyjaciela potędze“. „Teraz jest więc czas zawarcia pomiędzy Najjaśniejszym Sułtanem a Narodem Polskim przymierza zdolnego obalić z gruntu potęgę wspólnego nieprzyjaciela. W tym celu postanowiliśmy posłać do Konstantynopola panów Konstantego Wolickiego i Linowskiego, których przedstawiamy JWPanom, jako upoważnionych od Narodu Polskiego do przedstawienia Jego życzeń Najjaśniejszej Porcie“²⁴).

Instrukcje te powstały pod wpływem nadziei na wojnę powszechną. Rząd Narodowy, a przede wszystkim legacja polska w Paryżu, łączyła przeszłe starania Wolickiego w Stambule z akcją, zainicjowaną przez marsz. Maison, a prowadzoną przez Guilleminot'a. Legacja wierzyła, iż możliwa będzie współpraca z Turcją na terenie perskim, do funkcji tej przeznaczała pułk. Komirowskiego, przygotowała nawet listy akredytywne dla agenta polskiego przy Szachu²⁵). Tymczasem, zanim wysłańcy polscy dojechali do Stambułu, akcja francuska skończyła się przegraną Guilleminot'a na całej linii. Pozycja posłów polskich w Konstantynopolu stała się trudna i niebezpieczna.

Powszechne w Turcji sympatje polskie, wpływy Guilleminot'a w Dywanie, a przede wszystkim wiadomości o zwycięskiej ofensywie polskiej na wiosnę 1831 r. sprawiły, że posłów polskich przyjęto i wysłuchano. Nie przyjął ich jednakże wielki wezyr, nie zabiegali nawet o to, wiedząc, że przeważają u niego wpływy rosyjskie. Aundjencji udzielił im sułtański minister wojny, Seraskier, Chozrew-Pasza, któremu polecił Mahmud II znieść się „potajemnie“ z posłami polskimi. Był to jeden z nielicznych dygnitarzy ówczesnych, niepozyskany przez Rosję i zwalczający

²⁴) Legacja Polska w Paryżu, 17. III. 1831. Bibl. Rapperswilska, Rps. 1235/68.

²⁵) Ibidem.

u Sułtana wpływ zauszników rosyjskich. Padyszach obdarzał go ufnością, gdyż przed laty właśnie Chozrew-Pasza stał zbuntowanych janczarów, a później organizował armię regularną.

Najpierw przedstawił się Seraskierowi kap. Linowski, gdyż Wolicki po przybyciu do Stambułu zachorował na oczy. Minister wojny zapewniał Linowskiego o najlepszych chęciach Turcji, prosił jednak o nieskładanie na razie listów uwierzytelniających i noty oraz o odłożenie rzeczowego przedstawienia sprawy na później. Obiecał, że po wyjeździe Sułtana do Adrianopola zbierze radę z dostojników, niechętnych Rosji, i zaprosi na nią posłów polskich. Z posłuchania tego odniósł Linowski wrażenie, że bez interwencji Francji i Anglii nie zdobędzie się Turcja na wystąpienie wrogie Rosji ²⁶).

Prawdopodobnie z rozmysłem przyspieszył Sułtan swój coroczny wyjazd na letnią rezydencję, pozostawiając pertraktacje z Polakami i ryzyko układania się z nimi Chozrew-Paszy. Być może, iż ludzono się nadzieją, że Francja wróci do dawnej koncepcji Guilleminot'a. Tymczasem Linowski i Komirowski wyjechali z Turcji, pragnąc wrócić na plac wojny, a 3 czerwca miał Wolicki pierwsze posłuchanie w Dywanie. Przedłożył list wierzytelnny i notę: „tłumacz przekładał zaraz osobom, do traktowania ze mną wyznaczonym, treść pism podanych przeze mnie, przy czem wszelkie żądane objaśnienia udzielałem“ ²⁷). W nocy tej zachęcał Wolicki do odmówienia spłaty kontrybucyj winnych Rosji na podstawie traktatu w Adrianopolu i do demonstracji wojskowej na granicy. Seraskier zapewnił, że przedstawi notę polską Sułtanowi i wypytywał o „tysiączne szczegóły“, orjentując się w zagadnieniach polskich bardzo dobrze. Pragnął dowiedzieć się przedewszystkiem, jaki jest stosunek Francji i Anglii do rewolucji polskiej, „bo my Turcy — mówił — musimy kie-

²⁶) K. Linowski — *Rélation sur la mission à Constantinople* — Bibl. Czartoryskich, Rps. 5308.

K. Linowski do Legacji paryskiej, Konstantynopol, 28. V. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/615.

²⁷) Wolicki — *Poselstwo do Francji*, str. 668.

rować się według kroków tych dwóch rządów. Jeżeli postanowią wystąpić czynnie, my z pewnością nie będziemy zwlekali²⁸⁾).

Wolicki, który za czasów swej misji w Paryżu miał bliskie stosunki z tamtejszą „*partie du mouvement*“ i z komitetami francusko-polskimi, zapewniał Seraskiera, że Francja i Anglja będą musiały pod naporem opinii publicznej wystąpić w obronie Polski. „Nie byłbym wcale zdziwiony — mówił Wolicki — gdyby ambasadorowie francuski i angielski otrzymali wkrótce depesze z podobnemi notami do Wysokiej Porty, jaką jest moja“. „Niech Bóg to sprawi — odpowiedział Chozrew-Pasza — oby to się stało jaknajprędzej!“, a po chwili dodał, robiąc aluzję do starań Guilleminot'a: „Cieszyliśmy się wszyscy, kiedy nam robiono nadzieję, że Francja wda się w tę sprawę — nic z tego nie wyszło, musieliśmy wrócić do dawnego spokoju“. „Największem nie-szczęściem naszym — mówił dalej — jest to, że nasza wojna nie toczyła się rok później; Rosja byłaby już poskromiona, Polska odzyskałaby swój byt, a my odebralibyśmy prowincje utracone poprzednio. Teraz po przegranej wojnie, wśród rozmaitych innych kłopotów nie możemy sami rzucać się naprzód“²⁹⁾).

Widać było z przebiegu tej rozmowy, że Turcja liczy się z rezultatami ofensywy polskiej i z możliwością interwencji francuskiej. Nadzieje tej znikły w kilka dni później, kiedy to do Stambułu doszły wiadomości o załamaniu się powstania na południowych ziemiach Rzplitej i o przejściu korpusu Dwernickiego do Galicji. Na posłuchaniu z dnia 15 czerwca wystąpił Wolicki z nową ideą, zachęcał Portę do rozpoczęcia na rzecz Polski takiej samej akcji, z jaką w stosunku do Turcji wystąpiły mocarstwa parę lat temu na korzyść Grecji; w oparciu o opinię publiczną, na zasadzie obrony praw historycznych i z żądaniem powstrzymania rozlewu krwi. Przyjaźń Rosji dla Turcji jest kłamstwem, dowodził Wolicki, buntami w Albanji kierują agenci rosyjscy, udowadnia to urzędowa korespondencja W. Ks. Konstantego, któ-

²⁸⁾ Wolicki do Guilleminot'a — Konstantynopol, 24. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1142.

²⁹⁾ Wolicki do gen. Guilleminot'a — Konstantynopol, 24. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1182.

rą pozostawił w Warszawie w chwili ucieczki ze stolicy Polski. Ciężary pokoju adrianopolskiego³⁰⁾ sprawiają, że stan taki nie może utrzymać się długo, należy więc dla szczęścia Turcji obrać wojnę, nie pokój.

Na przedstawienia Wolickiego odpowiedział Seraskier wymijająco, zapewniał o przyjaźni tureckiej i że „nie będzie ona bezowocna dla sprawy polskiej“ — robił pewne nadzieje w związku z podróżą Sultana do Adrianopola i do Warny. Radził jednakże posłowi polskiemu wyjechać ze Stambułu, zapewniając, że zność się z nim będzie przez pisma i agentów. Wkrótce potem przysłał Chozrew-Pasza do Wolickiego swego zaufanego tłumacza. W piśmie, które przedstawił ów agent, prosił Chozrew-Pasza o znaczenie bezpiecznej drogi korespondencyj z Polską, oraz o dokładne wyjaśnienie stanu rzeczy w Polsce i przedewszystkiem, o informacje „o stosunku do mocarstw, które popierają sprawę polską“. Prosił o powtórzenie w nocy tego, co mówił Wolicki w związku z Grecją i o zachowanie tajemnicy o pertraktacjach z nim. Dodawał wreszcie: „Wszyscy ci, którzy mają myśli wolne, uczucia szlachetne i o rzeczach zdrowo wnioskują i sądzą, poczytują sprawę Polski za najświętszą i najsprawiedliwszą“³¹⁾.

Wolicki zdawał sobie sprawę z tego, że słowa Chozrew-Paszy nie były monetą zdawkową dyplomacji, gdyż po złożeniu noty, nie opuścił Stambułu i wyczekawszy kilka dni, znów zgłosił się do Seraskieratu. Minister wojny przyjął go bardzo serdecznie, donosił o zwycięstwach polskich, o bitwie pod Ostrołęką i radził, aby jeszcze się z wyjazdem nie śpieszył, gdyż wypadki przechylić mogą szalę na korzyść Polski³¹⁾.

Dnia 26 czerwca raz jeszcze konferował Wolicki z Chozrew-Paszą. Spełniając polecenie Rządu Narodowego, prosił o formalne uznanie Polski i jej rządu. Prośbę tę przedstawił, zapewne bez wiary, że będzie spełniona. Odwołanie gen. Guilleminot'a by-

³⁰⁾ Kopja listu Seraskiera z 15. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1141.

³¹⁾ Wolicki do Guilleminot'a 24. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1142.

ło już w Stambule wiadome, internuncjusz austriacki, ambasador angielski, a przede wszystkim ambasador Rosji, żądali usunięcia agenta polskiego z Konstantynopola, a na dobitkę z Polski dochodzić zaczęły wieści o zwycięskiej ofensywie rosyjskiej. Seraskier obiecał przedstawić notę o uznanie i argumenty polskie Sułtanowi, „który interesuje się bardzo losem powstania polskiego”. „Bądźcie pewni, że skoro Francja uzna Polskę, nie będziemy się wahali ani chwili. Te same powody, które wzbraniają Porcie czynnie wystąpić o własnych siłach, wskazują konieczność odłożenia uznania formalnego, które równałoby się wypowiedzeniu wojny, a tą trzebaby było prowadzić...”³²⁾. Wyrażał Chozrew-Pasza żal, że Francja odrzuciła plany Guilleminot’a, które mogłyby były wpływy Rosji przełamać i w końcu ostrzegał przed niebezpieczeństwem dalszego pobytu w Stambule. W liście poźegnalnym zapewniał raz jeszcze posła o życzeniach najlepszych dla Polski: „Wszyscy pragniemy, aby Polska dawne swe odzyskała prawa i aby stała się straszna swoim nieprzyjaciółom”³³⁾. „Rachuj na moją szczerość i lojalność, bądź przekonany, że skoro, jak się spodziewamy, pora nadejdzie, nic nie zaniedbamy, co korzystne być może dla poprawienia losu Polaków”³⁴⁾.

Dnia 11 lipca opuścił Konstanty Wolicki Stambuł, pod przybranem nazwiskiem Leclerc odbył kwarantannę i chorował na cholerę w Semlinie, przebył ciężką drogę przez Bałkany, Austrię i Niemcy do Francji, gdzie w 1832 r. złączył się z emigracją i niedobitkami wojska polskiego.

Misja Wolickiego zawiodła zupełnie. Mimo gorliwych starań, nie on stawiał sprawę polską na terenie wschodnim. Wysuwały ją dwa inne ważniejsze czynniki. Zwycięstwa ofensywy polskiej na wiośnię podnosiły kwestję polską, a klęski wojska polskiego utracąły ją ostatecznie z kombinacji dyplomatycznych. Czynniki drugi, gra polityczna, w wyniku skrzyżowania się

³²⁾ Chozrew-Pasza do Wolickiego, 26. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1150.

³³⁾ Wolicki — Poselstwo, str. 670.

³⁴⁾ Wolicki do Guilleminot’a, 26. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1149, Wolicki — Poselstwo, str. 669 i Wolicki do Legacji, 30. VI. 1831. Bibl. Rapperswilska Rps. 1235/1147.

interesów i sił angielskich, francuskich, rosyjskich, austriackich, a przez krótki czas polskich, najściślej łączyły sprawę polską z kwestją wschodnią w nocie gen. Guilleminot'a z 10 marca 1831, aby ją po upadku rewolucji włoskiej i później polskiej porzucić zupełnie.

Legacja Konstantego Wolickiego nie była jednakże bezowocna, nawiązała stosunki w Konstantynopolu, które po r. 1831 będzie emigracja polska utrzymywała i rozwijała, zaczęła uświadamianie Polski o ważności i wzajemnym związku spraw tureckich i polskich.

Tworzy jakgdyby punkt zwrotny w opinii polskiej i jej stosunku do Turcji XIX wieku.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

CZERWIEC 1935.

1. VI. *Przewodniczący izby deputowanych, Bouisson, utworzył nowy rząd we Francji.
Rząd niemiecki udzielił odpowiedzi na pytania rządu brytyjskiego, dotyczące niektórych punktów mowy kanclerza Hitlera.
Ambasador Rzeszy w Paryżu złożył na Quai d'Orsay notę, stwierdzającą sprzeczność francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy z paktem reńskim.*
2. VI. *Do Londynu przybyła delegacja niemiecka do rozmów z Anglią na temat zbrojeń morskich z ambasadorem Ribbentropem na czele.*
3. VI. *Dotychczasowy premier czeski Malypetr utworzył nowy rząd, dokonując zmiany w dwóch resortach.
Ministrowie wojny i spraw wewnętrznych Rzeszy wydali rozporządzenie o poborze rekruta w roku 1935.*
4. VI. *Rząd Bowissona został obalony przez izbę deputowanych dwoma głosami większości w związku z żądaniami pełnomocnictwami gospodarczymi.*
5. VI. *Prezydent Estonji Paets, w drodze powrotnej po kuracji w Truskawcu, zatrzymał się w Warszawie, gdzie był gościem Prezydenta R. P. Prezydent Paets przyjął na osobnych audjencjach Premiera Sławka i Ministra Becka.*
6. VI. *Minister Laval otrzymał misję tworzenia nowego rządu. Premier Goering przybył do Belgradu.
Izba gmin uchwaliła znaczną większością głosów projekt reformy ustroju konstytucyjnego dla Indyj.*

7. VI. MacDonald złożył dymisję rządu. Nowy gabinet, utrzymujący dotychczasową koalicję, został utworzony pod przewodnictwem Baldwina.
Laval utworzył nowy rząd szerokiej koncentracji.
Izba deputowanych udzieliła gabinetowi Laval'a votum zaufania znaczną większością głosów.
Posel sowiecki w Sofji złożył notę protestacyjną przeciw działalności antysowieckich ugrupowań emigrantów rosyjskich na terenie Bułgarii.
Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych powzięła uchwałę przedłużającą działanie głównych wytycznych NRA do 1 kwietnia 1936.
8. VI. Mussolini wygłosił w Sardynji przed frontem dywizji „Sabauda” znamiennej mowę, w której podkreślił, że Włochy same są sędziami swych spraw i gwarantami swych interesów.
9. VI Dowództwo wojsk japońskich w Chinach północnych przesłało do Pekinu ultimatum, domagające się ewakuacji wojsk chińskich z prowincji Ho-Pei. Równocześnie wojska japońskie otrzymały rozkaz podjęcia marszu do Chin północnych.
10. VI. Minister Benesz w czasie pobytu w Moskwie przeprowadził rozmowy ze Stalinem i Litwinowem.
W ZSRR dokonano licznych aresztowań w kołach lewych opozycjonistów.
Wybory do parlamentu w Grecji przyniosły zdecydowane zwycięstwo partjom rządowym.
11. VI. Senat gdański wydał rozporządzenie, wprowadzające na terenie Wolnego Miasta przymusową gospodarkę dewizową.
Prasa angielska wystąpiła z ostrą krytyką polityki Mussoliniego wobec Abisynji.
Książe Walji, przemawiając na zjeździe b. kombatan-tów angielskich, podzielił w pełni sugestję złożenia przez nich wizyty kombatan-tom niemieckim.

Rząd japoński oświadczył w Londynie, odpowiadając na zapytania brytyjskie, że nie podnosi żadnych zastrzeżeń co do przyznania przez Anglię Niemcom 35% tonażu floty wojennej brytyjskiej.

Władze chińskie zastosowały się do ultimatum Japonji z 9. VI. i przystąpiły do wycofywania wojsk z północnych Chin.

12. VI. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku odbył rozmowę z prezydentem senatu Greiserem na tematy walutowe, uzyskując zgodę senatu na niezwłoczne podjęcie rokowań finansowo-walutowych.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser złożył w Volkstagu deklarację w sprawie polityki finansowej Wolnego Miasta.

W Buenos Aires podpisany został protokół pokojowy między Boliwią a Paragwajem, przewidujący przerwanie wszelkich działań wojennych i natychmiastowe zwołanie konferencji pokojowej.

13. VI. W związku z wprowadzeniem w Gdańsku zarządzeń o reglamentacji dewiz, sprzecznych z umowami polsko-gdańskimi, Rząd Polski zajął stanowisko, że jest zdecydowany bronić żywotnych interesów polskich, uwzględniając w sposób życzliwy także interesy Wolnego Miasta.

Związek niemieckich oficerów rezerwy, nawiązując do oświadczenia ks. Walji w sprawie wizyty kombatan-tów angielskich w Niemczech, wystosował depeszę z zaproszeniem.

14. VI. Wprowadzono w życie zawieszenie broni na froncie paragwajsko-boliwijskim, zgodnie z konwencją, zawartą w Buenos Aires.

16. VI. We Włoszech ukazał się dekret, upoważniający Ministra finansów do wycofania z obiegu srebra, co pozwoli znacznie powiększyć obieg biletów bankowych.

Przemawiając na niemieckim kongresie kolonialnym we Fryburgu, były gubernator Schmidt wyraził

przekonanie, że Niemcy osiągną zadośćuczynienie swych żądań kolonialnych.

Opuszczając Rosję, minister Benesz zaprosił Litwinowa do Pragi; zaproszenie to zostało przyjęte.

17. VI. Zastosowując się do ultimatum japońskiego rząd nankiński rozwiązał Kuomintang w północnych Chinach. Równocześnie rozpoczęła się ewakuacja wojsk chińskich z prowincji Ho-Pei.

Minister spraw zagranicznych Japonji oświadczył publicznie, iż Japonja nie ma zamiarów agresywnych w stosunku do sąsiadów, co powinno, jego zdaniem, wpłynąć na redukcję zbrojeń sowieckich na Dalekim Wschodzie.

18. VI. W Londynie nastąpiła między Sir Samuel Hoare'm i Ambasadorem Ribbentropem wymiana not, w których zawarte są zasady porozumienia co do zbrojeń morskich Rzeszy.

Ambasador francuski doręczył w Londynie odpowiedź swego rządu w sprawie angielsko-niemieckiego porozumienia morskiego.

Posel Roman przybył do Gdańska celem przeprowadzenia z ramienia Rządu Polskiego rokowań z senatem, w związku z wprowadzoną w Wolnem Mieście reglamentacją dewizową.

19. VI. Premier Laval złożył przed komisją spraw zagranicznych izby sprawozdanie ze swej podróży do Warszawy i Moskwy, poruszając również inne aktualne tematy polityki bieżącej.

20. VI. Minister Eden udał się do Paryża, potem zaś do Rzymu dla omówienia spraw, związanych z porozumieniem morskiem angielsko-niemieckiem.

Gabinet jugosłowiański premiera Jevticza podał się do dymisji wskutek ustąpienia 4-ch ministrów.

Wojskowe władze japońskie postanowiły zaniechać zapowiadanych operacji w prowincji Ho-Pei i przy-

stąpić do załatwienia powstałych incydentów w drodze rozmów.

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie uchwaliła wniosek w sprawie 40-godzinnego dnia pracy. Premier Baldwin oświadczył w izbie gmin, że porozumienie morskie angielsko-niemieckie będzie punktem wyjścia dla rokowań o ogólnem ograniczeniu zbrojeń na morzu.

21. VI. Rząd Abisynji złożył w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów protest przeciw przygotowaniom wojennym Włoch i zaproponował wystanie komisji obserwatorów dla zbadania sytuacji na pograniczu.

Min. Eden odbył w Paryżu z premierem Lavalem rozmowy, dotyczące porozumienia morskiego.

Węgierski premier Gömbös złożył w związku z debatą budżetową oświadczenie, dotyczące m. i. równoprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń.

22. VI. Ambasador brytyjski w Moskwie zakomunikował Litwinowowi treść angielsko-niemieckiego porozumienia morskiego i zapowiedział rozpoczęcie rokowań morskich z innemi mocarstwami, zapraszając do udziału w nich rząd sowiecki.

Ambasador chiński w Tokio wyraził ministrowi spraw zagranicznych Japonji życzenie odbycia z nim niebawem rozmów o uregulowaniu stosunków japońsko-chińskich na zasadzie wieczystej przyjaźni.

W Grecji gen. Kondylis opowiedział się publicznie za restytucją monarchji.

Senat W. M. Gdańska złożył Volkstagowi dwa projekty ustaw, mających na celu wprowadzanie oszczędności budżetowych.

24. VI. Amb. Ribbentrop udzielił przedstawicielowi Havasa interesującego wywiadu o znaczeniu angielsko-niemieckiego porozumienia morskiego; wywiad cechuje tendencja do pozyskania Francji dla idei porozumienia z Niemcami.

W Jugosławji został stworzony nowy gabinet z udziałem stronnictw dotąd opozycyjnych; na czele gabinetu stanął Stojadinowicz.

*Min. Eden odbył w Rzymie rozmowy z Mussolinim i Su-
vichem.*

*Amb. francuski w Rzymie oświadczył prasie, iż istnieje całkowita zgodność poglądu między Rzymem i Pa-
ryżem w sprawie utrzymania pokoju w Europie.*

*Senat gdański odrzucił pomoc, którą zaofiarował Rząd
Polski w związku z krytyczną sytuacją, spowo-
dowaną dewaluacją guldena.*

25. VI. *Komisja marynarki izby deputowanych uchwaliła rezolucję, stwierdzającą, że w konsekwencji porozumienia morskiego angielsko-niemieckiego Francja uzyskała całkowicie wolną rękę w zbrojeniach morskich.*

Premjer Laval doręczył chargé d'affaires niemieckiemu odpowiedź na notę niemiecką w sprawie niezgodności francusko-sowieckiego układu o wzajemnej pomocy z postanowieniami Locarna.

Premjer Baldwin oświadczył w izbie gmin, że rząd brytyjski zaprosił przedstawicieli Francji, Włoch i ZSRR do Londynu celem podjęcia rozmów na temat ograniczenia zbrojeń morskich.

Premjer i minister spraw zagranicznych Jugosławji, Stojadinowicz udzielił wywiadu na temat polityki zagranicznej swego rządu.

26. VI. *Eskadra polska przybyła do Kilonji celem złożenia wizyty flocie niemieckiej.*

Centralny komitet wykonawczy ZSRR wydał dekret likwidujący stowarzyszenie b. katorżników i zesłańców politycznych.

Cesarz Japonji na naradzie z premjerem oraz ministrami wojny i spraw zagranicznych ustalił zasady polityki japońskiej w stosunku do Chin.

Volkstag gdański nie przyjął projektów oszczędności-

wych Senatu, wymagających, zgodnie z konstytucją, większości kwalifikowanej.

27. VI. W Komisji finansowej francuskiej izby deputowanych minister wojny Fabry uzasadnił wnioski rządowe w sprawie zwiększenia kredytów na zbrojenia o 1½ miljarда franków.

Minister Eden, zatrzymując się w Paryżu w drodze powrotnej z Rzymu, odbył konferencję z premierem Lavałem.

28. VI. Przybyła do Berlina z Kilonji delegacja oficerów marynarki polskiej celem złożenia wizyty ministrowi wojny oraz naczelnemu dowódcy niemieckiej marynarki wojennej.

Rząd Polski w obronie interesów polskich zarządził — w związku z wprowadzeniem przez Grańsk reglamentacji dewizowej — ograniczenia w zakresie taryfy kolejowej dla przejazdów i przewozów między stacjami kolejowymi, położonymi w Polsce i Wolnem Mieście.

W Rzymie bawił przez 2 dni szef francuskiego sztabu głównego gen. Gamelin.

Sesja parlamentu francuskiego zawieszona została do 31 października.

29. VI. „Diplomatisch - Politische Korrespondenz“ ogłosiła z okazji wizyty polskiej marynarki wojennej w Kilonji, artykuł o stosunkach polsko-niemieckich, stwierdzając, że polsko-niemiecki układ o nieagresji stał się czynnikiem, kształtującym prawdziwie na nowo i na stałe stosunki niemiecko-polskie.

Przed odlotem delegacji marynarki polskiej z Berlina do Kilonji kanclerz Hitler, który lądował właśnie na lotnisku, skorzystał z okazji, aby odbyć z marynarzami krótką rozmowę.

Premjer Baldwin, przemawiając w Leeds, stwierdził, że kwestje, wysunięte w deklaracji francusko-angielskiej z 3 lutego, pozostają nadal programem rządu

brytyjskiego, który spodziewa się urzeczywistnienia wszystkich tych problemów.

Neville Chamberlain w przemówieniu w Hinton Admiral podkreślił, że układ morski z Niemcami unie-
możliwia ponowne poróżnienie angielsko-niemiec-
kie.

Japoński minister wojny Hajashi oświadczył przedsta-
wicielom prasy, iż aprobuje w zasadzie myśl za-
warcia traktatu o nieagresji pomiędzy Japonją a So-
wietami, jednakowoż dopiero po zdemilitaryzowa-
niu przez ZSRR granicy z Japonją.

30. VI. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu
francuskiego Berenger wyraził wobec koresponden-
ta „Frankfurter Zeitung“ przekonanie co do możli-
wości dojścia do zupełnego porozumienia między
Francją a Niemcami.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

CZERWIEC 1935.

Dn. 31 maja ambasador Rzeszy w Paryżu złożył na Quai d'Orsay notę, precyzującą szereg zastrzeżeń wobec francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy. Zdaniem rządu Rzeszy pakt ten może się znaleźć w sprzeczności z postanowieniami locarneńskimi. W szczególności zwrócił rząd Rzeszy uwagę na ustęp 7-my art. 15 Paktu Ligi, twierdząc, że w razie braku zgody Rady Ligi układ francusko-sowiecki nabrałby wyraźnych cech sojuszu wojskowego. Łącznie z paktem sowiecko-czeskim dokument ten ma również mało cech zgodnych z postanowieniami Paktu Ligi Narodów. W konkluzji rząd Rzeszy stwierdził, że oba te pakt wzajemnej pomocy nie mogłyby być wzięte pod uwagę, w związku z uczynioną przez Niemcy propozycją dopuszczenia, w wielostronnym systemie nieagresji w Europie wschodniej, również i układów dwustronnych między niektórymi państwami.

Nota niemiecka, wysuwając tezę, że francusko-sowiecki i czesko-sowiecki pakt wzajemnej pomocy są sprzeczne z postanowieniami Locarna i Paktu Ligi, oraz że dla Niemiec wynikły z tego powodu zasadnicze zastrzeżenia przeciw wzięciu udziału w pakcie wschodnim o nieagresji — stanowiła zasadniczy manewr taktyczny przeciw francusko-sowieckim koncepcjom organizacji bezpieczeństwa w Europie wschodniej w ich ostatniej formie.

Rząd francuski udzielił odpowiedzi na notę niemiecką dn. 25 czerwca; wykazywał, że niema żadnej sprzeczności między paktem

francusko-sowieckim a traktatem locarneńskim. Przed sformułowaniem odpowiedzi rząd francuski uzgodnił swe stanowisko z rządami angielskim i włoskim.

Dn. 3 czerwca min. Laval złożył ambasadrowi Rzeszy w Paryżu notę w sprawie paktu wschodniego o nieagresji. Nawiązując do deklaracji kwietniowej min. Neuratha wobec ambasadora brytyjskiego w Berlinie, rząd francuski dochodzi do wniosku, że minister spraw zagranicznych Rzeszy wyraził wówczas gotowość do rozważenia możliwości regionalnych paktów na wschodzie Europy na podstawie konsultacji, nieagresji i niepomagania napastnikowi. Rząd francuski, powołując się na tę deklarację, wyraził gotowość na rozpoczęcia z rządem niemieckim rokowań, biorąc za punkt wyjścia propozycje Rzeszy.

Nota francuska w sprawie paktu wschodniego o nieagresji, przesłana rządowi niemieckiemu zaledwie w parę dni po otrzymaniu noty niemieckiej, zawierającej zasadnicze zastrzeżenia co do możliwości szarmonizowania francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy z projektowanym paktem o nieagresji — wskazuje na tendencję francuską, by oderwać problem paktu o nieagresji od dyskusji w sprawie paktu wzajemnej pomocy.

Pod koniec maja wicepremier Baldwin sprecyzował na zgromadzeniu publicznem w Londynie poglądy rządu brytyjskiego na sytuację polityczną w Europie i rolę Wielkiej Brytanji w zakresie akcji na rzecz utrzymania pokoju. Idea zbiorowego bezpieczeństwa jest — zdaniem Baldwina — jeszcze daleka do urzeczywistnienia. W danej chwili istnieje jedynie na ograniczonym obszarze dzięki układom lokarneńskim. Mocarstwa, związane tym układem, winny starać się obecnie o wcielenie doń paktu lotniczego, zawierającego zobowiązanie ograniczenia zbrojeń powietrznych. Wogóle zebranie przedstawicieli Wielkich Mocarstw, w celu zrealizowania idei ograniczenia lub zaniechania niektórych zbrojeń, przyczyniłoby się w wielkim stopniu do uspokojenia

umysłów w Europie. Fakt powiększania angielskich sił lotniczych uzasadnił Baldwin argumentem, że Wielka Brytania, biorąc udział wraz z zaprzyjaźnionymi państwami w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, musi wnieść ze swej strony należną część.

Przemówienie angielskiego wicepremiera stanowiło wyraźne zainicjowanie tendencji polityki brytyjskiej w kierunku przeprowadzenia rychłej finalizacji sprawy zachodnio-europejskiego paktu lotniczego i rozpoczęcia konkretnych rozmów na temat ograniczenia zbrojeń w poszczególnych dziedzinach. Z szeregu aluzji wynikało jasno, że rząd brytyjski opiera swą akcję na deklaracjach kanclerza Hitlera w mowie z 21 maja i liczy na możliwość pozytywnej współpracy z Rzeszą. Bardzo charakterystyczny był przytem fakt zupełnego pominięcia przez Baldwina sprawy równoległej realizacji postulatów Francji co do organizacji bezpieczeństwa we wschodniej i środkowej Europie. Fakt ten wskazywał wyraźnie na to, że przy realizowaniu zasadniczych koncepcyj, wypływających z brytyjskiej racji stanu, strona brytyjska zdecydowana jest działać zupełnie samodzielnie.

Jeszcze wyraźniej tendencję taką sprecyzował „Times“, wypowiadając się w parę dni później za natychmiastową negocjacją i podpisaniem paktu lotniczego.

W parę dni po przemówieniu Baldwina Rząd Rzeszy przesłał rządowi angielskiemu projekt paktu „Locarno powietrznego“. Projekt ten przewiduje zobowiązanie Wielkiej Brytanji, Francji, Belgji, Niemiec i Włoch do niesienia sobie wzajemnej pomocy, w razie gdyby któreś z tych 5-ciu państw zaatakowane zostało przez innego z sygnatarjuszy. Pozatem pakt lotniczy ograniczałby zbrojenia powietrzne uczestników na poziomie parytetu niemiecko-francuskiego, przyczem Niemcy zgodziłyby się, na zasadzie wzajemności, na zniesienie lotnictwa bombardującego. Jak widać, projekt niemiecki idzie zasadniczo po linii postulatów brytyjskich.

Przemawiając wkrótce po objęciu stanowiska premjera, Baldwin stwierdził, że celem, do którego dążyć będzie jako kierownik rządu, jest zapewnienie wolności, pokoju i bezpieczeństwa dla swojego narodu i dla innych. Rząd brytyjski walczy wy-

trwale w Genewie, by doprowadzić Europę stopniowo a całkowicie do zbiorowego bezpieczeństwa. Miało to niewątpliwie na celu uspokojenie opinii publicznej zagranicą przez zapewnienie, że rząd brytyjski, dążąc do zrealizowania swych postulatów politycznych, ma równocześnie stale na uwadze cele dalsze, bardziej ogólne — utrwalenia powszechnego pokoju w Europie.

Rząd Rzeszy zajął z początkiem czerwca stanowisko wobec pytań rządu brytyjskiego, dotyczących bardziej szczegółowego określenia poglądów Niemiec w szeregu zagadnień, wysuniętych w mowie kanclerza Hitlera z 21 maja. W sprawie stosunku Niemiec do Ligi Narodów, a w szczególności w kwestji mandatów kolonialnych, odpowiedź niemiecka była bardzo ogólnikowa i powracała do rezolucji genewskiej z 17 kwietnia, jako zamykającej narazie Rzeszy powrót do Genewy. Co do zagadnienia wielostronnego paktu nieagresji na wschodzie, rząd Rzeszy uważa, że sprawa ta została zasadniczo poruszona w memorandum niemieckim z 31 maja, i że wobec tego ostateczna decyzja Niemiec w tej sprawie uzależniona jest od wyjaśnienia ich wątpliwości. Jeśli chodzi o liczebność armji niemieckiej, to rząd Rzeszy uważa kontyngent wojskowy 550.000 ludzi za niezbędne minimum. Natomiast gotów jest pójść na najdalsze ograniczenia sprzętu wojskowego, zwłaszcza broni ofensywnej.

Rząd Rzeszy utrzymał w odpowiedzi swą linię, odrzucając dyskryminację Niemiec oraz ewentualność wciągnięcia ich do pewnych kombinacyj politycznych w warunkach, któreby były dla nich ze względów zasadniczych nie do przyjęcia. Równocześnie rząd Rzeszy uczynił raz jeszcze wyraźny gest w stronę Wielkiej Brytanji, manifestując gotowość do rozpoczęcia konkretnych rozmów w celu doprowadzenia do ograniczenia zbrojeń.

Rozpoczęte w Londynie z początkiem czerwca rokowania morskie angielsko-niemieckie, w sprawie tonażu flot wojennych tych 2-ch

państw, zakończyły się dn. 18 czerwca wymianą not między ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Hoare, a ambasadorem Rzeszy Ribbentropem. Zgodnie z propozycją niemiecką, tonaż marynarki Rzeszy ustalony został na 35% sił morskich Imperjum Brytyjskiego. Relacja ta rozciąga się w zasadzie na poszczególne kategorie jednostek, nie będzie jednak stosowana w tym zakresie z bezwzględną ścisłością. Stosunek 35% nie będzie mógł podlegać wahaniom w zależności od rozbudowy flot innych mocarstw, z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeliby ogólna równowaga zbrojeń morskich została gwałtownie naruszona przez gorączkową i nadzwyczajną rozbudowę flot innych mocarstw, rząd niemiecki zastrzega sobie prawo zaproszenia wówczas rządu brytyjskiego do rozpatrzenia sytuacji. Jedynie odchylenie od zasady 35% dokonane zostało w zakresie tonażu łodzi podwodnych, co do których Rzesza otrzymała w zasadzie parytet z Wielką Brytanią, równocześnie jednak zeń zrezygnowała w danej chwili, ograniczając się do 45% i zastrzegając sobie jedynie możliwość zwiększenia tonażu po uprzednim porozumieniu z rządem brytyjskim, w razie powstania sytuacji, któraby tego rodzaju krok nakazywała.

W nocy do ambasadora niemieckiego min. Hoare, zdając sobie sprawę z reperkusji, jaką wywołać musi zawarte porozumienie, podkreślił na wstępie, że rząd brytyjski przywiązuje duże znaczenie do układu, ponieważ powinien on ułatwić przyszłe powszechne porozumienie w dziedzinie ograniczenia zbrojeń morskich.

Porozumienie morskie angielsko-niemieckie z 18 czerwca stanowi niejako wstęp do nowego etapu w rozwoju politycznym Europy. Z charakterystycznym dla polityki brytyjskiej zmysłem realizmu rząd angielski wyciągnął konsekwencję z oczywistego faktu, że dyskryminacja na niekorzyść jakiegoś państwa nie da się nigdy długo utrzymać, a uważając ofertę niemiecką w zakresie ograniczenia zbrojeń morskich za korzystną, natychmiast i bez zastrzeżeń z niej skorzystał.

W ten sposób W. Brytania zdecydowała się na zawarcie z Niemcami porozumienia bez oglądania się na t. zw. wspólny

front z Francją i Włochami. Powodów tego odseparowania się należy przedewszystkiem szukać w wypływającej z podstawowych założeń polityki brytyjskiej tendencji do przywrócenia równowagi sił w Europie, zachwianej do pewnego stopnia po zawarciu przez Francję paktu wzajemnej pomocy z ZSRR. Z drugiej strony zaś podkreślić należy dążenie polityki niemieckiej w kierunku porozumienia z W. Brytanią, choćby kosztem pewnych ustępstw, nie stojących jednak w sprzeczności z podstawowymi tezami polityki Rzeszy. Porozumienie z 18 czerwca przekreśliło właściwie zasadę niepodzielnego rozpatrywania poszczególnych punktów lutowego protokołu francusko-angielskiego.

Z punktu widzenia formalnego stwierdzić należy, że W. Brytania przez zawarcie porozumienia morskiego z Niemcami, przekreślającego odpowiednie klauzule Traktatu Wersalskiego, zesłała z bronionej przez nią stale drogi legalnej, przez co stwarza precedens dla innych.

Zawarcie porozumienia angielsko-niemieckiego wywołało we Francji reakcję tem silniejszą, że nastąpiło ono zupełnie niespodziewanie dla opinii publicznej francuskiej, która była przekonana, że rozmowy londyńskie będą miały jedynie charakter konsultacyjny i techniczny. Zasadnicze zarzuty francuskie wyrażone zostały, w nocie, którą ambasador francuski w Londynie doręczył w Foreign Office w dniu wymiany not brytyjsko-niemieckich, jako odpowiedź Francji na zakomunikowane jej przez Brytanię żądania Niemiec co do zbrojeń na morzu. W nocie tej rząd francuski wyraził opinię, że powiększenie floty niemieckiej do parytetu 35% tonażu brytyjskiego stanowi zagadnienie bardzo groźne dla sąsiadów Niemiec. Następnie, powołując się na opinię konferencji rozbrojeniowej, stwierdził, że między zbrojeniami na lądzie, morzu i powietrzu zachodzi ścisły związek, dalej przypomniawszy deklarację z 11 grudnia 1932 r., która uzależniła dozbrojenie się Niemiec od organizacji kolektywnego bezpieczeństwa, oraz wspólne stanowisko Francji i W. Brytanji w deklaracji londyńskiej i układach stresańskich, wyrażając nadzieję, że postanowienia te nie zostaną zachwiane przez niemiecką decyzję zbrojeń na morzu, które stanowią zagadnienie, obchodzące wszyst-

kich sygnatarjuszy Traktatu Wersalskiego. Ponieważ przyznanie Niemcom 35% tonażu brytyjskiego naruszy równowagę, ustaloną między głównymi mocarstwami w traktacie waszyngtońskim, Francja nie mogłaby się w tym wypadku podporządkować nałożonym przez traktat ograniczeniom zbrojeń morskich i musiała by zarezerwować sobie wolną rękę.

Również i włoska opinia publiczna przyjęła układ angielsko-niemiecki krytycznie, twierdząc, że burzy on równowagę, ustaloną przez obowiązujące dotychczas traktaty morskie, i w konsekwencji prowadzi do nowego wyścigu zbrojeń, że jest wyrazem nowej polityki W. Brytanji, zrywającej z solidarnością francusko-włosko-angielską, oraz że dokonano rewizji traktatu międzynarodowego poza ramami Ligi Narodów i jej statutu. Zasadniczego powodu tego kroku W. Brytanji dopatruje się opinia włoska w zbliżeniu francusko-sowieckiem. Rząd włoski, w odpowiedzi na zapytanie brytyjskie w sprawie propozycji niemieckich — analogiczne do zapytania, skierowanego do Paryża — zwrócił uwagę na współzależność zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych, oraz wysunął postulat odpowiedniego powiększenia floty włoskiej.

Rząd brytyjski, reagując na krytykę paktu morskiego z Niemcami zagranicą, a zwłaszcza we Francji, udzielił ze swej strony publicznie autorytatywnych wyjaśnień przez usta pierwszego lorda admiralicji. Złożył on mianowicie dn. 21 czerwca w izbie gmin deklarację, w której zaakcentował, że oferta niemiecka przyjęta została przez Londyn nie tylko w interesie Anglii i Niemiec, lecz równocześnie jako środek, ułatwiający zawarcie ogólnej konwencji ograniczenia zbrojeń morskich, a więc jako punkt wyjścia do rokowań z innymi państwami. Jak gdyby na usprawiedliwienie zaznaczył przytem, że osiągając porozumienie z Niemcami, Anglja uprzedziła jedynie efekt jednostronnej ich decyzji. Wreszcie zapewnił, że nie zaniedba wysiłków w kierunku realizacji ograniczenia zbrojeń również i w innych dziedzinach.

Opinia publiczna w Rzeszy przyjęła porozumienie z Anglją ze zrozumiałem zadowoleniem. W szczególności podkreślano w Niemczech, że doniosłe znaczenie układu tkwi w fakcie pod-

jęcia po raz pierwszy — po wielokrotnych bezowocnych rokowaniach i konferencjach — praktycznego kroku na drodze do ograniczenia zbrojeń, a tem samem do pokoju wogóle. Równocześnie wyrażono przekonanie, że otwarty został nowy rozdział w dziejach Anglii i Niemiec, który kładzie fundamenty pod przyjaźń między obu krajami:

Zgodnie z decyzją gabinetu brytyjskiego, min. Eden udał się 22 czerwca r. b. do Paryża i Rzymu, celem poinformowania rządów francuskiego i włoskiego o stanowisku Anglii w związku z rokowaniami morskimi anglo-niemieckimi, których wynik zaniepokoił wyraźnie te rządy; podróż ta miała na celu uspokojenie współpartnerów protokołu londyńskiego oraz omówienie z nimi programu dalszych prac w zakresie zagadnień bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń, przyczem poruszone być miały i inne aktualne sprawy polityki międzynarodowej (zwłaszcza kwestja abisyńska). W czasie pobytu Edena w Paryżu, Laval odbył z nim kilka rozmów, w których, jak się zdaje, żądał od Anglii gwarancyj co do utrzymania nadal współpracy w zakresie protokołu londyńskiego i uchwał stresańskich, a także co do nierozdzielności rokowań o poszczególne problemy ograniczenia zbrojeń oraz bezpieczeństwa. Nie mogąc natychmiast dać wyczerpującej i miarodajnej odpowiedzi, Eden postanowił kontynuować rozmowy po powrocie z Rzymu i zwrócił się równocześnie o instrukcje do swego rządu.

Rozmowy rzymskie min. Edena z Mussolinim i Suvichem nie przyniosły, o ile wiadomo, bardziej konkretnych rezultatów. Włochy miały powtórzyć formalne zastrzeżenia co do sposobu zawarcia układu morskiego z Niemcami; co do programu prac na przyszłość (Locarno lotnicze, multilateralne paktu nieagresji, pakt dunajski, ogólne ograniczenie zbrojeń na morzu), nie wydaje się, by osiągnięto ostateczne porozumienie; wreszcie, o ile chodzi o kwestję abisyńską, Eden sugerował rozwiązanie kompromisowe, które nie znalazło oddźwięku.

Powtórna bytność Edena w Paryżu również nie przyczyniła

się do wyjaśnienia sytuacji, a to dzięki temu, że obietnice brytyjskie w sprawie jednolitego frontu trzech mocarstw i nierozdzielności zagadnień ograniczenia zbrojeń oraz bezpieczeństwa nie szły tak daleko, jak tego pragnął rząd francuski. W tych warunkach zapewne kwestja Locarna lotniczego, a także ogólnych rozmów morskich, na których to sprawach przedewszystkiem rządowi brytyjskiemu zależało, nie posunęły się naprzód. Podróż Edena nie dała więc rezultatów, jakich się po niej spodziewano. Z jednej strony stało się jeszcze bardziej widoczne, że rząd brytyjski pragnie i nadal zachować pewną swobodę samodzielnego działania w ramach protokołu londyńskiego i Stresy; z drugiej, jako reakcja na zawarcie układu morskiego z Niemcami, nastąpiło zacieśnienie współpracy między Francją i Włochami, co znajdzie wyraz w kwestji abisyńskiej.

Wkrótce po obniżeniu przez Senat gdański kursu guldena do parytetu ze złotym polskim władze Wolnego Miasta wydały rozporządzenie, wprowadzające na terenie Gdańska, aż do odwołania, przymusową gospodarkę dewizową i zamykającą wywóz wszelkich środków płatniczych. W związku z tą decyzją prezydent Greiser złożył dn. 12 czerwca w Volkgtagu deklarację. Po podkreśleniu doskonałych stosunków, jakie łączą Gdańsk z Rzeszą, przyjaznych stosunków z Polską oraz dobrych stosunków z Ligą Narodów — Greiser przeszedł do sytuacji walutowej i oświadczył, że dewaluacja guldena, usuwająca różnice walutowe polsko-gdańskie, została przeprowadzona w interesie wspólnego polsko-gdańskiego obszaru gospodarczego. Następnie zdementował kategorycznie pogłoski o wprowadzeniu złotego jako jedynej waluty obiegowej w Gdańsku. Wreszcie zapowiedział daleko posuniętą kompresję budżetu oraz pewne zarządzenia, opierające się na pomocy ze strony Rzeszy.

Tegoż dnia Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku odbył z prezydentem Greiserem rozmowę na tematy walutowe, uzyskując zgodę Senatu na niezwłoczne podjęcie rokowań finansowo-walutowych. Rozmowa ta nastąpiła w związku z instrukcjami,

otrzymanemi przez Komisarza Generalnego jeszcze przed ogłoszeniem gdańskich zarządzeń o reglamentacji dewizowej.

Wprowadzenie sprzecznych z umowami polsko-gdańskimi zarządzeń spowodowało Rząd Polski do zajęcia stanowiska, które zostało zakomunikowane Senatowi dn. 13 czerwca. Rząd Polski, zainteresowany w sytuacji walutowej portu gdańskiego, jest zdecydowany bronić żywotnych interesów polskich, uwzględniając przytem w sposób życzliwy także interesy Wolnego Miasta.

Dn. 18 czerwca rozpoczęły się w Gdańsku rokowania polsko-gdańskie w sprawach finansowych. Senat gdański odrzucił jednak pomoc, zaofiarowaną przez Rząd Polski w tem niezwykle ciężkiem położeniu Wolnego Miasta, wobec czego Poseł R. P. w Sztokholmie Roman, który z ramienia Rządu Polskiego prowadził rozmowy z Senatem, opuścił dn. 24 Gdańsk.

Nie ulega wątpliwości, że ten krok Senatu utrudni stabilizację stosunków gospodarczych na terenie Wolnego Miasta.

Gdańsk, którego rola w polskim obszarze celnym jest rolą pośrednika handlowego oraz inkasenta pewnych należności skarbu polskiego, przestał być czynnikiem lojalnym i nie odpowiedział dobrą wolą na inicjatywę polską. Rząd Polski zmuszony był więc wprowadzić z końcem czerwca zarządzenia dla ochrony interesów Polski. Dn. 28 czerwca ukazało się mianowicie rozporządzenie, dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów między stacjami kolejowymi, położonemi w Polsce i Wolnem Mieście Gdańsku. Zarządzenia te miały na celu zapewnienie otrzymania w walucie polskiej należnej zapłaty za przewozy kolejowe, oraz nienarażania polskich kolei na zamrożenie odpowiednich kwot w Gdańsku.

Dnia 26 czerwca odbyło się posiedzenie Volkstagu, poświęcone rozpatrzeniu programu oszczędnościowego Senatu. W toku dyskusji przedstawiciel ludności polskiej w Gdańsku stwierdził, że Gdańsk poszedł fałszywą drogą, przeprowadzając dewaluację bez uprzedniego porozumienia się, wbrew swym zobowiązaniom, z Rządem Polskim i nakładając temsamem na ludność ciężkie ofiary, których mógłby jej oszczędzić, gdyby przyjął pomoc, jaką Polska chętnieby udzieliła. Drugim błędem Senatu było

wprowadzenie ograniczeń dewizowych, które zabijają handel gdański. Jedynym sposobem wyjścia z tej sytuacji jest porozumienie z Polską. Co do projektów oszczędnościowych, to ludność polska zawsze stała na stanowisku, że Gdańsk żyje nad stan, wobec czego posłowie polscy gotowi są poprzeć wszystkie projekty oszczędnościowe bez względu na to, jaki Senat jest u władzy, i bez względu na to, kto je wniósł.

Wprowadzenie w życie projektów oszczędnościowych wymagało kwalifikowanej większości, ponieważ związane one były ze zmianą niektórych postanowień konstytucji gdańskiej. Wobec negatywnego jednak ustosunkowania się partij opozycyjnych do inicjatywy Senatu, zabrakło większości $\frac{2}{3}$ — i projekty senackie upadły.

Z końcem maja premier Goemboes wygłosił na posiedzeniu izby dwa przemówienia, z których pierwsze dotyczyło kwestji równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń, drugie zaś poruszało zagadnienia węgierskiej polityki zagranicznej. Przemówienia te były niejako oficjalnem sprecyzowaniem zasadniczego stanowiska Węgier wobec problemu paktu środkowo-europejskiego — po konferencji weneckiej ministrów spraw zagranicznych Włoch, Austrii i Węgier. Węgry — mówił premier — nie wezmą udziału w żadnej konferencji europejskiej, dopóki nie otrzymają w krótkim czasie równouprawnienia zbrojeń. Ufając w sprawiedliwość Ligi Narodów, sądzą one, że nie będą zmuszone uciekać się do samodzielnych kroków, gdy cierpliwość ich się wyczerpie. Węgry domagają się służby wojskowej o najwyżej dwuletnim okresie i takiej możliwości zbrojenia się, jaką posiada Mała Ententa.

W drugim przemówieniu Goemboes sprecyzował podstawowe cele polityki węgierskiej: żądanie rewizji terytorjalnej, zapewnienie odpowiedniej ochrony mniejszościom węgierskim i uzyskanie równouprawnienia w dziedzinie wojskowej. Sąsiedzi Węgier, mówił, okazują im stale uczucia nieprzyjazne, zmuszając je do prowadzenia polityki obronnej. Jednym z pozytywnych elementów tej polityki jest pakt rzymski. Węgry wezmą udział w ka-

żdej akcji politycznej, jeżeli dążyć ona będzie do stabilizacji pokoju, nie zaś do utrwalenia niesprawiedliwych traktatów pokojowych. Gdyby jednak chodziło tylko o umocnienie mocarstwowego systemu francuskiego, to żaden rząd węgierski nie będzie uczestniczył w takim układzie.

Przemówienia Goemboesa, z których przebijała wyraźnie rezerwa wobec koncepcji paktu naddunajskiego — jako instrumentu polityki Francji i Małej Ententy w Europie Środkowej — miały na celu zadokumentowanie zarówno nawewnątrz, jak i nazewnątrz, że zasadnicza zgoda Węgier na udział w konferencji naddunajskiej uwarunkowana została szeregiem zastrzeżeń, wypływających z założeń węgierskiej polityki zagranicznej. Fakt zaś, że przemówienie obracało się raczej w ogólnikach, wskazuje na to, że Węgry pragną do ostatka zachować możliwie daleko posuniętą swobodę manewrowania w trakcie nadchodzących negocjacji.

Ponadto Goemboes poruszył w drugim przemówieniu stosunki polsko-węgierskie. Podkreślił, że opierają się one na wiekowiczej tradycji, że wizytę swą w Warszawie uważa za jedną z najszczęśliwszych swych podróży politycznych, oraz że Minister Beck jest zawsze życzliwie usposobiony do sprawy węgierskiej.

Francuskie przesilenie gabinetowe, rozpoczęte w dn. 31 maja odrzuceniem przez izbę deputowanych zgłoszonego przez премjера Flandin projektu ustawy o pełnomocnictwach finansowych, — ukazało raz jeszcze trudności obecnego systemu politycznego Francji; podłoże, przebieg i zakończenie tego przesilenia wydają się wskazywać wyraźnie, że nastąpiło jedynie dalsze odsunięcie rozwiązania sytuacji, która wszakże nie przestaje być podatna do jakiejś zasadniczej rozgrywki. Uznano, iż do tej rozgrywki obecnie jeszcze moment nie nadszedł, czego dowodzi okoliczność, iż z żadnej strony nie kwapiono się do wzięcia odpowiedzialności za rządy w obecnych warunkach. Dopiero pod grozą przeciągającego się kryzysu i w braku innej możliwości Laval zdecydował się na utworzenie rządu, dalekiego zresztą od założeń, które zapewne uznawał za niezbęd-

ne, gdy w pierwszej fazie przesilenia odmawiał wzięcia na siebie misji tworzenia gabinetu.

Przesilenie wywołane zostało, jak wiadomo, stanowiskiem radykałów, którzy, zarzucając bezczynność polityce finansowej i ekonomicznej gabinetu Flandina, odmówili mu pełnomocnictw potrzebnych dla zwalczania spekulacji, skierowanej na dewaluację franka, a także dla reformy finansów, ożywienia życia gospodarczego, obrony kredytów i utrzymania waluty. Utworzony jednak w dniu 1. VI. gabinet Bouissona, długoletniego prezydenta izby deputowanych, z udziałem Caillaux jako ministra finansów, został natychmiast obalony, również dzięki stanowisku części radykałów, którzy uważali zakres pełnomocnictw za zbyt szeroki. W wytworzonej w ten sposób sytuacji wydawało się logiczne, że przyjdzie do władzy gabinet, w którym odpowiedzialność za rządy wzięłaby partja radykalna, mogąca wraz ze skrajną lewicą zapewnić sobie większość parlamentarną. Okazało się wszakże, że radykałowie uchylają się od przyjęcia misji tworzenia rządu wskutek niemożności uzgodnienia programu kartelu z grupami skrajnej lewicy. Po nieudanej więc jeszcze próbie utworzenia rządu neutralnego pod przewodnictwem Pietri (który miał rządzić bez pełnomocnictw), wobec przeciągającego się kryzysu, stworzył wreszcie 7 czerwca gabinet Lavał. Skład gabinetu Lavała oznacza — jeśli chodzi o przynależność partyjną ministrów — pewne przesunięcie na lewo, chociaż zasadniczy charakter koalicyjny został nadal utrzymany. Weszli doń oprócz Lavała, który zachował tekę spraw zagranicznych, Herriot, Marin i Flandin jako ministrowie bez teki, Fabry jako minister wojny, Regnier jako minister finansów, Paganon jako minister spraw wewnętrznych i in.

Rząd Lavała uzyskał poważną większość w izbie deputowanych; również ustawa o pełnomocnictwach, ograniczonych jednak tylko do zwalczania spekulacji i obrony franka, została bez większej dyskusji przyjęta 412 głosami przeciw 137.

Ostatnie przesilenie, obok ukazania trudności zasadniczych systemu parlamentarnego we Francji, ujawniło także rozprzężenie w partji radykałów, której bezprogramowość, chwiejność

i brak dyscypliny wewnętrznej jest stałą przyczyną kolejnych przesilen. Sądzić można, że zbliża się czas, w którym okaże się, czy zachodzi możliwość stworzenia kartelu lewicowego w oparciu o radykałów i skrajną lewicę, oraz z drugiej strony, jakie stanowisko zajmą w stosunku do takiej koncepcji rządów ugrupowania prawicowe, a zwłaszcza przejawiające dużą aktywność ligi narodowe.

W dniu 7 czerwca nastąpiła od dłuższego już czasu zapowiadana rekonstrukcja gabinetu Wielkiej Brytanji. Chociaż objęcie w nowym gabinecie urzędu premiera przez Baldwina jest niewątpliwie zaakcentowaniem dominującej roli partji konserwatywnej w zespole rządowym, to jednak sama zasada koalicyjnego rządu narodowego została nadal starannie utrzymana. Trudności w rozdziale tek w sposób, nienaruszający dotychczasowego stosunku poszczególnych grup, tłumaczą opóźnienie dawno zamierzonej i powszechnie oczekiwanej rekonstrukcji gabinetu. Obok formalnego usankcjonowania faktycznie już oddawna kierowniczego stanowiska Baldwina, inne zmiany w rządzie angielskim miały na celu lepsze dostosowanie składu ministrów do wymagań chwili obecnej przez zastąpienie niektórych członków rządu, atakowanych przez opinię publiczną, ludźmi nowymi oraz przez przesunięcia między resortami. Przetasowanie takie jest oznaką zbliżających się wyborów do parlamentu, do których rząd pragnie przystąpić w możliwie silnej i niezużytej obsadzie.

Poza zamianą stanowiskami premiera i wice-premiera, dokonaną przez MacDonalda i Baldwina, największe znaczenie posiada zmiana kierownika w Foreign Office, którym został sir Samuel Hoare, dotychczasowy sekretarz stanu dla Indyj, wytrawny parlamentarzysta i wpływowy członek stronnictwa konserwatywnego. Pozycja jego ostatnio została bardzo wzmocniona dzięki umiejętnemu przeprowadzeniu sprawy statutu konstytucyjnego Indyj. Fakt, iż sir Samuel Hoare dotychczas nie miał styczności z polityką zagraniczną, nie pozwala narazie wnioskować o linii jego poczynañ na przyszłość. Niemniej można sądzić, iż

dotychczasowy osobisty wpływ premiera Baldwina na tok spraw w Foreign Office nie ulegnie zmniejszeniu; z drugiej strony nowy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych otrzymał zdolnego i energicznego współpracownika w osobie Edena, podniesionego do godności członka gabinetu (w charakterze ministra bez teki) i mającego specjalnie sobie powierzone sprawy Ligi Narodów oraz kontakty z zagranicznymi mężami stanu.

Kanclerz Schuschnigg wygłosił na posiedzeniu Bundestagu z końcem maja przemówienie na temat stosunku Austrii do narodowego socjalizmu i Niemiec. Mowa ta stanowi niejako odpowiedź na te ustępy mowy kanclerza Hitlera z 21 maja, które dotyczyły kwestji austriackiej. Narodowy socjalizm w Austrii — mówił Schuschnigg — jest sprawą wyłącznie wewnętrzną austriacką i nie może podlegać wpływom strony trzeciej. Odpowiedź na propozycje narodowych socjalistów w sprawie plebiscytu w Austrii dał już naród austriacki, walcząc przed rokiem w imię wolnej i niezależnej Austrii. Nienaruszalnym warunkiem normalnych stosunków austriacko-niemieckich pozostaje całkowite uznanie przez Rzeszę prawa Austrii do stanowienia o swoim losie, bez jawnych lub tajnych wpływów zewnątrz. Rząd austriacki przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie kanclerza Rzeszy, że nie ma on zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw Austrii, ani też nie ma zamiaru jej anektować. Postulaty polityki austriackiej wyrażają się w trzech formułach: zasadniczo równego traktowania, uznania równych praw i uznania równości honoru.

Minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis wygłosił dnia 31 maja w klubie oficerskim odczyt, w którym znalazła się odpowiedź Kowna na znane antylitewskie ustępy w mowie Hitlera. Lozorajtis mocno zaakcentował podstawową rolę Ligi Narodów w zagadnieniu bezpieczeństwa i powitał z zadowoleniem dojście do skutku umowy francusko-sowieckiej o wzajemnej pomocy. Stwierdził dalej, że państwa bał-

tyckie nie mogą być pominięte w systemie bezpieczeństwa, obecnie tak aktualnym, przyczem podkreślił, że ostatnia konferencja bałtycka potwierdziła zasadę solidarnego występowania w tej dziedzinie. Wykluczenie Litwy z systemu bezpieczeństwa, jak do tego dążą Niemcy, jest, zdaniem Lozorajtisa, niemożliwe, gdyż pokój jest niepodzielny i nie można usunąć jednego ogniwa, nie narażając się na rozerwanie całego łańcucha. Minister Lozorajtis oświadczył, że pragnie dobrych stosunków także z Niemcami i że robił w tym kierunku wysiłki. Polemizując z Hitlerem, dowodził, że mniejszość niemiecka na Litwie liczy około 60 tysięcy, nie zaś 140 tysięcy, i że korzysta z dostatecznej ochrony, m. in. w zakresie konwencji kłajpedzkiej, której Litwa dotrzymuje i nie pragnie zmienić. Atakował ze swej strony politykę niemiecką, dążącą do wywarcia presji na Litwę. Dał wreszcie wyraz gotowości do przedłożenia wszystkich istniejących z Niemcami sporów instytucjom międzynarodowym, które jedynie są powołane do ich rozstrzygnięcia. Jeśli chodzi o stosunki polsko-litewskie, Lozorajtis wyraził chęć szukania sposobu dla uregulowania tych stosunków; mówiąc o Polsce, złożył też hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przemówienie ministra Lozorajtisa nie daje nowych elementów dla wyjaśnienia stanowiska Litwy, chociaż jeśli chodzi o stosunek do Niemiec, ton jego był raczej spokojny, z czego można wnosić, że Kowno skłonne jest do pewnej uступliwości względem Berlina.

W pierwszych dniach czerwca minister Benes z udał się do Moskwy celem złożenia wizyty rządowi ZSRR. W czasie swej wizyty Benes miał sposobność kilkakrotnie mocno zaakcentować swe sympatie sowieckie i przemawiał nawet w języku rosyjskim; podkreślał też tradycje, wiążące Czechosłowację z kulturą rosyjską, starannie unikał jednak nuty panslawistycznej. Ze strony sowieckiej wizyta czeskosłowackiego ministra spraw zagranicznych spotkała się z serdecznym przyjęciem, w którym wszakże można było dostrzec „nuance” stosunku wielkiego mocarstwa do zaprzyjaźnionego państwa mniejszego.

W komunikacie oficjalnym stwierdzono m. in., że uczucie obawy o losy pokoju w Europie wzmogło się w ostatnich czasach wskutek sprzeciwu, na jaki natrafiają projekty kolektywnego zagwarantowania bezpieczeństwa; uznano, że układy francusko-sowiecki i czesko-sowiecki stanowią częściową realizację tych projektów. Postanowiono dołożyć wysiłków, by tak pojęty system bezpieczeństwa rozszerzyć na inne kraje. Z wiadomości prasowych wnosić można, że Benesz z Litwinowem omawiali przede wszystkim sprawy, dotyczące centralnej i południowo-wschodniej Europy, przyczem położono szczególny nacisk na skłonienie partnerów Benesza z Małej Ententy do pójsicia w jego ślady na drodze zbliżenia z Sowietami; z drugiej strony Litwinow miał sformułować swe stanowisko w sprawie paktu dunajskiego.

Poza Moskwą Benesz odwiedził również Leningrad, Charków i Kijów.

Wizyta rosyjska Benesza była prostą konsekwencją zawarcia paktu o wzajemnej pomocy, który znów, jak wiadomo, jest najściślej związany z podobnym układem francusko-sowieckim. Cechą odrębną tej wizyty wydaje się być możliwość pewnego wzmoczenia aktywności Sowietów w regjonie południowo-wschodnim Europy.

W końcu maja udał się premier Goering w podróż na południowy wschód Europy. Kolejno zwiedził Węgry, Bułgarię i Jugosławię. Aczkolwiek podróż ta miała charakter zupełnie prywatny, premier pruski skorzystał z nadarzającej się sposobności, by wejść w kontakt i odbyć rozmowy z mężami stanu trzech odwiedzonych przezeń stolic. Rozmowy te dotyczyły zapewne aktualnych zagadnień w tym regjonie Europy, a przede wszystkim spraw, związanych z zamierzonym układem dunajskim. Należy sądzić, że stoją one w związku z aktywizacją polityki niemieckiej w kierunku Dunaju i Bałkanów, a odwiedzenie Jugosławji, obok Węgier i Bułgarji, byłych sprzymierzeńców z okresu wielkiej wojny, wskazywać się wydaje na specjalne zainteresowanie Niemiec stosunkami z tym krajem, któ-

ry według opinii niemieckiej mógłby odegrać ważną rolę w planach Rzeszy w regionie dunajsko-bałkańskim.

W pierwszych dniach czerwca nastąpiła, konieczna wobec wyniku ostatnich wyborów, rekonstrukcja gabinetu czesko-słowackiego. Pierwotny zamiar rozszerzenia koalicji rządowej na grupę autonomistów słowackich nie mógł być urzeczywistniony wobec warunków, wysuniętych przez tych ostatnich. Wobec tego zdecydowano się narazie tylko na ugodę z partią rzemieślniczą, co dało możliwość zapewnienia prowizorycznej większości nowemu gabinetowi Malypetra, mało różniącemu się charakterem i składem od poprzedniego. Jednak kombinacja ta nie przedstawia cech trwałości i prawdopodobnie na jesieni wypadnie postarać się o nowe poparcia dla rządu, co zapewne nie przyjdzie łatwo i stworzy konieczność poważnych ustępstw na rzecz grup, o których pozyskanie będzie chodziło. W ten sposób już obecnie można zauważyć, iż niepomysłne dla kierowników polityki czeskiej wyniki wyborów działają na osłabienie ich pozycji.

Sukces partyj chorwackiej, słoweńskiej i muzułmańskiej w wyborach majowych do sejmiku stanowił zapowiedź poważnych przeobrażeń w życiu wewnętrznopolitycznym Jugosławji. Rząd Jewticza, który zdecydował się na wybory w przeświadczeniu, że wykażą one poważne osłabienie żywiołów opozycyjnych, znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Opozycja usunęła się w zupełności z parlamentu, który stracił przez to pozory reprezentacji wszystkich grup narodowościowych Jugosławji. Kiedy więc dnia 20 czerwca 3-ch członków gabinetu, należących do bezpartyjnych Chorwatów, zgłosiło się do dymisji na znak protestu przeciw tolerowaniu przez premiera obraźliwych wystąpień w sejmiku wobec chorwatów, a wślad za nimi poszli minister finansów Stojadinowicz oraz minister wojny Żiwkowicz, Jewticz podał się do dymisji wraz z całym gabinetem.

Dn. 24 czerwca desygnowany na premiera minister Stojadinowicz, utworzył rząd pojednania

w e w n ę t r z n e g o, będący wyrazem częściowego kompromisu i próbą zmniejszenia napięcia wewnętrznego. Oparł się on na szerokiej koncentracji, do której weszli również słoweńcy i muzułmanie. Jakkolwiek Chorwaci nie zdecydowali się na udział w gabinecie, to jednak zadeklarowali wobec niego stanowisko życzliwie wyczekujące, odkładając rozstrzygnięcie spraw chorwackich do dalszego porozumienia. Fakt ten świadczyłby o tem, że nowy rząd posiada raczej charakter przejściowy i zająć się ma przygotowaniem terenu do kompromisu z całą opozycją.

W tych warunkach jasnem jest, że punkt ciężkości prac nowego rządu skoncentrowany będzie na odcinku wewnątrzpolitycznym. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to premier, który piastuje równocześnie tekę spraw zagranicznych, w oświadczeniu dla prasy wyraził tendencję kontynuowania dotychczasowej linii.

Dn. 9 czerwca odbyły się w Grecji wybory do parlamentu. Przyniosły one poważny sukces rządowi. O ile bowiem w poprzednich wyborach z marca 1933 r. blok rządowy uzyskał tylko około 500.000, t. j. niecałą połowę, o tyle obecnie zdobył on blisko 700.000 głosów, t. j. prawie 70% oddanych ogółem głosów. Venizeliści, którzy przy poprzednich wyborach skupili prawie połowę głosów, nie występowali przy obecnym głosowaniu. Jeżeliby nawet na ich korzyść zapisać 15% abstynentów od głosowania oraz 15% unieważnionych głosów, to mimo to nie ulega wątpliwości, że ostatnie wybory były wyrazem zdecydowanego ograniczenia ich wpływów w Grecji i stanowią niejako potępienie rewolucji lutowej ze strony społeczeństwa. Jako drugie z kolei po bloku rządowym stronnictwo utwierdziło się rojaliści, którzy uzyskali blisko 150.000 głosów.

Zasadniczą konsekwencją wyborów jest bezwzględne utrwalenie się stanowiska obecnego rządu. Natomiast w aktualizującej się ostatnio kwestji restytucji monarchji nie potwierdziły wybory nadziei, ani jej zwolenników, ani jej przeciwników. Wobec ujawnionego przez premiera zamiaru przeprowadzenia jeszcze w ciągu bieżącego roku plebiscytu w sprawie formy ustroju, punkt ciężkości tego problemu spoczywa obecnie w ustosunkowaniu się doń

samego społeczeństwa. Restytucja monarchji doznała ostatnio poważnego moralnego poparcia przez oświadczenie prasowe ministra wojny Kondylisa, uważanego dotąd za zdeklarowanego republikanina, że życzyłby sobie osobiście, by plebiscyt wypadł na rzecz monarchji, gdyż republikański ustrój nie może zapewnić krajowi normalnego życia politycznego.

Mimo osiągniętego na majowym posiedzeniu Rady L. N. porozumienia co do procedury w sporze abisyńsko-włoskim, w ciągu czerwca rozwój wypadków przybrał charakter jeszcze bardziej niepokojący. Przygotowania wojenne obu stron, zwłaszcza postępująca wciąż mobilizacja i stałe transporty wojsk włoskich do Erytrei i Somalji, powtarzające się incydenty graniczne, zdecydowane oświadczenia Mussoliniego i Cesarza Abisynji, wreszcie ton prasy włoskiej — wszystko to stworzyło atmosferę, w której trudno było się doszukać możliwości pokojowego rozwiązania sytuacji. Gdy się weźmie pod uwagę daleko idące zaangażowanie polityki włoskiej i jej prestiżu, a także ogromne wydatki, już uczynione dla przygotowania ekspedycji wojskowej, wydaje się pewne, że znalezienie wyjścia pokojowego z impasu abisyńskiego nie byłoby może jeszcze wykluczone, jedynie w wypadku zapewnienia Włochom bardzo znacznych korzyści i rekompensat gospodarczych i terytorjalnych przez Negusa. Osiągnięcie sukcesu w rozgrywce abisyńskiej jest dla rządu faszystowskiego w chwili obecnej tem aktualniejszym nakazem, że sytuacja gospodarczo-finansowa państwa jest niewątpliwie poważna i że na tym odcinku zachodzi konieczność przedsięwzięcia środków zaradczych, które w opinii publicznej popularne być nie mogą.

Konflikt abisyński, obok znaczenia, jakie posiada sam w sobie ze względu na międzynarodowe interesy kolonialne, począł oddziaływać ubocznie, niemniej jednak bardzo poważnie, na całość zagadnień polityki europejskiej; dzieje się to dzięki okoliczności, że polityka włoska, widząc obecnie swój zasadniczy cel w Afryce, pod tym kątem widzenia przystępuje do wszystkich bieżących zagadnień kontynentu europejskiego. W tem świetle

należy rozpatrywać szereg zmian, jakie można było zauważyć w ostatnim okresie w stosunku Włoch do niektórych aktualnych kwestyj, zależnie od stanowiska jakie różne państwa zajęły w sprawie abisyńskiej.

Stąd mianowicie wynika niewątpliwe zmniejszenie zainteresowania Włoch kwestją paktu dunajskiego, co do którego dalszą inicjatywę i odpowiedzialność Rzym stara się przerzucić na Paryż. Stąd oziębienie stosunków z Anglią, wyrażające się w gwałtownej kampanji prasy włoskiej. Należy tu zaznaczyć, że położenie rządu brytyjskiego w sprawie abisyńskiej jest szczególnie delikatne, tak ze względu na żywotne interesy W. Brytanji w regionie górnego Nilu, jak i z uwagi na zasadniczy postulat utrzymania autorytetu Ligi, który może być silnie nadwyrężony w razie zaostrenia konfliktu; postulat ten ma również wewnątrz-polityczne znaczenie dla rządu brytyjskiego, który wobec zbliżających się wyborów do parlamentu musi się z tem bardzo liczyć. Dalej, celowo jest podtrzymywana przez Rzym atmosfera odprężenia w stosunkach włosko-niemieckich, zamanifestowana przez wzajemne zaprzestanie ataków prasowych, a znajdująca również wyraz w pogłoskach o rozmowach na temat tymczasowego przynajmniej porozumienia co do problemu austriackiego. Z drugiej strony zaznaczyło się wyraźniej dążenie Francji do pójścia Włochom na rękę w ich zamierzeniach kolonialnych, jako reakcja na zawarcie porozumienia morskiego angielsko-niemieckiego.

W świetle tak szerokiego i głębokiego zasięgu reperkusyj politycznych, jakie wywołał konflikt abisyńsko-włoski, procedura pojednawcza, której etapy ustaliła w maju Rada L. N. posiada mało szans powodzenia.

Ostatnie tygodnie przyniosły na Dalekim Wschodzie szereg wypadków, które rozwiały wszelkie złudzenia, że przez stworzenie Mandżukuo Japonja zrealizowała już całkowicie swój plan, dotyczący Chin. Naskutek napadów nieregularnych oddziałów chińskich w prowincji Ho-Pei (Chiny Północne) dowództwo wojsk japońskich, stacjonowanych w Mandżurji, postawiło w dniu 8 czerwca Chinom żądanie ewakuowania

z tego terenu 2-ch dywizji chińskich oraz rozwiązania organizacyj antyjapońskich, przede wszystkim zaś miejscowej organizacji Kuomintangu. Szybka zgoda rządu nankińskiego na te warunki nie zaspokoila jednak dowództwa japońskiego, które już w kilka dni później postawiło nowe żądania, polegające na dalszej ewakuacji wojsk chińskich z prowincji północnych, całkowitem rozwiązaniu wszelkich organizacji antyjapońskich, dokonaniu zmian w administracji tych prowincyj, zrezygnowaniu przez Chiny z odwoływania się do interwencji mocarstw, wreszcie nawiązaniu stosunków gospodarczych z Mandżukuo. Gdy rząd chiński zdawał się ociągać z przyjęciem tych żądań i gdy równocześnie wynikły nowe incydenty na granicy Dżeholu, dowództwo japońskie zagroziło rozpoczęciem operacyj wojskowych. Groźba ta wystarczyła do skłonienia rządu nankińskiego do natychmiastowego przyjęcia warunków; wobec tego zapowiedziane operacje wojskowe wstrzymano i delegaci obu stron rozpoczęli rozmowy celem uregulowania spraw, związanych z sytuacją. Nie wiadomo, czy oznacza to zakończenie akcji japońskiej. W każdym razie już obecnie jest jasne, że Japonja zdołała osiągnąć w rekordowym czasie, i niemal bez żadnych strat, ogromny sukces, zawładnąwszy w praktyce całemi Chinami północnymi aż po rzekę Żółtą, z Pekinem i Tsien-Tsinem włącznie, gdzie Japończycy wzmocnili swój garnizon.

Osiągnięcie tych wspaniałych rezultatów zostało dokonane w momencie najbardziej dogodnym, gdy mocarstwa europejskie, a zwłaszcza Wielka Brytanja, ze względu na inne pilniejsze zainteresowania, nie przygotowane były do interwencji na Dalekim Wschodzie; wypadki w Chinach nie wywołały zresztą, wbrew oczekiwaniom, prawie żadnej reakcji również i w Stanach Zjednoczonych. Charakterystyczne było, że podobnie jak w czasie działań w Mandżurji, dyplomacja japońska starała się i w tym wypadku wyprzeć się współudziału w akcji, którą zainicjowały i przeprowadziły jakoby na własną rękę sfery wojskowe. Wypadki w Chinach północnych zaskoczyły tembardziej opinię europejską, że, jak wiadomo, stosunki Japonji z rządem nankińskim układały się ostatnio jaknajlepiej; co dziwniejsza, nie wydaje się,

by stosunki te miały ulec pogorszeniu na skutek ostatnich wypadków. Hegemonia japońska, coraz bardziej utrwalająca się na Dalekim Wschodzie, w praktyce nie napotyka na poważne sprzeczki z żadnej strony.

Pewne światło na cele polityki japońskiej w Chinach północnych rzuciły wiadomości o decyzjach, powziętych w Tokio na naradzie u cesarza z współudziałem ministrów wojny i spraw zagranicznych; wynika z tych wiadomości, że Japonja nie zamierza tworzyć w Chinach, obok Mandżukuo, drugiego samodzielnego państwa, ani też dążyć do połączenia prowincji północnych z Mandżurją. Natomiast Japonja miałaby uważać za konieczne stworzenie między Chinami i Mandżukuo strefy zdemilitaryzowanej; pozatem celem akcji japońskiej miałoby być rozbięcie antyjapońskiej działalności niektórych organizacji, co uznano za konieczny warunek przyjaznej współpracy Japonji i Chin.

System zarządzeń gospodarczych, stworzonych przez administrację prezydenta Roosevelta pod nazwą NRA, doznał poważnego wstrząsu przez ogłoszenie w dniu 27 maja wyroków najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, uznających poszczególne punkty, a także podstawy prawne systemu NRA, za sprzeczne z konstytucją. Zrozumiałe jest, że wyroki te, mogące w praktyce zagrozić załamaniem całemu dziełu NRA, wywołały ogromne wrażenie zarówno w sferach rządowych i gospodarczo-finansowych, jak pracownicznych; te ostatnie zwłaszcza obawiały się, że pracodawcy skorzystają z wyroków, by zwolnić się z krępujących ich ograniczeń kodeksów pracy; rzucane nawet były groźby strajku powszechnego. Wall Street i sfery pracodawców, aczkolwiek zapewne uznając stanowisko trybunału za słuszne, nie były skłonne do wyciągnięcia ostatecznych konsekwencji, w obawie przed możliwymi komplikacjami. Prezydent Roosevelt zdecydował się na działanie w kierunku utrzymania systemu NRA przynajmniej w uszczupłej formie na pewien jeszcze okres, co też zostało dokonane przez izbę reprezentantów w drodze uchwały z 7 czerwca, przedłużającej istnienie NRA do 1 kwietnia 1936. W ten sposób sytuacja

została narazie wyjaśniona, aczkolwiek swoboda ruchów prezydenta Roosevelta w zakresie regulowania życia gospodarczego uległa niewątpliwie znacznemu ograniczeniu.

Od kilku lat ciągnąca się wojna boliwijsko-paragwajska znalazła wreszcie trwałą, zdaje się, epilog przez podpisanie dnia 12 czerwca w Buenos Aires protokołu między obu stronami wojującymi, znegocjowanego przy czynnym współudziale komisji medjatorów, złożonej z przedstawicieli Argentyny, Brazylii, Chile, Peru, Stanów Zjednoczonych i Urugwaju. Protokół zawiera postanowienia o natychmiastowym zawieszeniu broni, o wytknięciu linii demarkacyjnej między wojskami, w pozycji, jaką obecnie zajmują, o demobilizacji obu armii i zakazie dalszych zakupów broni, w końcu o bezpośrednich rokowaniach w celu uregulowania sporu terytorjalnego o Chaco; gdyby porozumienie w drodze rokowań nie mogło nastąpić, spór ma być oddany pod arbitraż Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Wobec zwycięstw, stale odnoszonych od dłuższego czasu przez wojska paragwajskie, które wyparły Boliwijczyków aż do północnych kresów Chaco, wynik wojny można uważać za korzystny dla Paragwaju. Paragwaj z pewnością utrzyma w swem posiadaniu wywalczone terytorja. Z drugiej strony wskazać należy na podniesienie na kontynencie południowo-amerykańskim prestige'u Argentyny, której sympatje były stale po stronie Paragwaju i której rząd odegrał wybitną rolę w doprowadzeniu do zaprzestania działań wojennych na warunkach korzystnych dla Paragwaju. Wreszcie należy zaznaczyć, że porównanie długotrwałej a zupełnie bezskutecznej procedury ligowej z pomyślnymi rezultatami akcji medjacyjnej na rzecz pokoju ze strony państw kontynentu amerykańskiego nie przyczyni się z pewnością do powiększenia popularności i autorytetu instytucji genewskiej w Południowej Ameryce, która na przykładzie konfliktu boliwijsko-paragwajskiego nauczyła się politycznie wystarczać sama sobie.

S. K.

WE FRANCJI BEZ ZMIAN

Od dn. 6 lutego 1934 Francja jest terenem ostrej rozgrywki między walczącymi o władzę w państwie kierunkami. Obok wyraźniej zarysowanych obozów skrajnej prawicy nacjonalistycznej (blok narodowy — front national) i lewicy (blok ludowy — front populaire), rolę klasycznego „troisième larron“ odegrać pragnie mozolnie konstruowane centrum, na które „stawia“ zarówno prawe skrzydło radykałów, obawiające się ujemnych skutków współpracy z frontem socjal-komunistycznym, jak i szereg bardziej umiarkowanych polityków prawicowych, np. Flandin. Metody walki są często ostre i wymiana strzałów między przeciwnikami, zwłaszcza jeżeli chodzi o starcia frontu narodowego i socjal-komunistów, zastępuje argumenty słowne.

Należy przytem podkreślić, iż oba skrzydła skrajne pozbawione są niemal zupełnie wpływów na rząd, który znajduje się od chwili upadku gabinetu Doumergue'a w ręku centrum. Elementy centrowe wykorzystują tę sytuację bądź celem „rzucania na siebie“ obozów skrajnych, bądź np. dla wydawania odpowiednich zarządzeń administracyjnych, idących w kierunku skrepowania działalności lig prawicowych oraz czerwonych bojówek. Zarządzenia te uzasadnia się przyjaciółom z prawicy koniecznością walki z komunizmem, zaś lewicowcom — chęcią przeciwstawienia się ruchowi „faszystowskiemu“.

W tych warunkach wybory kantonalne z maja r. b. miały się stać próbą sił, której rezultaty mogły być wykorzystane przez różne ugrupowania celem wytworzenia w społeczeństwie odpowiedniej atmosfery, ułatwiającej realizację ich programów na szerszym polu — parlamentu czy — ulicy.

Nie chodziło, zresztą, w tym wypadku o takie czy inne rezultaty numeryczne głosowania, o ilość zdobytych mandatów. W wyborach kantonalnych występuje szereg czynników lokalnych, względy osobiste i t. d., co niezawsze się wiąże z całokształtem sytuacji wewnętrzno-politycznej. Ordynacja wyborcza opracowana jest w sposób niejednolity, tak że liczba wyborców, przypadających na jednego radnego, waha się od kilkuset do kilku tysięcy. Ilość zdobytych mandatów nie może więc służyć za bezwzględnie miarodajną podstawę przewidywań co do wyborów do parlamentu.

Jeżeli chodzi o pewne momenty, charakteryzujące położenie trzech wspomnianych obozów na tle walki wyborczej, to różnią się one w sposób dość znaczny. Skrajna prawica i lewica znajdują się niewątpliwie w ofensywie, zwalczając się wzajemnie i atakując jednocześnie obóz rządzący, któremu obydwie przypisują popieranie przeciwników. Obydwa te skrzydła skrajne wysuwają dość daleko idące programy reformy państwa.

Dla elementów prawicowych (t. zw. „ligi“, czy blok narodowy) wybory kantonalne mogły dać okazję do wyraźnego wystąpienia wobec społeczeństwa. Nie wyzyskawszy należycie sytuacji, wytworzonej przez wypadki z dn. 6. II. 1934, zawiedzione w nadziejach, pokładanych w Doumergue'u, „ligi“ znalazły się w sytuacji trudnej. Z jednej strony bronić się one muszą przed atakami frontu czerwonego, który widzi w nich niewątpliwie nie tylko zasadniczego przeciwnika na polu wewnętrznym, ale również czynnik przeciwny zbliżeniu Francji do Rosji Sowieckiej. Z drugiej strony — wytrzymywać one muszą nacisk obozu rządzącego, który obawia się możliwości zamachu stanu i stara się bądź rozbić „front narodowy“, bądź nawet przyciągnąć niektóre jego czynniki składowe, jak świadczą o tem np. „prywatne“ rozmowy b. kombatanów-radykałów z Croix de Feu.

Jakkolwiek w łonie bloku narodowego istnieją wyraźne tendencje usuwania na plan drugi walki „legalnej“, wyborczej (stąd pewien indyferentyzm np. Croix de Feu w tych sprawach), tem niemniej jednak organizacje te zdają sobie sprawę z ryzyka oparcia całej swej akcji na posunięciach poza-parlamentarnych i nie wypuszczają z rąk okazji do rozszerzenia swych wpływów.

Taktyka frontu ludowego jest bardziej skomplikowana. W pierwszym rzędzie pragnie on powiększyć własny stan posiadania, przyczem należy uwzględnić jeszcze tę okoliczność, że główni kontrahenci — komuniści i SFIO — pragnęliby przy sposobności upiec i własną pieczęć przy wspólnym ogniu. Jako moment charakterystyczny występuje fakt coraz większego zbliżenia komunistów i komunizujących ugrupowań lewicy radykałów i t. p., odbywającego się często ponad głowami socjalistów. Fakt ten pozostaje niewątpliwie w związku ze zmianami, zachodzącymi w programie i taktyce partji komunistycznej, która na rozkaz Moskwy zajmuje dziś stanowisko o wiele więcej „narodowe“ aniżeli trzymająca się ortodoksyjnego socjalizmu SFIO. Ponieważ ponadto lewica francuska żyje pod pewną psychozą obawy przed Niemcami i doniosłości dla Francji zbliżenia z Sowietami, więc siła atrakcyjna komunistów jest bardzo znaczna.

W stosunku do rządu, front „ludowy“, oskarżając stale obóz centrowy o popieranie „fasyzmu“, stara się wykorzystywać w sposób

umiejętny pokutujące jeszcze wśród znacznej liczby radykałów przywiązanie do hasła Camille Pelletan'a: „pas d'ennemis à gauche“ celem ułatwienia sobie akcji przeciwko ligom prawicowym oraz sparalizowania ewentualnych zarządzeń administracyjnych, mogących godzić w czerwone organizacje.

Walka z „ligami“ stanowi niewątpliwie jeden z naczelnych punktów programowych frontu, i to, jak podkreśliłem wyżej, zarówno ze względu na politykę wewnętrzną jak zagraniczną. Jednym z centralnych ognisk tej walki stał się Paryż, do czego powrócę niżej.

W obliczu tych dwóch „ofensywnych“ taktyk, jak wygląda polityka obozu rządzącego, t. j. centrum?

Przedewszystkiem, zwłaszcza jeżeli chodzi o radykałów, ma ona raczej charakter defensywny. Wygrywa się tu w pierwszym rzędzie przysłowiowy konserwatyzm drobnej burżuazji francuskiej, jej obawę przed widmem zamieszek — wywołanych przez skrajną prawicę, czy lewicę — zamaskowując hasłami obrony ładu i swobód obywatelskich brak pozytywnych rezultatów rządzenia w dziedzinie walki z rosnącym kryzysem gospodarczym.

Obok tego, jak już zaznaczałem wyżej, wykorzystuje się w wielu wypadkach ścieranie się z sobą elementów skrajnych.

W łonie samego „trzeciego obozu“, zdołano osiągnąć dość daleko idące porozumienie radykałów i grup centrowych (Herriot-Flandin).

Wynik wyborów kantonalnych nie wykazuje w całości kraju zasadniczych zmian w układzie sił politycznych, ale ten sam już właśnie fakt zasługuje na podkreślenie.

Statystyki urzędowe podały rezultaty głosowania w 855 gminach ponad 5000 mieszkańców, które dają się ująć w następującą tabelkę:

STRONNICTWO	Ilość gmin, w których dane ugrupowanie zdobyło większość	Stan posiadania utrzymany	Zysk	Strata
Komuniści i komuniści dysydenci	90	38	52	9
Socjaliści SFIO	168	136	32	39
Socialistes de France (neo)	15	12	3	4
Republicains socialistes	32	25	7	17
Radicaux socialistes	221	164	57	61
„ indépendants	47	34	13	20
Républicains de gauche	145	105	40	51
Démocrates populaires	8	5	3	4
Républicains U. R. D.	99	79	20	35

Conservateurs	9	8	1	1
Douteux ou indéterminés	17	—	17	1
Socialistes indépendants (dep. Seine)	3	2	1	3
PUP (Parti d'Unité Populaire)	1	1	0	1

Jakkolwiek cyfry te, uwzględniające jedynie większe gminy, nie dają pełnego obrazu wyborów, to jednak pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków.

Na podkreślenie zasługują przedewszystkiem fakty następujące:

1) niewątpliwy sukces komunistów, którzy zdobyli w ostatecznym wyniku 43 gminy in plus;

2) niewielkie stosunkowo straty ugrupowań centrowych, u których, jak np. u radykałów, zysk prawie równoważy straty;

3) obniżenie się stanu posiadania umiarkowanej prawicy (U. R. D.);

4) brak wyraźnych rezultatów na korzyść „lig“ prawicowych, jakkolwiek zdobyły one większą ilość głosów aniżeli w poprzednich wypadkach.

Na bliższą analizę zasługują wyniki wyborów w Paryżu, który stał się terenem najostrzejszej walki wyborczej.

Dlaczego kwestja ta odgrywała tak wielką rolę? Czy istotnie prawdą jest, że „kto posiada Paryż, ten posiada Francję?“ (Bismarck).

Na ostatnie pytanie trudno jest dać definitywną odpowiedź.

Jeżeli chodzi o wpływ opinji stolicy na prowincję francuską, to niewątpliwie nie należy go przeceniać. Francją rządzą politycy prowincjonalni, a przeciętny obywatel — „français moyen“ — skłonny jest raczej uważać gród nadsekwański za gniazdo zepsucia moralnego, któremu ulega nawet jego własny poseł z okręgu po pewnym czasie pobytu w stolicy.

Nie może więc być tutaj mowy o jakimś przodowaniu ideowem Paryża w stosunku do całości kraju.

Natomiast nie można pominąć milczeniem faktu, iż stolica przedstawia element siły fizycznej, groźnej dla danego obozu rządzącego.

Dowiodły tego wypadki 6 lutego. Izby i rząd są wystawione bezpośrednio na reakcję tłumy paryskiego, który łatwiej traci równowagę i reaguje żywiej, aniżeli masy obywateli prowincji. Dlatego też Paryż stał się istotnem centrum lig prawicowych, których kierownictwo faktyczne (nietylko formalne, jak w wypadku większości ugrupowań politycznych, np. radykałów) znajduje się w stolicy. Oparte o prawi-

cową większość w radzie miejskiej, ligi reprezentują siłę groźną, mogącą bez trudności zmobilizować do manifestacji ulicznej, czy zamachu nawet, kilkadziesiąt tysięcy zdyscyplinowanych ludzi. A te kilkadziesiąt tysięcy może pociągnąć za sobą setki tysięcy.

Tej właśnie siły fizycznej Paryża lekceważyć nie wolno.

Przekonało się, zresztą, o tem na własnej skórze stronnictwo radykalne, uważające się za powołane do rządzenia krajem. Dlatego też możemy obserwować od szeregu miesięcy systematyczną akcję, mającą na celu osłabienie lig.

Wspomniałem o stosowanej przez centrum polityce zarządzeń administracyjnych. Uwydatnia się ona w szczególności na terenie Paryża, gdzie p. Langeron, obecny prefekt policji, nie może uchodzić za przyjaciela bloku narodowego.

Chęć skrupowania stolicy ujawniła się np. w zmianach w składzie garnizonu, m. in. przez wzmocnienie kontyngentu wojsk kolonialnych. W nawiązaniu do wyborów kantonalnych, znalazła ona swój wyraz w zmianach, wprowadzonych do okręgów wyborczych w samym Paryżu i na przedmieściach, gdzie dodanie 20 nowych mandatów faworyzowało elementy antyligowe, front „ludowy”. W tym ostatnim wypadku mamy niewątpliwie do czynienia z faktem współdziałania obozu rządzącego i skrajnej lewicy, która ma stanowić, jak się zdaje, w zrozumieniu niektórych polityków radykalnych przeciwwagę dla lig prawicowych.

W wyborach do rady miejskiej prawica zdobyła w samym Paryżu 56 mandatów na 90, co stanowi niewątpliwy sukces. Jednocześnie zaznaczyło się jednak powiększenie stanu posiadania frontu „ludowego”: liczba radnych komunistycznych wzrosła do 8. Sukces lig, spotęgowany wrażeniem wyboru b. prefekta policji Chiappe'a, który następnie został prezesem Rady Miejskiej i uchodzi w oczach lewicy za jednego z „najgroźniejszych” zamachowców, wywołał prawdziwą burzę na lewem skrzydle.

Wybory na przedmieściach w dn. 26. V. miały odbyć się pod hasłem otoczenia „faszystowskiego” centrum miasta „pasem czerwonym” przedmieść robotniczych. Po stronie frontu ludowego zaangażowała się wyraźnie lewica radykałów. Należy stwierdzić, że wybory te zakończyły się zwycięstwem socjal-komunistów, a przede wszystkim — tych ostatnich.

W pierwszym turnusie lewica zdobywa 17 mandatów na 27 (w tem 14 komunistów i komunistów-dysydentów). Na 385782 głosów ważnych oddanych (ilość uprawnionych wynosiła 545784) front ludowy uzyskał 237096, w tem komuniści 153301.

W drugim turnusie na 23 radnych lewica zdobywa 19 miejsc,

dzięki zastosowaniu zasady zrzekania się kandydatów socjalistycznych na rzecz komunistycznych lub odwrotnie (zachodziła przede wszystkim pierwsza ewentualność), w tem 13 komunistów. Na 176387 głosów ważnych oddanych front ludowy uzyskał 104461.

W tych warunkach na ogólną liczbę 140 radnych departamentu Sekwany prawica i lewica dysponować będą równą liczbą 70 głosów.

Sukces skrajnej lewicy na przedmieściach jest niewątpliwie znaczny i wywołał nawet pewne zaniepokojenie frontu narodowego.

Jak wygląda sytuacja obozów politycznych na tle wyborów?

Front ludowy jest niewątpliwie jedynym, choć niezupełnym. „zwycięzcą” w wyborach. W ramach samego frontu nastąpiło jednocześnie wyraźne przesunięcie na korzyść komunistów i osłabienie ortodoksyjnych socjalistów SFIO. Czy należy stąd wywnioskować, że „bourgeois” francuski staje się zwolennikiem ideologii Lenina? — Nic podobnego! Miałem możność niejednokrotnego zetknięcia się z „komunistami” francuskimi na południu kraju i stwierdzenia ich ogromnie „kapitalistycznego” nastawienia. Komunizują wyraźnie pewne okręgi robotnicze i garść inteligencji. Natomiast wzrost liczby głosujących na listy komunistyczne należy traktować raczej jako wyraz niezadowolenia ludności z polityki, stosowanej przez rządy dotychczasowe, zarówno „gabinetu 6 lutego” Doumergue’a, jak i centrowego rządu Flandin’a. Brak wyraźnej polityki gospodarczo-financejnej spycha niewątpliwie część ludności, dotkniętą silniej kryzysem, w kierunku haseł skrajnych, reprezentowanych przede wszystkim przez lewicę, gdyż ligi prawicowe operują dość nieokreślonym i zagmatwanym programem reform socjalnych i gospodarczych. Spokojny mieszkaniowiec prowincji boi się ponadto jakiegoś nieokreślonego „fasyzmu” i coraz mniej ufa kapitalistom, bankierom (i posłom dotychczasowym) na tle ostatnich skandali „polityczno-financejnych”.

Sukces lewicy nie pozostał bez wpływu na stanowisko radykałów. Odsunięte zupełnie od wpływów w partji po wypadkach 6 lutego lewe skrzydło (Daladier, Cot i t. d.) podniosło głowę i nasuwa się tniemowoli ewentualność istnienia pewnego związku pomiędzy tem zjawiskiem a akcją przeciwko gabinetowi Flandin’a, która doprowadziła do jego upadku.

Istotne związki i wzajemne „przenikanie się” pomiędzy lewicą i lewem centrum są niewątpliwie silne. Łączność między temi ugrupowaniami jest ułatwiona przez fakt stałego stykania się przywódców na terenie łóż Wielkiego Wschodu. Kontakty te są o wiele silniejsze aniżeli w wypadku „centrum-prawica”.

Koncepcja kartelistyczna powraca w mury Palais Bourbon i widmo jej powoduje przypadkowy upadek gabinetu Bouisson’a, co

było nieostrożnością ze strony elementów lewicowych ze względu na możliwość rozruchów w Paryżu. Ligi jednak milczą i na horyzoncie sytuacji parlamentarnej pojawia się przejściowo tak „prawowierna” wobec parlamentu sylwetka niedoszonego rządu Piétri. Dopiero pomruk ulicy paryskiej przeważa szalę na rzecz elementów bardziej umiarkowanych; projekty kartelistyczne zostają odsunięte i rząd Laval’a, będący właściwie kopją gabinetu Bouisson’a, dochodzi do skutku.

Lewe skrzydło radykałów uległo w tym wypadku ponownie naciskowi prawego odłamu partji, ale wychodzi ono zarówno z wyborów jak i z przesileń gabinetowych wzmocnione, czego jednym z dowodów jest fakt zasiadania w gabinecie — Bonnet’a.

Jeżeli chodzi o prawe skrzydło partji, broni ono dziś jeszcze, programu współpracy z centrum. Niewyraźny wynik wyborów kantonalnych, brak większych strat tego obozu, dostarcza argumentów do uzasadnienia stanowiska, iż ludność nie ulega w masie swej hasłom skrajnym i prowadzenie polityki stopniowych reform odpowiada bardziej mentalności francuskiej aniżeli tendencje zamachu stanu z lewej czy prawej strony. Nie należy niedoceniać wagi argumentów tego rodzaju w stronnictwie, które samo nazywa się „parti gouvernemental”!

Przejdę teraz pokrótce do analizy sytuacji na prawicy. Należy tu rozróżniać przede wszystkim „starą prawicę” i „nową prawicę”. Rozdział pomiędzy dawnym i młodem pokoleniem polityków jest w tym obozie bodaj że silniejszy niż w centrum i na lewicy. Większa część „starych prawicowców”, zgrupowanych w pierwszym rządzie w U. R. D. (Marin), skłania się dziś wyraźnie na korzyść współpracy z centrum, a nawet lewicą umiarkowaną, zajmując stanowisko raczej nieprzychylnie wobec tendencji antyparlamentarnych „lig”. Straty poniosła w wyborach właśnie ta grupa.

Pomiędzy „starą prawicą” a ligami mieści się grupa polityków, skupiających się koło Tardieu, dziś odsunięta od władzy, do której stara się powrócić za wszelką cenę. Tardieu wypowiedział się wyraźnie za akcją pozaparlamentarną. Grupa ta dąży do zbliżenia się do „lig”, które jednak nie wykazują zbyt dużego zaufania ani do pierwszych, ani do drugich, przyczem w tym ostatnim wypadku grałyby rolę przede wszystkim zastrzeżenia natury moralnej.

Podkreśliłem już pozaparlamentarne tendencje niektórych organizacyj składowych bloku narodowego. Należy stwierdzić, że zastrzeżenia co do skuteczności metody walki legalnej charakteryzują właściwie całość bloku. Tem samem nie przywiązuje on nadmiernej wagi do akcji wyborczej, dążąc, pomimo napotykaných przeszkód,

przedewszystkiem do stworzenia sobie szerokiej podstawy społecznej w postaci zdyscyplinowanych, zorganizowanych niekiedy pół-wojskowych, kadr. Należy przypuszczać, iż w tych warunkach kierownictwo, nauczone ujemnymi doświadczeniami w okresie rządów Doumergue'a, działało w wielu wypadkach raczej hamująco, jeżeli chodzi o moment 100% rzucenia się w wir walki wyborczej.

Zastosowanie taktyki maksymalnego zużycia sił daje się zaobserwować raczej w punktach najważniejszych, np. w Paryżu, gdzie chodzi prosto o obronę bazy strategicznej całej akcji. Atakowana przez centrum i lewicę skrajna prawica zdaje się stosować metodę gromadzenia sił i wyczekiwanie na niepowodzenie przeciwników. Czy taktyka taka okaże się w konsekwencji słuszna? Przyszłość pokaże.

Podobnie jak wybory kantonalne nie przyniosły żadnej ze stron ani decydującego zwycięstwa, ani decydującej porażki i zdają się tylko utrzymywać istniejącą sytuację wewnętrzną, tak też i rząd Laval'a jest właściwie „dalszym ciągiem“ gabinetów Flandin'a i obalonego przypadkowo Bouisson'a, w tem znaczeniu, że stanowi on pewien krok naprzód na drodze do likwidacji przez centro-lew francuski skutków manifestacji 6 lutego 1934 w życiu politycznem Francji. Przesunięty silnie na lewo (obecność Frossard'a i Ernesta Lafont), daje on umiarkowanym radykałom możliwość kontynuowania, w przymierzu z centrum, polityki odbudowy wpływów na państwo, zachwianych w momencie zaburzeń paryskich, ale nie może być traktowany jako wyraz ostatecznego przechylenia się szali na korzyść obozu „środką“.

Na specjalne podkreślenie zasługuje tu fakt obecności w gabinecie Laval'a, Georges Bonnet'a. Bonnet, który pośrednio skompromitował się w aferze Stawiskiego wskutek zamieszania w nią jednego z najbliższych swych współpracowników, Giboud-Ribaud, był (niesłusznie zresztą) niesłuchanie ostro zwalczany przez czynniki prawicowe. Powrót jego do rządu traktować można jako pewien symbol nawrotu do sytuacji z przed 6 lutego 1934 i powolnego tracenia przez obóz prawicowy zdobytych pozycji, które mogły ułatwić opamiętanie władzy w państwie. Nie równoważy poniesionych porażek fakt wyboru Chiappe'a na stanowisko prezesa Rady Miejskiej w Paryżu, jest to bowiem naturalnym wynikiem utrzymania przez prawicę decydujących wpływów w samem mieście (bez przedmieść). Już za poprzedniej kadencji magistrat paryski był punktem oparcia dla akcji lig. Zastąpienie przeciętnej jednostki, jaką był dawny prezes Rady Contenot, przez ambitnego korsykanina stwarza niewątpliwie nowe możliwości, nie należy jednak zapominać, że tenże

Chiappe potrafił być zaufanym współpracownikiem Sarraut i posiadać silne „attaches“ personalne w sferach obecnego obozu rządzącego.

Zakończenie wiosennej sesji parlamentarnej zamyka, chwilowo przynajmniej, możliwości prowadzenia rozgrywek politycznych w amfiteatrze Palais Bourbon, gdzie groźba rozwiązania Izby i nowych wyborów wywiera zawsze swój skutek. Rząd wykorzysta niewątpliwie nie tylko przyznane mu pełnomocnictwa finansowe, by dążyć do zmniejszenia 11-miljardowego deficytu, ale również i wakacje Izby, które ułatwiają mu swobodne dokonywanie posunięć na szachownicy życia wewnętrzno-politycznego.

Na horyzoncie pojawiła się chmura (czy chmurka) w postaci zapowiedzi wielkich manifestacji lewicy w dn. 14 lipca na rzecz „obrony republiki“, a właściwie przeciwko ugrupowaniom „faszystowskim“. Nie należało przeceniać doniosłości tego rodzaju zapowiadanych zgórzy wystąpień. Wystarczyło przypomnieć sobie kontrmanifestację lewicową z 13.II 1934, dalej reklamowany z wielkim hałasem meeting b. kombatanów w początkach lipca tegoż roku, który miał być „dniem przełomowym“ w dziejach III Republiki, a którego wynikiem najistotniejszym były — rezolucje w sprawie rent b. wojskowych.

Pozatem, grupy skrajne zdają sobie sprawę z nieprzychylnych nastrojów mas wobec ewentualności „wojny domowej“, i dlatego starają się nie tyle same występować, ile denerwować i prowokować przeciwników.

Elementy, organizujące manifestację, z 14 lipca, ryzykowałyby wiele, dając inicjatywę przeniesienia decyzji na ulicę, pomimo posiadania „czerwonego pasa przedmieść“ dokoła Paryża. Abstrahuje od dobrze zorganizowanych bojówek prawicowych, zarówno policja paryska, jak i gwardja „lotna“ (garde mobile) na ogół chętniej używają pałek czy kolb na głowach manifestantów komunistycznych (o dużym odsetku cudzoziemców) aniżeli np. wobec b. kombatanów z Croix de Feu. W tych warunkach rząd ma zawsze szanse utrzymania porządku, o ile sam nie ulegnie zdenerwowaniu, jak to miało miejsce z gabinetem Daladier'a w przeddzień 6 lutego.

Istota trudności wewnętrznych leży raczej dla radykałów i sprzymierzonych z nimi centrum na polu gospodarczym i finansowym. Od rezultatów polityki w tych właśnie dziedzinach zależeć będzie ostateczny układ sił w państwie, i one tylko mogą stać się przyczyną wewnętrzno-państwową decydujących przesunięć i masowych odruchów opinii publicznej.

KANAŁ NICARAGUAŃSKI

Stany Zjednoczone Ameryki, potrzebując strategicznych punktów oparcia na Antyllach i Oceanie Spokojnym, zmuszone są szukać baz morskich dla floty, bez których, z punktu widzenia strategicznego, nie mogłyby władać drogami morskimi. Ośrodkiem centralnym tej polityki jest Kanał Panamski, o którego zabezpieczenie przed zakusami państw obcych czynią usilne starania. Stany Zjednoczone pragną sobie zabezpieczyć możliwość szybkiego przerzucania swej floty z jednego oceanu na drugi i mieć pewność, iż na wypadek wojny nikt im tej możliwości nie odbierze¹⁾. Po linii tej polityki idą starania Stanów Zjednoczonych, zmierzające do budowy kanału poprzez terytorjum republiki Nicaragua.

Podobnie jak na San Domingo i Haiti tak i w Nicaragui strategiczne interesy doprowadziły do interwencji najpierw dyplomatycznych, a następnie wojskowych. Do strategicznych interesów Stanów Zjednoczonych w Nicaragui zaliczyć należy bazę operacyjną w zatoce Fonseca, o którą usilnie zabiegał amerykański sztab główny, i co jeszcze ważniejsze, drogę kanałową wpoprzek republiki w celu uzupełnienia korzyści, wynikających z posiadania Kanału Panamskiego²⁾.

Starania o drogę kanałową przez Nicaraguę mają dość długą historję. Rozpoczęte one zostały już w połowie XIX wieku, gdy Wielka Brytania zaczęła rościć pretensje do nicaraguańskiego portu San Juan del Norte. Port ten, jako naturalne ujście każdego kanału wpoprzek Nicaragui, wzbudził zainteresowanie Stanów Zjednoczonych. Dlatego też w obawie przed ekspansją brytyjską został wysłany do Ameryki Środkowej agent dyplomatyczny Hise celem zbadania sytuacji. Wysłannik ten zawarł wkrótce traktaty przyjaźni i handlu z republikami Honduras i Nicaragua oraz specjalny traktat tranzytowy z tą ostatnią³⁾. W traktacie tym Nicaragua

1) Ciechanow Roman: Ekspansja Ekonomiczna Stanów Zjednoczonych Am. P. Przegląd Polityczny, t. XIII, zeszyt 5—6, str. 139.

2) Nearing Scott und Freeman Joseph: Dollar-Diplomatie, str. 228.

3) Traktat Hise-Silva z dnia 21. VI. 1849.

oddawała Stanom Zjednoczonym wieczyste prawo przejścia na lądzie i na wodach przez swój kraj oraz koncesję dla towarzystwa, które otrzymałoby wyłączne prawo budowy kanału, względnie dróg, przez jej terytorjum. Wzajemnie za to, Stany Zjednoczone miały gwarantować republice Nicaragua nietykalność terytorjów, które do niej bezspornie należały⁴⁾.

W związku z podpisaniem przez Hise'a traktatem otrzymał w 1849 r. pułkownik Vanderbilt, obywatel Stanów Zjednoczonych, koncesję, upoważniającą go do budowy kanału przez Nicaraguę z prawem użytkowania wszystkich jezior i rzek, uznanych za potrzebne do zrealizowania tego projektu. Vanderbilt zorganizował towarzystwo akcyjne, „Atlantic and Pacific Ship Canal Company“, które zajęło się wprowadzeniem w życie tego planu. Wkrótce jednak przekonano się, że budowa kanału nie ma widoków powodzenia. Towarzystwo uzyskało nową koncesję: towarzystwo kanałowe zmieniono na towarzystwo tranzytowe z wyłącznym przywilejem eksploatacji dróg i żeglugi parowej na wszystkich wodach kraju. W roku 1854 towarzystwo to wykończyło drogę wpoprzek kraju, eksploatując od tego czasu koncesję wszelkimi środkami lokomocji i stając się poważnym konkurentem analogicznego towarzystwa na Miedzymorzu Panamskiem.

Od roku 1855 do 1860 Nicaragua była terenem awanturniczej działalności Williama Walker'a, znanego z wypraw flibustjerskich najpierw w Kaliforniji, a później w Nicaragui, w celu przyłączenia tych terytorjów do Stanów Zjednoczonych. W rezultacie długich targów dyplomatycznych z Wielką Brytanią i państwami Ameryki Środkowej, Stany Zjednoczone wyparły się związku z działalnością Walker'a, a nawet nakazały jego aresztowanie. Buchanan, ówczesny Prezydent Stanów Zjednoczonych, korzystając z przychyłnej sytuacji, podpisał z reprezentantem dyplomatycznym republiki Nicaragua traktat, ustalający wolny tranzyt przez nią dla wszystkich bez różnicy narodów, lecz dający Stanom Zjednoczonym przywilej użycia własnej siły zbrojnej dla jego ochrony⁵⁾.

Zwycięska dla Stanów Zjednoczonych wojna z Hiszpanją dodaje nowego bodźca sprawie przekopania kanału przez międzymorze Ame-

⁴⁾ Senat Doc. No. 75, 31st Congr., 1-st sess., str. 110. Traktat ten nie został ratyfikowany, posłużył jednak jako silna broń w rokowaniach dyplomatycznych między Stanami Zjedn. a W. Brytanią. Vide Krotoski L.: Kanał Panamski w dyplomacji Stanów Zjedn. i W. Brytanji, *Polityka Narodów*, t. IV, zeszyt IV, 1934, str. 511 i 512.

⁵⁾ Traktat ten nie został zatwierdzony przez Prezydenta republiki Nicaragua głównie dzięki staraniom Vanderbilta i agenta francuskiego towarzystwa kanałowego Feliksa Belly. Vide: Krotoski op. cit. str. 525.

ryki Środkowej. Równolegle ze wzrostem potęgi Stanów Zjednoczonych wzrastają też ich wpływy na Morzu Karaibskim i w Ameryce Środkowej. Widoczna potrzeba ustanowienia morskich baz wojennych dla ochrony przyszłego Kanału Panamskiego oraz wzrastających w tej części kontynentu amerykańskiego interesów skłania Stany Zjednoczone do zwracania baczniejszej uwagi na republiki Ameryki Środkowej. Jaki wpływ wywarł Kanał Panamski na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, określa najlepiej M. Latané w swej pracy: „American Foreign Policy“. „Decyzja — pisał on — otwarcia kanału nie tylko wpłynęła na przyjęcie przez Stany Zjednoczone polityki supremacji morskiej na Morzu Karaibskim, lecz także spowodowała rozpoczęcie nowej polityki w strefie Morza Karaibskiego, polityki, która pozwala na ustanawianie protektoratów, nadzoru finansowego, kontroli wszystkich dróg przewidywanych na budowę kanałów, na nabywanie baz morskich, na nadzór administracyjny i policyjny nad krajami, znajdującymi się w stanie nieładu“⁶⁾. Politykę tę wprowadza się w życie szczególnie wobec republiki Nicaragua. Gdy rząd prezydenta Zelaya sprzeciwił się ze względów zasadniczych staraniom Stanów Zjednoczonych do opanowania zatoki Fonseca i uzyskania drogi kanałowej przez Nicaraguę, wybuchła przeciw niemu w 1909 r. rewolucja, zorganizowana wprowadzić przez partję konserwatystów lecz finansowana i podtrzymywana pośrednio przez Stany Zjednoczone⁷⁾. Rewolucja ta kładzie kres rządowi liberałów i rozpoczyna „erę opieki amerykańskiej“. Następuje teraz serja interwencji zbrojnych, doprowadzających w roku 1912 do obsadzenia na stałe stolicy kraju Managua oddziałami marynarzy amerykańskich. Ówczesny amerykański sekretarz stanu tak usprawiedliwiał to posunięcie w nocy do swego posła w Managua z dnia 4 września 1912 r.: „Polityką rządu Stanów Zjednoczonych w obecnych rozruchach nicaraguańskich jest poczynienie potrzebnych zarządzeń, pozwalających na utrzymanie w Managua wystarczającego garnizonu dla zagwarantowania wolności komunikacji i ochrony życia i własności Amerykanów. Stojąc w opozycji do Zelaya, którego barbarzyńskie i sprzedajne rządy zostały obalone przez naród nicaraguański po krwawej wojnie, rząd Stanów Zjednoczonych stanął w opozycji nie tylko do osoby lecz do systemu, i nie może zezwolić na żaden ruch, mający na celu przywrócenie takich samych rządów destrukcyjnych...“⁸⁾.

⁶⁾ Cytowane w Cheek J. B.: *La Politique des États-Unis au Nicaragua et sa Signification*, *Revue des Sciences Politiques* t. LIV Janvier-Mars, 1931, str. 137 i 138.

⁷⁾ U. S. Foreign Relations, 1909, str. 447.

⁸⁾ Foreign Relation of the U. S., 1912, str. 1043; cytowane w Stuart Graham: *La Politique Etrangère des États Unis et l'Amérique Latine*, str. 147.

Długotrwałe walki domowe wywołały wkrótce poważny kryzys finansowy republiki. W obawie przed bankructwem zgodziła się Nicaragua na podpisanie traktatu Castrillo-Knox, zapewniającego jej pożyczkę amerykańską w wysokości 15 milionów dolarów wzamian za prawo do stałej interwencji w sprawy nicaraguańskie i utrzymanie przy władzy rządu konserwatystów z prezydentem Diazem na czele. Mimo usilnych starań prezydenta Tafta traktat ten nie został ratyfikowany przez senat Stanów Zjednoczonych, wobec czego zakontraktowano narazie szereg prywatnych pożyczek, dzięki którym rząd Waszyngtoński przejął pośrednio kontrolę nad dochodami z ceł i podatków, nad długami i wydatkami kraju i t. p., słowem, uzależnił od siebie całkowicie sprawy finansowe Nicaragui, wprowadzając protektorat de facto.

Pod presją nowego kryzysu, wywołanego rewolucją w 1913 r., w której stłumieniu brały czynny udział Stany Zjednoczone (125 oficerów, 2600 żołnierzy i 8 okrętów wojennych), rząd nicaraguański zgodził się na podpisanie owego sławnego traktatu Bryan-Chamorro, który przyznawał Stanom Zjednoczonym wyłączne prawo budowy kanału przez Nicaraguę wraz z wieczystym prawem fortyfikowania wysp Corn (na Morzu Karaibskim), oraz prawo założenia bazy morskiej w zatoce Fonseca. Za te przywileje Stany Zjednoczone zapłaciły republice Nicaragua 3 miliony dolarów. W redakcji pierwotnej traktatu, podpisanego dnia 5 sierpnia 1914 r., Bryan, pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, przewidywał ustalenie formalnego protektoratu. Oparł się temu jednak stanowczo kongres.

Traktat Bryan-Chamorro, uzgodniony i podpisany ostatecznie 18 lutego 1916 r., zawiera następujące główne postanowienia:

1) Rząd nicaraguański oddaje Stanom Zjednoczonym, bez żadnej opłaty, wieczyste prawo budowy kanału przy użyciu drogi przez rzekę San Juan, Wielkie Jezioro lub przez każdą inną drogę na terytorjum Nicaragui.

2) W celu ochrony interesów amerykańskich Nicaragua daje Stanom Zjednoczonym w zastaw na 99 lat wyspy Wielki i Mały Corn oraz ceduje prawo utworzenia bazy morskiej nad zatoką Fonseca, przyczem Stany Zjednoczone będą miały prawo przedłużenia tej dzierżawy na dalsze 99 lat.

3) Wzamian za to Stany Zjednoczone zapłacą 3 miliony dolarów w złocie.

Na wieść o podpisaniu pierwotnego tekstu tego traktatu, państwa Ameryki Środkowej wniosły do Trybunału Sprawiedliwości Ameryki Środkowej protest, w którym stwierdzały, że traktat Bryan-Chamorro stanowi pogwałcenie traktatu między Costaricą a Nicaraguą z roku 1858, przyznającego pierwszej prawo wolnej żeglugi na

rzece San Juan, oraz pogwałcenie konwencji Waszyngtońskiej z 1907 roku, która dawała poszczególnym republikom środkowo-amerykańskim prawo żeglugi na wodach terytorjalnych wszystkich innych⁹⁾. W związku z temi protestami dołączono do traktatu Bryan-Chamorro następującą deklarację: „Ponieważ Costarica, Salvador i Honduras protestowały przeciwko ratyfikacji wymienionej konwencji w obawie lub przekonaniu, że ogranicza ona ich prawa, senat oświadcza, że w wymienionej konwencji nie ma na myśli uszczuplać jakiegokolwiek prawa któregośkolwiek z wyżej wymienionych państw¹⁰⁾).

Mimo powyższych zastrzeżeń Costarica i Salvador nie wycofały protestów przeciw traktatowi Bryan-Chamorro. Trybunał rozstrzygnął na ich korzyść, zalecając republice Nicaragua przywrócenie stanu prawnego, który istniał przed podpisaniem traktatu. Nieuznanie zarówno przez Stany Zjednoczone jak i przez Nicaraguę decyzji Trybunału spowodowało naprężenie stosunków między Stanami a państwami Ameryki Środkowej, wskutek czego Trybunał Sprawiedliwości, zainicjowany w 1907 r. przez Stany Zjednoczone, został formalnie rozwiązany¹¹⁾.

Tyle, jeśli chodzi o stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonymi a Nicaraguą na temat kanału. Traktat Bryan — Chamorro obowiązuje do dziś dnia i zgodnie z jego postanowieniami przystępują obecnie Stany Zjednoczone do konkretnych planów budowy.

Jeszcze przed udostępnieniem Kanału Panamskiego dla światowego ruchu okrętowego zdawano sobie sprawę z tego, że kanał ten z czasem będzie za mały na pokrycie zapotrzebowania. Ostatnie lata wykazały, że nadszedł czas do działania. Wzrost ruchu przez Kanał Panamski przeszedł oczekiwania. Roczne zużycie kanału dosięgło cyfry 30 milionów ton, czyli $\frac{3}{4}$, względnie $\frac{3}{5}$, przewidzianej możliwości. Nic więc dziwnego, że coraz częściej podnosiły się głosy za rozwiązaniem tego zagadnienia już teraz, z uwagi na to, że konieczne roboty czyto przy rozszerzaniu Kanału Panamskiego, czyto przy budowie nowego kanału przez Nicaraguę, trwać będą przynajmniej 10 lat. W 1929 r. kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił rezolucję, polecającą dokładne zbadanie możliwości zarówno przekopania kanału przez Nicaraguę jak i rozszerzenia Kanału Panamskiego. Badania zostały przeprowadzone przez amerykański wojsko-

⁹⁾ Cheek, op. cit., str. 144.

¹⁰⁾ U. S. Statutes at Large, t. XXXIX, część II, str. 1661. Cytowane w Stuart, op. cit., str. 149.

¹¹⁾ Stuart, op. cit., str. 150.

wy korpus inżynieryjny. W rezultacie rząd Stanów Zjednoczonych złożył pod obrady kongresu raport, przemawiający za budową nowego kanału. Raport wykazuje, że rozszerzenie Kanału Panamskiego jest możliwe przez skonstruowanie trzeciej pary śluz kosztem 140 milionów dolarów; lecz budowa kanału przez Nicaraguę, pomimo znacznie większych kosztów, daje tyle korzyści zarówno ekonomicznych jak i strategicznych i politycznych, że ostateczna decyzja wydaje się być przesądzona na rzecz kanału nicaraguańskiego. Projekt budowy przewiduje kanał śluzowy, podobnie jak w Panamie, długości 172,8 mil ang., biorący początek w Greytown na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego, przez rzeki Deseado, San Juan, Wielkie Jezioro Nicaraguańskie (70 mil ang.) do Brito na Pacyfiku. Koszt budowy kanału, obliczonego na przepuszczanie statków o łącznej pojemności 80 miljon. ton rocznie, oceniany jest na 750 milionów dolarów. Dla przebycia kanału potrzeba będzie przeciętnie 24 godzin (w Kanale Panamskim 8 godzin). Czas budowy trwać będzie co najmniej 10 lat.

Raport wspomniany, opracowany przez Interoceanic Canal Board, przytacza następujące argumenty za budową kanału nicaraguańskiego:

1) Większość okrętów, przepływających z oceanu na ocean, zaoszczędzi czasu i pieniędzy przez użycie kanału nicaraguańskiego, gdyż samo położenie geograficzne kanału skróci drogę z wybrzeży wschodnich Stanów Zjednoczonych na zachodzie o 2 dni drogi (przeciętnie 472 mile morskie).

2) Z kanału tego będzie czerpał znaczne zyski i korzyści amerykański handel przybrzeżny.

3) Regulacja rzeki Mississippi oraz rzek, należących do jej dorzecza, w połączeniu z nowym kanałem przyniesie znaczne korzyści środkowym Stanom. Ponadto rozwinie się większy handel między portami Zatoki Meksykańskiej a zachodniem wybrzeżem Stanów Zjednoczonych.

4) Zarówno w wojnie jak i w pokoju dwa kanały dadzą większą pewność nieprzerwanego połączenia między oceanami. Zmniejszą one również niebezpieczeństwo zupełnego przerwania komunikacji czyto przez sabotaż, czy przez wypadek zasypania lub trzęsienia ziemi¹²⁾.

Sprawa budowy kanału międzyoceanicznego przez terytorjum republiki Nicaragua została zaktualizowana w rządzie i kongresie Stanów Zjednoczonych ponownie na ostatniej sesji 1934/35. Senator Vinson wystąpił na komisji morskiej kongresu z konkretnym

¹²⁾ The New York Times z dnia 12. XII. 1931 r.

wnioskiem budowy takiego kanału, ustanowienia w jego bezpośrednim sąsiedztwie baz morskich i lotniczych oraz utworzenia sieci dróg w centrum amerykańskiego kontynentu. Wniosek popierał argumentami, że kanał Nikaraguański będzie miał większe walory obronne niż Panamski, gdyż ma być cięty w terenie prawie wyłącznie skalistym, że jest on koniecznością strategiczną, jako uzupełnienie i umocnienie Kanału Panamskiego, któremu z jednej strony grozi Europa swemi bazami morskimi i lotniczymi na terytorjach w bezpośrednim sąsiedztwie kanału (jako specjalnie groźną, także dla amerykańskiej bazy wojskowej w San Diego, Cal., wymieniał wyspę Clipperton, która niedawno została odstąpiona przez Meksyk Francji); że z drugiej strony grozi zaborcza polityka Japonji, zwłaszcza od chwili wypowiedzenia traktatu morskiego. Jest rzeczą bezsporną, że tuzin ludzi, zdecydowanych na wszystko, może w ciągu jednej nocy zburzyć całkowicie Kanał Panamski, a tem samem uniemożliwić połączenie amerykańskich flot wojennych na Pacyfiku i Atlantyku. Kanał nikaraguański, połączony ze Stanami Zjednoczonymi panamerykańską szosą poprzez terytorjum Meksyku i 5 republik Środkowo-Amerykańskich, może oddać w razie ataku ze strony Europy lub Azji takie same usługi Stanom Zjednoczonym co i wymienionym republikom. Stały rozwój lotnictwa, zmniejszający z każdym dniem odległości, przypomina o możliwości takiego niebezpieczeństwa. W tym wypadku doktryna Monroe'go, nawet oczyszczona z wszelkiego imperjalizmu, byłaby najlepszą gwarancją dla krajów amerykańskich. Kanał nikaraguański — mówił Vinson — winien stać się „Gibraltarem Ameryki“.

Wniosek wymieniony zaniepokoił Japonję, która w oficjalnym komunikacie oświadczyła, że z punktu widzenia przyjaźni japońsko-amerykańskiej moment obecny jest najmniej właściwy dla takich planów na terytorjum Ameryki Środkowej. Z drugiej zaś strony wpłynął on na Nikaragwę, wolną od 1932 r. od wojskowej okupacji Stanów Zjednoczonych, w kierunku szukania porozumienia z Salvadorem i Hondurasem, ustosunkowanych od chwili podpisania traktatu Bryan-Chamorro negatywnie do tego planu, oraz z Meksykiem. W Meksyku szuka Nikaragua oparcia moralnego i materialnego w akcji, zmierzającej do wyzwolenia się z pod postanowień traktatu Bryan-Chamorro, podobnie jak to czyni Panama w stosunku do analogicznego traktatu Hay-Bunau-Varilla.

Wystąpienie Japonji wywołało sprzeciw tylko ze strony byłego prezydenta Nikaragui, gen. Moncady, zupełnie oddanego Stanom Zjednoczonym, który mimo braku stanowiska oficjalnego wywiera w swoim kraju znaczny wpływ. Gen. Moncada, mając na myśli traktat Bryan-Chamorro, oświadczył publicznie, że Nikaragua jest nierozzer-

walnie związana ze Stanami Zjednoczonymi. Zaznaczył on m. i.: „Nie możemy ofiarować Japonji tych samych praw, ponieważ żyjemy w Ameryce, nie w Azji. Naszym obowiązkiem, punktem naszego honoru jest wykonać i uszanować prawa, nabyte przez Stany Zjednoczone do konstrukcji kanału przez nasze terytorjum“. Należy tutaj nadmienić, że od chwili uwolnienia się Nicaragui od bezpośredniej interwencji wojskowej Stanów Zjednoczonych idea odwołania traktatu Bryan-Chamorro dochodzi coraz częściej do głosu na debatach kongresu Nicaraguańskiego, przyczem jako przyczynę wysuwa się niezgodność traktatu z polityką Roosevelta „dobrego sąsiedztwa“, sprzeczność traktatu z interesami państw Ameryki Łacińskiej, wreszcie fakt, że traktat stanowi nieprzewidywaną przeszkodę na drodze do utworzenia Unji Środkowo-Amerykańskiej¹³⁾. Tem niemniej można odnieść wrażenie, że o ile budowa nowego kanału przez terytorjum Nicaragui nie dojdzie mimo wszystko do skutku, to nie stanie się to z powodu sprzeciwu republiki Nicaragua czy innych krajów Ameryki Środkowej, które nie są dość silne, by się skutecznie przeciwstawić wykonaniu traktatu Bryan-Chamorro. Na niepowodzenie realizacji planu budowy mogłyby wpłynąć okoliczności o charakterze międzynarodowym, zmuszając Stany Zjednoczone do zwrócenia wszystkich wysiłków w innym kierunku i powodując odłożenie budowy omawianego kanału na późniejszy okres.

Dokonanie zatem szybkiej budowy kanału wydaje się wymagać z jednej strony jednolitości poglądów w tej sprawie sfer rządzących Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś — niedopuszczenia w najbliższych latach do wybuchu zbrojnego konfliktu na Oceanie Spokojnym.

L. Krotoski

¹³⁾ Current History, August, 1934.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

MAJ — CZERWIEC 1935

W czasie obecnego okresu sprawozdawczego miał miejsce cały szereg faktów, rzucających niezmiernie ciekawe światło na te głębokie przemiany, jakie zachodzą u podstaw ustroju Związku Sowieckiego.

Już omówione szczegółowo w kilku ostatnich sprawozdaniach wypadki świadczyły wymownie o tych tendencjach. Coraz wyraźniej zarysowała się niezgodność obecnej linii politycznej Stalina, zmierzającej przede wszystkim do umocnienia podstaw państwowych Związku Sowieckiego, z zasadami doktryny komunistycznej. Zaszły w ostatnich tygodniach wypadki są niewątpliwie konsekwencją tych rozbieżności i świadczą o zdecydowanej woli Stalina nie tylko podporządkowania interesów partii komunistycznej interesom państwa sowieckiego, ale przeprowadzenia bezwzględnej walki z tymi wszystkimi, którzy w ten czy inny sposób przeciwstawiają się czy też utrudniają zrealizowanie wysuniętych przez niego celów.

Punktem wyjścia w tej rozgrywce Stalina było niewątpliwie zlikwidowanie Związku Starych Bolszewików. W dniu 25 maja b. r. ukazała się w prasie sowieckiej lakoniczna rezolucja Centralnego Komitetu WKP (b) następującej treści:

1) Aprobuję się wnioszek plenum i prezydium Rady Związku Starych Bolszewików co do likwidacji Związku.

2) Dla przejęcia wszystkich spraw i mienia Związku oraz wypracowania wniosków co do najlepszego wykorzystania literackich, muzealnych i innych materiałów Związku zostaje powołana Komisja w składzie A. Andrejewa, Jarosławskiego, Szkiriatowa, Lengnika, Samojłowa i Malenkowa.

3) Odnośnie komitety prowincjonalne, krajowe i CK partii narodowościowych są zobowiązane do stworzenia komisyj celem likwidacji oddziałów Związku Starych Bolszewików na miejscach oraz przejęcia ich spraw i mienia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rezolucję tą opublikowano tylko z podpisem „CK. WKP (b)“, nie umieszczono zaś pod rezolucją,

jak to w ważniejszych wypadkach stale jest stosowane, podpisu Stalina.

Związek Starych Bolszewików był organizacją wewnątrz partji, działającą przy wydziale historii partji w CK. WKP (b). Przyjmowani doń byli członkowie partji, posiadający nieprzerwany osiemnastoletni stage partyjny, a więc jak dotąd tylko ci, którzy do partji wstąpili w okresie przedrewolucyjnym. Były to elementy najbardziej ideowe, gdyż złączyły one swe losy z losami partji nie po zwycięstwie bolszewizmu lecz w czasie prześladowań i walki z ciałem. Z tego też względu Związek Starych Bolszewików posiadał duży autorytet moralny, tembardziej że skupiał w sobie przeważnie elitę intelektualną dawnych kadr rewolucyjnych. Statut związku przewidywał, że jednym z jego zadań było wykazywanie, w drodze wymiany zdań, poglądów starych bolszewików na kwestje współczesne z punktu widzenia ich doświadczenia rewolucyjnego i wywieranie wpływu na szerokie masy młodych towarzyszków (robotników, uczącej się młodzieży, komsomolca i t. d.) w duchu starych koleżeńskich tradycji. Związek był organizacją stosunkowo nieliczną.

Jakkolwiek w prasie nie podano uzasadnienia likwidacji związku, to jednak sfery kierownicze motywowały krok ten faktem, że już w roku bieżącym, a tembardziej później do Związku Starych Bolszewików na mocy statutu musiałyby być przyjęte coraz to szersze warstwy partyjne — na zasadzie osiemnastoletniej przynależności do partji — co uczyniłoby ze związku organizację masową i doprowadziłoby do powstania jakiejś partji w partji. Tego rodzaju wyjaśnienie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Gdyby bowiem partji chodziło o zachowanie ekskluzywnego charakteru związku, wystarczyłoby poprostu przerwać dalsze powiększenie liczby jego członków. Dlatego też przyczyny likwidacji związku należy szukać w zupełnie innej płaszczyźnie.

Rzecz prosta, że uchwała zlikwidowania Związku Starych Bolszewików wywołała cały szereg pogłosek i poufnie powtarzanych wersji co do przyczyn sprawczych tego zarządzenia. Przedewszystkiem więc stwierdzono, że związek ten stawał się od pewnego czasu źródłem fermentów i krytyki w stosunku do dzisiejszego kursu polityki wewnętrznej i zagranicznej ZSRR. Niezadowoleni mieli się grupować około osoby W. I. Niewskiego, starego bolszewika i jednego z najwybitniejszych historyków rosyjskich ruchów rewolucyjnych, zaś od szeregu lat dyrektora biblioteki publicznej im. Lenina w Moskwie. Miał on rzekomo odmówić żądaniu wycofania z użytku publicznego szeregu dzieł i pism z okresu porewolucyjnego skolekjonowanych w bibliotece. Żądanie takie wydaje się zupełnie prawdopodobne chociażby tylko z tego względu, że każdy starszy

rocznik Prawdy jest niewątpliwie zbiorem hasel będących w rażącej sprzeczności z dzisiejszą linią polityczną Stalina. Z drugiej znów strony najzupełniej prawdopodobne wydają się pogłoski, że Związek Starych Bolszewików stał się ośrodkiem nastrojów krytycznych wywołanych znanem oświadczeniem Stalina, solidaryzującym się publicznie i oficjalnie z polityką burżuazyjnego rządu Francji, a pośrednio wyrażającym potępienie dla akcji francuskiej partii komunistycznej. Wystąpienie miało wywołać wiele zastrzeżeń u starych działaczy i ideologów bolszewickich, grupujących się w Związku Starych Bolszewików. Ponadto stwierdzić miano, że biblioteka Lenina służyć miała za kanał, poprzez który opozycja trockistowska w Moskwie porozumiewała się i utrzymywała kontakt z trockistami zagranicznymi. Sprowadzała ona bowiem z zagranicy wszelkiego rodzaju publikacje a więc i publikacje opozycjonistów. Otrzymywane i wysyłane przesyłki służyć miały do wymiany korespondencji szfrowej. Jakkolwiek nie stawiano bezpośrednio Niewskiemu zarzutów utrzymywania stosunków z emigracją trockistowską to jednak rzekomo za niedozór został zaaresztowany i skazany na zesłanie. Zaaresztowanie jego wiąże się najściślej z likwidacją Związku Starych Bolszewików, którego był najbardziej aktywnym członkiem.

Sprawa Niewskiego i Zw. Starych Bolszewików łączy się ze sprawą Jenukidzego oraz szeregu urzędników centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R., którego do niedawna długotrwałym sekretarzem był Jenukidze.

Parę miesięcy temu Jenukidze zwolniony został ze stanowiska sekretarza C. K. W. i mianowany prezesem Zakaukaskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Już wówczas nominacja ta wywołała przekonanie, że tego rodzaju odsunięcie go od władz centralnych jest wyrazem niełaski. Jenukidze był to człowiek przywiązany bardzo do życia stołecznego z coraz wyraźniej manifestującymi się skłonnościami do życia światowca-sybaryty. Był on typowym oportunistą, nie angażującym się w spory partyjne, a niezbyt wpływowe, ale zaszczytne stanowisko sekretarza C. K. W. Z. S. R. R. zadawałoby go w zupełności. To też powszechne zdziwienie wywołało jego przeniesienie na Kaukaz, uważane powszechnie za dowód niełaski, tembardziej, że jak się później okazało, nie objął on desygnowanego stanowiska. Dopiero ostatnio ujawniły się przyczyny tego zarządzenia. W dniu 8 czerwca b. r. pisma sowieckie opublikowały uchwałę plenum Centralnego Komitetu WKP(b) powziętą w dniu 7 tegoż miesiąca na mocy której Centralny Komitet aprobuje zarządzenia organów kontroli dotyczące sprawdzenia i uzdrowienia aparatu urzędniczego sekretariatu centralnego komitetu wykonawczego

Z. S. R. R. i zarządza za ulegnięcie rozkładowi politycznemu i obyczajowemu wyłączenie A. Jenukidze, byłego sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego ze składu C. K. WKP(b) i wydalenie go z szeregów WKP(b). Lakoniczna w swej formie uchwała opublikowana była na dalszych stronicach pism sowieckich po bardzo obszernej uchwale, dotyczącej sprzętu zboża i dostaw produktów rolnych.

Uchwała plenum partyjnego w sprawie wydalenia z partii Jenukidze została w prasie obszerniej skomentowana jedynie przez „Prawdę“, która dla określenia winy Jenukidzego używa najostrzejszych zwrotów nazywając go „egzemplarzykiem zdeprawowanego mieniszewizującego komunisty“. Inne zaś gazety, mówiąc obszernie w artykułach wstępnych, omawiających obie uchwały plenum C. K. partii, o sprzecie zboża, poświęcają zaledwie końcowe ustępy sprawie Jenukidzego. Wszystkie pisma podkreślają surowość kary, przedstawiają uchwałę plenum jako przejaw niekompromisowości i bezwzględności najwyższych władz, które „nie bacząc na osobistości“ i na zajmowane przez nie stanowiska, wyrzucają z partii wszystkie elementy, które zatraciły czujność partyjną i uległy „rozkładowi politycznemu i obyczajowemu“.

Uchwała plenum partyjnego, mówiąca o wydaleniu z partii Jenukidzego, nie wyjaśniała ani tła, ani istoty całej sprawy. Nie mówiła również o losie głównych oskarżonych, którymi byli urzędnicy Sekretarjatu C. K. W. Z. S. R. R. Według niektórych wersji sprawa urzędników Sekretarjatu rozpatrywana była już uprzednio i wszyscy oni skazani zostali na dłuższe zesłanie za utrzymywanie stosunków z trockistami zagranicznymi. Uchwały plenum C. K. WKP(b) stały się tematem debat i rezolucyj na zebraniach miejskich aktywów partyjnych w stolicy i w większych centrach prowincjonalnych. Zarówno przebieg dyskusyj jak i treść rezolucyj miała charakter niemal wszędzie analogiczny i wyrażały one uznanie dla niekompromisowej decyzji oraz potępienie dla „zgniłego liberalizmu“ i „rozładu politycznego obyczajowego“ Jenukidze. Przytem charakterystyczny dla stosunków w Związku Sowieckim ujawnił się szczególnie w czasie dyskusji w Moskwie. Okazało się bowiem, że za największy występki poczytywano mu fakt, iż na posiedzeniu plenum, na którym toczyła się jego sprawa, nie tylko nie wyraził przewidzianej skruchy, ale odważył się brać w obronę poszczególnych urzędników sekretarjatu, których jeden z mówców scharakteryzował jako „byłych ministrów, księżniczki, szlachtę, trockistowców i inną hordę“.

Jakkolwiek sfery kierownicze ograniczyły się jedynie do lansowania pogłosek o utrzymywaniu kontaktów z trockistami zagra-

nicą za pośrednictwem Niewskiego oraz Jenukidze i towarzyszy, łącząc niejako te sprawy, oraz grupowaniu się w Związku Starych Bolszewików nastrojów opozycyjnych, wskutek czego związek ten uległ zlikwidowaniu, to jednak istotna przyczyna tej likwidacji zdaje się być znacznie głębsza.

Niewątpliwie w zlikwidowanym obecnie związku grupowali się starzy zasłużeni działacze partyjni, cieszący się dużym autorytetem moralnym wśród szerokich mas partyjnych.

Jaśniej niż ktokolwiek inny mieli możliwość widzieć stałe tak rażące odchylenie się obecnej linii politycznej Stalina od ortodoksyjnych zasad komunistycznych. O ile zbiurokratyzowany aparat partyjny jest jeszcze potrzebnym narzędziem w rękach dyktatury, to coraz bardziej zbyteczne stają się elementy, skłonne w dalszym ciągu do myślenia kategoriami ideowo-komunistycznymi. Niebezpieczne stają się wówczas, kiedy tworzą pewną organizację zbiorową, a zwłaszcza posiadającą znaczny autorytet moralny. Nawet gdyby nastroje krytyczne tej organizacji nie przybierały formy otwartych, wystarczyłoby uznanie jej za ośrodek jakiejś ewentualnej opozycji, aby opozycja ta zyskała od razu poważny autorytet moralny. To też obecnie, gdyby zaszła konieczność zastosowania represyj w stosunku do poszczególnych członków związku, represje te będą już miały charakter indywidualny, co jest z punktu widzenia prestiżu wewnętrznego ewentualnością mniej przykrą niż zwalczanie całej organizacji jako takiej.

W tych warunkach likwidacja Związku Starych Bolszewików staje się jednym z momentów akcji oczyszczenia partii z balastu ideologicznego, utrudniającego Stalinowi w znacznym stopniu jego rozgrywki polityczne, zarówno na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym. Z drugiej znów strony omawiana likwidacja jest niewątpliwie przejawem walki o prymat partii przy dzisiejszej polityce rozszerzania bazy podstawowej regimu. Potwierdzeniem niezwykle wymownym tej tezy jest mowa, wygłoszona przez Stalina w dniu 2 maja na przyjęciu urządzonym przez Centralny Komitet W. K. P. (b) dla delegatów uczestników rewii wojskowej odbytej w dniu 1 maja na temat „bolszewików partyjnych i poza partyjnych“. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, iż mowa ta aczkolwiek bardzo programowa, początkowo była nader skąpo komentowana w prasie sowieckiej, a nadewszystko w przeciwieństwie do innych tego rodzaju mów Stalina zamieszczona jedynie w krótkim streszczeniu. W mowie tej Stalin stwierdza, że niekoniecznie trzeba być członkiem partii ażeby być prawdziwym bolszewikiem. W szerokiej masie bezpartyjnych jest tysiące dzielnych, utalentowanych zdolnych pracowników, którzy szczerze i owocnie pracują i służą klasie robotniczej, a więc są praw-

dziwymi bolszewikami. Na zakończenie tego przemówienia Stalin wznosił toast za zdrowie bolszewików partyjnych i pozapartyjnych. Fakt, iż zamieszczono ją tylko w streszczeniu, zdaje się świadczyć, że Stalin powiedział nieco więcej, a w każdym bądź razie bardziej otwarcie, niż zamierzał i nie uważał za wskazane z tych lub innych względów zbytniego uwypuklania swych wynurzeń na temat wartości bolszewików pozapartyjnych.

Dopiero 12 maja, a więc w dziesięć dni po przemówieniu, ukazał się artykuł w Prawdzie p. t. „Partja i Naród“, nawiązujący do przemówienia Stalina, ale również nie uwypuklał jeszcze też poruszonych w owym przemówieniu. Podkreślał jedynie, że, „rząd i partja nie mają innych zainteresowań i trosk prócz tych jakie ma naród“, i traktował naród raczej jako wychowywanego przez partję pupila. Kładł przytem główny nacisk na zasługi partji, jako organizacji, która potrafiła się otoczyć powszechnem zaufaniem. Artykuł ten niewątpliwie był odgłosem walki toczonej w górnych sferach partyjnych i Stalin, licząc się jeszcze z pewnemi względami wewnątrz partyjnymi, nie życzył sobie zbyt wyraźnego stawiania kropek nad „i“.

Dopiero w dniu 30 maja, a więc w parę dni po zlikwidowaniu Związku Starych Bolszewików „Prawda“ wydrukowała drugi artykuł, poświęcony mowie Stalina p. t. „Bolszewicy partyjni i pozapartyjni“, który te kropki nad „i“ stawiał wyraźnie. Był on prawdziwym złożeniem hołdu „bolszewikom pozapartyjnym“. W słowach pełnych patosu „Prawda“ zastanawia się nad tem, kto zasługuje na miano pozapartyjnego bolszewika. „Przedewszystkiem więc — stwierdza ona — oni (pozapartyjni bolszewicy) to ludzie odwagi i męstwa. Bezgraniczna miłość ojczyzny, gotowość poniesienia śmierci za rozkwit kraju, gdzieśmy się urodzili, gdzie rozwijają się nasze talenty, gdzie tak piękne jest życie już dzisiaj, i jeszcze lepsze, jeszcze piękniejsze będzie jutro“. W podobnych słowach „Prawda“ apoteozuje te cnoty, które cechują pozapartyjnych bolszewików, ilustrując przykładami osób, jak Lewoniewski, Wodopjanow i inni, którzy nie będąc wówczas członkami partji, oddali jej i państwu sowieckiemu tak cenne usługi. „Prawda“ wypowiada bezwzględna walkę komunistycznej bucie i domaga się przyznania prawa do tytułowania się bolszewikiem każdemu, kto nie lęka się trudności i niebezpieczeństw i przezwycięża przeszkody na drodze do opanowania techniki, nauki i przyrody.

Nie bez znaczenia jest również rola jaką odgrywa Stalin w czasie różnych zjazdów tego rodzaju co zjazd delegatów kolchoźników i t. p. a także jego ostatnie osobiste kontakty z przedstawicielami czerwonej armji. W parę dni po uroczystościach pierwszomajowych Stalin przemawiał do absolwentów szkoły wojskowej. Charaktery-

styczna jest bodaj nietylko treść tego przemówienia, poświęcona zresztą aktualnemu obecnie hasłu „kadrów technicznych“ oraz trosce o człowieka, co sam fakt coraz częstszego osobistego udziału Stalina w różnych uroczystościach armji i włościactwa. Niewątpliwie szuka on coraz częściej bezpośredniego kontaktu z przodującą częścią społeczeństwa sowieckiego ponad głowami aparatu partyjnego i rządowego. Poza tendencją wznowienia oddawna znanej i z dużym, bądź co bądź, powodzeniem stosowanej w Rosji zasady przeciwstawiania aparatowi rządowemu narodu i „caria-batiuszki“, w myśl której głowa państwa znajduje się po tej samej stronie barykady co i naród — miał Stalin bezwątpienia i inne cele na uwadze. Były niemi tendencje znalezienia innych a w każdym bądź razie rozszerzenia dotychczasowych punktów oparcia obecnego regimenu. W tych warunkach partja, coraz wyraźniej i bezwzględniej pozbawiona ideologicznych zasad doktryny staje się pewnego rodzaju murem pomiędzy władzą a społeczeństwem. To też Stalin stara się bezwzględnie o pozbawienie jej nabytych w przeszłości przywilejów, odgradzających od Stalina szerokie masy sowieckiego społeczeństwa. Tego rodzaju akcja nie może przechodzić bezboleśnie. Niewątpliwie w szeregach partyjnych istnieją pewne sfery, które zdając sobie doskonale sprawę z dokonywanych przemian uważają nowy kurs za zerwanie z tradycjami, a nawet za krzywdę osobistą.

Niepodobna obecnie stwierdzić czy tego rodzaju niezadowolenie nosi charakter ogólniejszego nurtu ukrytego czy też przybiera formy bardziej zorganizowanych wystąpień, w każdym bądź razie Stalin zwalcza najmniejsze przejawy podobnych nastrojów bądź w formie represyj bądź zarządzeń przewencyjnych.

Wymownym dowodem nurtujących nastrojów opozycyjnych zdaje się być artykuł „Prawdy“ z dn. 3 czerwca p. t. „Bolszewicy to ludzie specjalnego zacięcia“. Artykuł ten, napisany zresztą bez jakiegokolwiek widomego powodu, ma charakter, praktykowanej często w prasie i wystąpieniach publicznych w Związku, polemiki z nieznanym oponentem. Artykuł zawiera wyliczenia szeregu komunałów, które oddawna winne być znane każdemu obywatelowi sowieckiemu, które najwidoczniej należało przypomnieć w chwili obecnej. Przeprowadza on następujące tezy. Przedewszystkiem Stalinowski Komitet Centralny uosabia w sobie wszystko co jest najlepszego w bolszewizmie. Wypływa stąd prosty wniosek, że jakkolwiek niezrozumiałe mogą się wydać przeciętnemu bolszewikowi posunięcia centralnego komitetu, to jednak muszą być one słuszne, jako wyraz najwyższej i najdoskońszej świadomości partyjnej.

Drugą tezę, którą porusza artykuł, jest stwierdzenie, że wszystko to, co się dzieje dzisiaj, wszystkie zarządzenia i posunięcia Stalina

posiadają swe analogie i źródło w poprzedniej działalności twórcy i wodza bolszewizmu Lenina. Był on również śmiały w swych decyzjach i nie liczący się z głosami krytyki, jak jest dzisiaj Stalin, gdyż zdawał sobie najlepiej sprawę, dokąd prowadził naród i państwo.

Najsilniejszy oczywiście nacisk kładzie artykuł na konieczność bezwzględного zwalczania wszelkich przejawów opozycji: „precz z tem wszystkim — woła autor artykułu, — co stoi na przeszkodzie, precz z tem co płące się pod nogami!”. Niejednokrotnie już w przeszłości — uzasadnia „Prawda” — zarządzenia Stalina wywoływały sprzeciw i tendencje opozycyjne. Przeprowadzenie systemu kolektywizacji wywoływało brak zrozumienia ze strony licznych kół partyjnych roli centralnego komitetu partji, który jednak ze Stalinem na czele zdołał znaleźć właściwą drogę i doprowadzić do zwycięstwa. Artykuł daje do zrozumienia, że podobnym sukcesem będą uwieńczone i wszystkie dzisiejsze posunięcia Stalina, jakkolwiek nie każdy zdaje sobie sprawę z ich celowości. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że największą zaletą, jaka cechować winna prawdziwego bolszewika, jest bezwzględna dyscyplina partyjna.

Tego rodzaju artykuł, a jeszcze wyraźniej artykuł „Prawdy” z dn. 5 czerwca p. t. „Dwulicowość i uczciwość partyjna”, wręcz stwierdzający możliwość istnienia nawet dzisiaj „dwulicowych grup lub dwulicowości poszczególnych członków partji” — wskazują niewątpliwie, że nastroje w partji są w dość poważnej niezgodności z kierunkami idącymi zgóry.

W tych warunkach staje się jasne, iż partja, przechodząc kryzys wewnętrzny, a w każdym bądź razie okres przeweksławiania ideologicznego, nie jest już źródłem siły dyktatury. Jest rzeczą niezmiernie trudną stwierdzenie, o ile Stalin ugruntował swe pozycje na innych terenach, mogących być realnymi punktami oparcia. W pierwszym więc rzędzie na terenie armji, o którą tak widocznie w ostatnich czasach zabiegał. To też niezastąpioną narazie przynajmniej siłą staje się aparat policyjno-administracyjny, a w pierwszym rzędzie organizacja G. P. U. Ze wszystkich faktów dających się zaobserwować w Związku Sowieckim najjaskrawiej rzuca się w oczy ogromny wzrost wpływów i regimu GPU. Od szeregu lat ręka GPU. nie dawała się w tak wybitny sposób wyczuwać we wszystkich dziedzinach życia sowieckiego jak obecnie. Gdy po zabójstwie Kirowa szef GPU., obecnie komisarz spraw wewnętrznych, Jagoda trzymany był w cieniu, to obecnie odwojował on swe stracone pozycje najzupełniej. Wysuwany jest on wszędzie na plan pierwszy. Fala aresztów, jaka przeszła w ciągu ostatnich paru tygodni przez Moskwę a także i w innych ośrodkach Związku Sowieckiego, świadczy o owocach jakie wydaje odwojowanie stanowiska i wpływów przez GPU.

Rzecz prosta, że Stalin nie może całkowicie zlekceważyć partji w czasie przeprowadzania swych nowych koncepcyj. Jest ona przecie na tyle potężną organizacją, przenikającą w najszersze sfery społeczeństwa sowieckiego, że zlekceważenie jej opinji musiałoby stać się groźne dla Stalina.

Już wspomniane wyżej artykuły z dn. 3 i 5 czerwca, świadczą, że Stalin nie poprzestanie na stosowaniu represyj w stosunku do opornych czy niezadowolonych członków partji, a będzie się starał ze wszech miar pozyskać opinję partji. Tem też należy tłumaczyć uchwałę Centralnego Komitetu WKP (b) „O pracy propagandowej na najbliższy okres czasu“, opublikowaną w prasie w dniu 14 czerwca. Uchwała ta ustala tryb i zakres pracy szkół i partyjnych kółek propagandowych, zwracając przedewszystkiem uwagę na konieczność przestrzegania ciągłości pracy wychowawczo-propagandowej, a więc kasując wszelkie przerwy i ferie letnie.

Rzucające ciekawe światło jest podanie, jaka treść ma być przedmiotem akcji wychowawczo-propagandowej. Główny więc nacisk położony jest na historję partji, traktowanej przedewszystkiem pod kątem widzenia walk z różnemi konkurencyjnymi partjami rewolucyjnymi w dobie przedrewolucyjnej, zaś przez cały okres trwania partji bolszewickiej z różnemi opozycjami, frondami oraz odchyleniami wewnątrzno-partyjnymi. Do ważnych również tematów zaliczone zostały wszystkie zagadnienia aktualne zarówno z dziedziny polityki wewnętrznej jak i międzynarodowej.

Pozatem podkreślono silnie konieczność zorganizowania przy prowincjonalnych, rejonowych oraz mniejszościowych komitetach partyj dobrze przygotowanych i stale szkolonych kadr propagandistów i agitatorów. Stworzenie specjalnych kursów dla tych ostatnich jest traktowane jako najbardziej paląca kwestja chwili bieżącej.

Uchwała była szeroko omawiana w prasie sowieckiej. Szczególniej „Prawda“ zamieściła szereg artykułów poświęconych zagadnieniom uzdrowienia życia wewnętrznego partji, zreorganizowania metod i środków propagandy. Jest rzeczą charakterystyczną, że jakkolwiek, szczególnie w tytułach, dużo mówi się o „teorii rewolucyjnej“ jako o duszy bolszewizmu, to w ostatecznej interpretacji znaczenie tego pojęcia sprowadza się jedynie do należytego zrozumienia zagadnień aktualnych i do odpowiedniego podania i oświetlenia faktów historycznych.

Należy przytem zwrócić uwagę na fakt, iż poza omawianiem metod i treści prac propagandowych poświęcano od pewnego czasu dużo uwagi sprawom uporządkowania gospodarki wewnętrznej w organizacjach partyjnych, jak gospodarowanie biletami partyjnymi,

przyjmowanie nowych członków do partji, kontrolowanie biurowości, rachunków i t. p.

Cała ta akcja świadczy wymownie o poważnem zaniepokojeniu kół kierowniczych wewnętrznym stanem organizacji partyjnej. Dotychczasowe środki przeciwko wszelkim „odchyleniom“ ideologicznym czy też jakimkolwiek innym niedomaganiom organizacyjnym polegały na mniej lub więcej namiętnych nawoływaniach do czujności partyjnej, na tropieniu ukrytych wewnątrz partji „wrogów klasowych“, wreszcie na represjach i niekończącej się właściwie „czystce“. W zupełnem natomiast zaniedbaniu była akcja wyjaśniająca, propagandowa, która zresztą w obecnych warunkach poważnych przemian w polityce wewnętrznej i zagranicznej specjalnie była potrzebna. Brak tej akcji propagandowo-wyjaśniającej powodował zdezorientowanie się opinji partyjnej, która niewątpliwie widziała coraz wyraźniej zarysowujące się w posunięciach władz naczelnych, odstępstwa od zasad czystej doktryny komunistycznej. Stosowane środki karne wobec wszystkich, którzy te posunięcia rządu interpretowali w sposób budzący jakieś wątpliwości, bynajmniej nie uzdrawiały sytuacji.

To też obecna uchwała świadczy wyraźnie, iż władze naczelne uznały za konieczne położenie ponownego nacisku na stronę pedagogiczno-propagandową. Przynajmniej w teorii głoszone jest hasło wyjaśnienia każdemu pracownikowi, a nawet szeregowemu partji wszelkich wątpliwości, które nasunąć mogą te lub inne problemy bieżące, te lub inne zarządzenia partyjne. W praktyce wyglądać to będzie w ten sposób, że szerokim masom podane zostaną do wierzenia bezapelacyjnego takie interpretacje karkołomnych z punktu widzenia ideologicznego zarządzeń i posunięć czynników decydujących, jakie w danej chwili dogodne będą tym czynnikom. Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż specjalny nacisk kładzie się na to, aby obrady na temat uchwał partji czy posunięć rządu toczyły się nie w ciasnem kole plenum komitetów partyjnych, ale przy udziale wszystkich aktywnych działaczy danej organizacji, to jasne się staje, że czynnikom kierowniczym chodzi przede wszystkim o utrzymanie w orbicie swych wpływów szerokich mas partyjnych, które nie są zdolne do samodzielnego myślenia i łatwo ulegają podszeptom płynącym z tych lub innych źródeł. W tym też celu uchwała zarządza, aby w dyskusjach brała udział jaknajwiększa ilość mówców i w ten sposób miarodajna interpretacja najpełniej była zreferowana i wyjaśniona.

Usprawnienie aparatu propagandowego i podniesienie jego roli ma się odbywać na tle ogólnego wzmożenia aktywności, zdyscyplinowania i spistości organizacyjnej partji.

Rzecz prosta, iż w tym ogromnym planie reorganizacyjnym, ma-

jącym zwękslować całe ideologiczne nastawienie społeczeństwa sowieckiego na nowe tory, dyktowane koniecznościami państwowymi, Stalin nie mógł pominąć młodzieży. Oddawna już młodzież przyczyniała kierowniczym sferom partyjnym wiele kłopotów. Już w poprzednich sprawozdaniach, umieszczonych na tem miejscu w „Polityce Narodów“, wskazywano na podatność sowieckiej młodzieży w przyjmowaniu wszelkich tendencji krytycznych, wywoływanych ostatnimi posunięciami władz państwowych i partyjnych. Młodzież goręcej zawsze odczuwała i silniej reagowała na coraz widoczniejsze odstępstwo praktycznej działalności sfer kierowniczych partji od głoszonych doniedawna zasad.

To też obecna reorganizacja sięga istotnie bardzo głęboko i w sposób zasadniczy zmienia zarówno dotychczasowe formy organizacyjne, jak też ideologiczne nastawienia i zakres działania powszechnej młodzieżowej organizacji — komsomołu.

Niezmierznie ciekawie światło rzuca na to, w jakim kierunku ma iść wychowanie młodzieży sowieckiej, obchodzony w końcu maja 10-letni jubileusz centralnego organu Komitetu Wykonawczego Związku Młodzieży Komunistycznej „Komsomolskaja Prawda“. Uroczystość ta poza organizacjami komsomolskimi nie wywołała większego odgłosu w sferach społeczeństwa sowieckiego. Przedstawiciele rządu, partji i prasy sowieckiej nadesłali kilka depesz gratulacyjnych, wśród których brak jednak było depeszy osobistej Stalina. Natomiast kilka przemówień na uroczystościach jubileuszowych, oraz szereg zasadniczych, ideologicznych artykułów poświęconych tej rocznicy w „Komsomolskiej Prawdzie“ oświeśla najzupełniej wyraźnie tendencje, w jakich rządzące czynniki pragną wychowywać młode pokolenie.

Przedewszystkiem więc we wszystkich artykułach i przemówieniach niezwykle silnie brzmią akcenty patryotyzmu sowieckiego, akcenty przywiązania i wierności w stosunku do „ojczyzny socjalistycznej“, dla której „chwały, honoru, potęgi i dobrobytu młodzież sowiecka — według słów centralnego komitetu komsomołu — winna być gotowa oddać kropla po kropli całą swoją krew“.

Omawiano również komunistyczne wychowanie młodzieży, oddanie jej sprawie klasy robotniczej — interpretowane było to jednak — jako wychowanie w duchu wierności i kompletnego zaufania wobec kierownictwa partyjnego, w duchu bezwzględnej dyscypliny. Wyśuwano więc hasła najaktualniejsze dzisiaj na wszystkich odcinkach życia partyjnego.

Położono również silny nacisk na wychowanie młodzieży w duchu przysposobienia wojskowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że ze wszystkich wystąpień honorowych gości opublikowane zostało w

„Komsomolskiej Prawdzie“ w całości jedynie przemówienie Eide-mana, szefa lotnictwa wojskowego ZSRR., który wyrażał uznanie ga-zecie za poważne i systematyczne zajęcie się sprawami obrony pań-stwa. Eideman dłuższe ustępy swej mowy poświęcił znaczeniu sportu strzeleckiego.

Rzecz prosta, obszernie rozwijano ostatnie hasło stalinowskie, że „kadry decydują o wszystkim“. Celem zrealizowania tego hasła wzywano młodzież do opanowania wyżyn nauki i techniki, a więc skierowywano jej zainteresowania w kierunku zdobywania wiedzy praktycznej, pomijając niemal całkowicie dawne hasła poświęcania się studjom teoretyczno-ideowym.

Wśród tych różnorodnych zainteresowań, które winny cechować młodzież sowiecką, w czasie uroczystości jubileuszowych uderzał brak niemal zupełny wszystkich momentów rewolucyjnych i momentów solidarności klasowej z młodzieżą robotniczą w państwach burżu-azyjnych. Słowo „rewolucja“ nie zostało bodaj ani razu użyte we wszystkich numerach „Komsomolskiej Prawdy“, poświęconych jej dziesięcioleciu. Jedynie tylko w powinszowaniach bułgarskiego komu-nisty Duńkowa poruszane są losy młodzieży zagranicą. Brak tych haseł rewolucyjno-kominternowskich jest niezmiernie charakterysty-czny i cechuje obecne nastawienie władz partyjnych do tego proble-mu w całokształcie zagadnień wychowawczych, jakie stoją przed kierowniczymi czynnikami partyjnymi w stosunku do szerokich mas młodzieżowych.

Te nowe podstawowe zasady wychowawcze oczywiście musiały uzyskać nowe formy organizacyjne. To też z inicjatywy i na pod-stawie instrukcyj Stalina nastąpiła reorganizacja zakresu i metod pracy komsomołu. Reorganizacja ta uchwalona została po odbytych w dniach 15—17 czerwca naradach plenum C. K. Komsomołu.

Dotychczasowa organizacja komsomołu była odzwierciedleniem tych wytycznych i nastawień, które niepodzielnie dominowały w okre-sie ponownego przeprowadzania pierwszego planu pięcioletniego. Za-dania tego okresu wymagały od komsomołu dostarczenia niezawod-nych kadr robotniczych i technicznych, niezbędnych do realizacji w szybkim tempie planu przebudowy gospodarczej państwa sowiec-kiego. W tym to okresie czasu wykształcenie fachowe starano się za-stąpić entuzjazmem młodzieńczym. Lekceważenie bodźca wynagro-dzenia materialnego przez młodzież wykorzystywano w celu podnie-sienia wydajności pracy metodami jak „szturmowość“, „socjali-styczne współzawodnictwo“ i t. p. Tego rodzaju wymagania stawiane organizacji młodzieżowej spowodowały, iż jej struktura opierała się na zasadach podziału według gałęzi wytwórczości. Komórki kom-somolskie istniały przy odnośnych działach i instytucjach przemysło-

wych, rolnych, transportowych, będąc od tych instytucji w dużej mierze uzależnione. To też ten system organizacyjny spowodował rozczłonkowanie znacznej organizacji i odbijał się fatalnie na jej spójności wewnętrznej.

Już od paru lat zadania, stawiane w swoim czasie komsomolowi, realizowane są zupełnie inaczej. Ciężar dostarczania kadr technicznych przerzucono niemal wyłącznie na właściwe szkoły, odpowiednio zreformowane. Wydajność pracy w znacznie skuteczniejszy sposób osiągana jest nie drogą formowania komsomolskich brygad szturmowych lecz przez odpowiednie zróżniczkowanie zarobków robotniczych, wprowadzenie płac akordowych i t. p. metod stosowanych oddawna w świecie kapitalistycznym. Zmniejszenie zaś tempa przebudowy gospodarczej kraju nie wymaga już od młodzieży konieczności mobilizowania rąk roboczych na tym lub innym odcinku pracy.

Pozbawieni dawnych obowiązków członkowie komsomół mieli więcej czasu wypełnianego nie zawsze według życzeń sfer kierowniczych. Wzmogły się też niewątpliwie dyskusje prowadzone niezawsze w duchu pożądanym przez te sfery. Organizacyjny zaś spadek po latach uprzednich, struktura nie oparta ściśle na zasadzie hierarchji, brak spójności wewnętrznej utrudniał kontrolę prac i nastawień młodzieży komsomolskiej w komórkach „dołowych“ zwłaszcza prowincjonalnych, ulegających łatwo wpływowi otoczenia. Tego rodzaju stan rzeczy bardziej jeszcze niż w organizacjach partyjnych powodował dezorientację wśród członków komsomół, przeradzającą się często w nastroje powątpiewania, lub wręcz krytyki, które wykorzystywane były niewątpliwie przez elementy opozycyjne w samej partji.

Uchwała plenum Centralnego Komitetu Komsomół ma przede wszystkim na celu stworzenie organizacji możliwie najbardziej zcentralizowanej i zwartej, aby w ten sposób ułatwić jej kierowanie przez kompetentne czynniki, ponadto lukę, jaka się wytworzyła wskutek przeniesienia dawnych zadań komsomół na inne organizacje i instytucje, wypełnić nowymi wytycznymi pracy ściśle dostosowanymi do obecnego kursu i obecnych wymagań władz najwyższych.

Stosownie do uchwały plenum C. K. Związku Młodzieży Komunistycznej Centralny Komitet tej organizacji posiadać ma następujące wydziały:

- 1) Wydział młodzieży robotniczej z sekcjami: wykształcenia politycznego, pracy kulturalno-masowej, ogólnego i technicznego wykształcenia, wewnątrz-komsomolskiej pracy organizacyj podstawo-

wych, wykształcenia fabrycznego, oraz ochrony pracy i zdrowia podrastającej młodzieży;

2) Wydział młodzieży chłopskiej z temi samemi sekcjami, dostosowanemi do warunków wiejskich;

3) Wydział pionierów z sekcjami: przodowników pionierskich, pracy wśród uczniów szkół początkowych i półśrednich w miastach, takiej samej pracy na wsi, pracy wśród wychowanków przytułków, sekcję „Oktiabriet“;

4) Wydział młodzieży uniwersyteckiej z sekcjami: propagandy leninizmu, pracy kulturalno-masowej, pracy wewnątrzno-komsomolskiej w podstawowych komórkach;

5) Wydział młodzieży szkół średnich z sekcjami: pracy polityczno-wychowawczej, pracy wewnątrzno-wychowawczej, pracy wewnątrzno-komsomolskiej w podstawowych komórkach;

6) Wydział kierowniczych organów komsomolskich;

7) Wydział pracy wśród młodzieży instytucyj państwowych i organizacyj handlowo-kooperacyjnych.

Ponadto omawiana uchwała stwarza dwa nowe stanowiska: sekretarza C. K. Komsomołu dla spraw pracy wśród młodzieży żeńskiej oraz sekretarza C. K. dla spraw prasowych.

Przy sekretarjacie komsomołu mają powstać sekcje administracyjna, specjalna, finansowa, pracy wśród młodzieży żeńskiej, sztuki, prasy, komisja przyjmowania i wykluczania z komsomołu, wydawnictwa „Młoda Gwardja“, wydawnictw dla dzieci, grupy instruktorów, wreszcie rada wychowania politycznego z sekretarzem C. K. na czele.

Oprócz wprowadzonych zmian strukturalnych komsomołu, mających za zadanie usprawnienie metod i zakresu jego pracy w myśl też, omówionych powyżej, uchwała plenum C. K. Komsomołu wyraźnie wskazuje również na to, co spowodowało przebudowę jego aparatu, oraz zakreśla wytyczne, jakimi komsomoł winien się kierować w swej pracy na przyszłość.

Uwagi te zawarte są w pierwszej części omawianej uchwały. Przedewszystkiem rozpoczynają się one od potępienia obecnego stanu rzeczy, przy którym prace organizacji komsomołu nastawione były niemal całkowicie na zagadnienia budownictwa gospodarczego. Wskutek tego komsomoł zaniedbywał swe zasadnicze, podstawowe zadania związane z wychowaniem młodzieży, a nadewszystko młodzieży żeńskiej i szkolnej. „Centralnem zadaniem—głosi uchwała C. K. — pracy komsomołu jest wychowanie młodego pokolenia w duchu leninizmu, w duchu nieprzejednanej walki z wrogami klasy robotniczej, utrwalenie wszelkimi środkami międzynarodowego braterstwa pracujących oraz wyrabianie w młodzieży męstwa rewolucyjnego w oparciu się o bohaterskie przykłady walki o socjalizm.

Te ogólnikowe i mocno brzmiące słowa uchwały C. K. Komsomołu otrzymały autorytatywne i precyzyjne wyjaśnienia w artykule redakcyjnym „Komsomolskiej Prawdy”.

Przedewszystkiem więc wychowanie w duchu leninizmu polegać ma według komentarza gazety na pielęgnowaniu czujności rewolucyjnej, a szczególnie na zaznajamianiu się z historją partji komunistycznej, zwłaszcza z okresu porewolucyjnego. Jest to widoczną analogją do omówionych wyżej zasad pracy wychowawczo-propagandowej, jak ma być prowadzona w łonie partji, gdzie historja partyjna winna być traktowana pod kątem widzenia walki z opozycją i zwycięskiej w tej walce roli Stalina. Nie ulega wątpliwości, że władze kierownicze nie uważają za możliwe całkowite wykluczenie zagadnień politycznych z biegu zainteresowań młodzieży. Starają się jedynie o odpowiednie zharmonizowanie tych zainteresowań w kierunku przez siebie wskazanym. Pozatem pragną przeciwdziałać dezorientacji, tak powszechnej w obecnym okresie, za pomocą skombinowania metod „rewolucyjnej czujności” ze stałą pracą wyjaśniającą, skutecznie popieraną przeprowadzaniem „czystki”, a nadewszystko skierowywaniem uwagi młodzieży na dziedzinę apolityczną jak wykształcenie fachowe i podniesienie poziomu kulturalnego.

W tej dziedzinie komentarze uchwały zamieszczone w „Komsomolskiej Prawdzie”, są bardzo wyczerpujące. Oprócz więc szkół i kółek politycznych, mają być na szeroką skalę zorganizowane samokształceniowe kółka historji, geografji, nauk ścisłych, języków cudzoziemskich i t. p. Szczególny nacisk położono na konieczność stworzenia z organizacyj komsomolskich szkoły przyzwyczajzeń kulturalnych; ideowości, świadomości celów pracy i radości życia.

Aby w ten sposób postawione zadania mogły być przez komsomoł należycie wypełnione, niezbędny staje się odpowiedni dobór kierowniczych kadr komsomolskich. W tym też kierunku poszły przedewszystkiem zarządzenia władz partyjnych. Z okazji prac reorganizacyjnych dokonano szeregu różnych zmian i przesunąć personalnych, które plenum C. K. w swej uchwale zatwierdził, a nadto postanowiono przeprowadzić sprawdzenie i oczyszczenie komitetów wiejskich i miejskich komsomołu z elementów niewyprobowanych, wprowadzając na te miejsca pewnych i aktywnych kadr instruktorsko-kierowniczych, mających pracować w najściślejszym związku z partją.

Na specjalną uwagę zasługuje utworzenie stanowiska sekretarza C. K. Komsomołu dla spraw młodzieży żeńskiej. Ma to niewątpliwie na celu wzmożenie pracy wśród żeńskiej części komsomołu, zmierzającej do propagowania ideału kobiety sowieckiej w związku

z prowadzoną obecnie na szeroką skalę akcją o uzdrowienie życia rodzinnego.

Kampanja ta biegnie w trzech zasadniczych kierunkach. Przedewszystkiem więc chodzi o zwalczenie nadmiernie rozpowszechnionej praktyki sztucznych poronień, pozatem propagowanie zasady trwałości związków małżeńskich, wreszcie podkreślenie doniosłości roli kobiety, jako wychowawczyni jej dzieci.

W kampanji tej zasługują na uwagę poza publikowaniem stale sprawozdaniami z referatów wybitnych lekarzy o szkodliwości sztucznego przerywania ciąży, artykuły w „Komsomolskiej Prawdzie“ oraz artykuł Bucharina w „Izwestjach“ p. t. „Socjalizm a polityka populacyjna“. Zaprzągnięto również do tej akcji i literatów sowieckich tej miary, co Ilfa i Pietrow.

Kampanja komsomołu w sprawie wniesienia pewnego ładu i stałości w stosunkach pomiędzy mężczyzną i kobietą w dziedzinie życia rodzinnego datuje się już od dość dawna. Kampanja ta prowadzona była pod hasłem podniesienia odpowiedzialności mężczyzny wobec kobiety i dziecka. Artykuł w „Komsomolskiej Prawdzie“ p. t. „O szczęście i miłość w naszej rodzinie“ ma już charakter programowy. Opierając się na cytatach z Engelsa, organ komsomołu broni instytucji rodziny i czystości obyczajowej w życiu płciowym i zakreśla podstawy „rycerskości komunistycznej“.

Aczkolwiek przesadą byłoby twierdzenie o jakiejś specjalnej rozwiązłości obyczajowej w Sowietach, która zresztą mogłaby się rozwinąć w miarę dalszego zróżniczkowania społecznego i wzrostu możliwości klas uprzywilejowanych, to jednak nie ulega wątpliwości, że formy współżycia rodzinnego, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, miały w Związku Sowieckim nader luźny charakter. Wyrażało się to nadewszystko w unikaniu za wszelką cenę potomstwa. Przyczyny tego stanu rzeczy są aż nadto zrozumiałe. Ciężkie warunki ekonomiczne, zmuszające obu członków małżeństwa do pracy poza domem, lekceważenie domowych obowiązków kobiety i wskazywanie jej ideału w pracy polityczno-społecznej, która pochłaniała całkowicie jej czas wolny od zajęć zarobkowych, a nadto dotkliwy, stały głód mieszkaniowy powodowały, że dzieci stawały się kosztownym utrudnianiem życia, a w każdym bądź razie nie mogły być otaczane należytą opieką przez rodziców. Ustawodawstwo sowieckie, zarówno ułatwiające rozród jak i dopuszczające stosowanie na szeroką skalę poronień, w znacznej mierze ułatwiało rozwój tego stanu rzeczy.

Konsekwencje tej płynności i niestałości życia rodzinnego nie dały na siebie długo czekać. W pierwszym rzędzie przejawiały się one w problemie wychowania. Ideał państwowego wychowania dzieci niemal od kolebki okazał się najzupełniej zawodny. Świadczą o tem

wydane ostatnio dekrety o nieletnich przestępcach, obarczające odpowiedzialnością również i rodziców za przestępstwa dzieci. Nie mogąc podołać funkcjom wychowania, państwo przelewa te obowiązki na społeczeństwo, w pierwszym rzędzie na rodziców, zachowując dla siebie jedynie prawo kontroli i represyj.

Drugą stronę zagadnienia oświecił artykuł Bucharina w „Iz- wiestjach”. Poruszył on zagadnienie populacyjne w Sowietach. Jak- kolwiek potępił on metody faszyzmu, dbającego, w jego interpre- tacji, o przyrost ludności pod kątem widzenia mięsa armatniego, to stwierdził, że w warunkach sowieckich przyrost ludności konieczny jest nie tylko dla opanowania wielkich obszarów ZSRR, ale również niezbędny z punktu widzenia obronności kraju. Podniesienie tego zagadnienia wskazuje, że kwestja przyrostu ludności stała się nagle w Związku Sowieckim aktualna. Jest to tem ciekawsze, że do osta- tniach czasów statystyka sowiecka wykazywała niezwykle dużą skalę przyrostu ludności, gdyż dochodzącą do 19 na tysiąc. Widocznie więc przytaczane cyfry były nieścisłe i miarodajniejsze są obliczenia specjalistów zachodnio-europejskich, które wskazują na zastraszają- cy w Związku Sowieckim spadek urodzin, donoszą, że roczny przy- rost ludności spadł tam do 10 na tysiąc. Jest niemożliwe stwierdze- nie prawdziwości tych czy innych obliczeń; niezmiernie ciekawe jest jednak samo powstanie tego zagadnienia na terytorjum Związku Sowieckiego.

Omówiona powyżej akcja w kierunku reformy życia rodzinne- go jest na tle ogólnych warunków, panujących w Związku Sowiec- kim na tle obecnych tendencyj wzmocnienia państwa, niezmiernie ciekawa. Świadczy ona, że i na odcinku rodzinnym przejawia się ogólna tendencja powrotu do starych metod, wartości i instytucyj, najlepiej i najskuteczniej gwarantujących rozwój państwa, jego po- tęgę i trwałość.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Przegląd Gospodarczy Nr. 11. E. R.: Przegląd sytuacji — poświęcony naszemu bilansowi płatniczemu, wskazuje, że już w roku ubiegłym nadwyżka wywozu była znacznie mniejsza, niż ją wykazywały statystyki, a to z powodu zamrożenia naszych należności zagranicą. Obecnie zatem, gdy bilans płatniczy utrzymywany jest w równowadze dzięki spadkowi wywozu kapitałów i dzięki wpływom z tranzytu i przesylek emigrantów, nie powinniśmy się obawiać ujemnych skutków zmian w bilansie handlowym. Bilans ten niewątpliwie może odgrywać wielką rolę, ale w każdym razie nie jest decydujący. *Dr. Andrzej Marchwiński*: Wielostronność wymiany międzynarodowej. Autor zwraca uwagę na aktualność i znaczenie wielostronnych układów kompensacyjnych i clearingowych dla gospodarki światowej. *Dr. Roger Battaglia*: Genez a i charakterystyka polskiej polityki traktatów handlowych (za lata 1933 — 1935). *J. B.* omawia Płace robotnicze i zmiany, jakie w nich zaszły w ciągu r. 1934. *Stefan Dylion*: Belgja po dewaluacji. Zeszyt zawiera ponadto obszernie sprawozdanie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z jego działalności w r. 1934. Nr. 12. E. R. w Przeglądzie sytuacji wykazuje na przykładzie Gdańska oraz Francji i Szwajcarii, gdzie pogłoski dewaluacyjne wywołały poważne zaburzenia, szkodliwość dewaluacji w każdej formie. Autor występuje równie zdecydowanie przeciw t. zw. inflacji kredytowej, która poza niebezpieczeństwami, jakie w sobie zawiera, nie mogłaby doprowadzić do zamierzonych rezultatów. *Dr. T. Łychowski*: Clearing w międzynarodowej polityce handlowej. Autor omawia raport Komitetu Mieszanego Ligi Narodów, utworzonego z członków Komitetu Ekonomicznego i Komitetu Finansowego, celem zbadania układów clearingowych. j. b.: O 40-godzinny tydzień pracy — autor krytycznie zapatruje się na usiłowania XIX Międzynarodowej Konferencji Pracy, zmierzające do uregulowania tej kwestji drogą międzynarodowej konwencji. *T. S.* omawia działalność banków prywatnych w Polsce w r. 1934. s. w krótkiej notatce o dewaluacji guldena gdańskiego wskazuje, iż sprawa ta zbyt silnie dotyka polskie życie gospodarcze, by mogła być uważana za

wewnętrzny problem gdański. *M. I. Drybiński*: Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych. *Dr. Stefan Janicki*: Z gospodarczego położenia W. Brytanji.

Polska Gospodarcza Nr. 22. *C. P.*: Wielkie pytanie. Jest niem pytanie, czy Polska ma być państwem równorzędnem z wielkimi potęgami świata, czy też państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Odpowiedź na to pytanie dał już Marszałek Piłsudski Swą pracą i Swem dziełem, stwierdzając przytem, że „czeka nas wielki wysiłek — aby Rzeczypospolita była największą potęgą nietylko wojskową lecz także i kulturalną na całym Wschodzie”. *M. T.*: Analiza działania clearingu towarowego. *Michał Kolecki*: Konjunktura a zbrojenia. Nr. 23. *W. H. H.*: Zagadnienie ceny w wywozie do Niemiec. Skutkiem szeregu ograniczeń i przepisów w sprawie ożywienia konjunktury w Niemczech, miarodajność rynku światowego w wyznaczaniu cen znikła tam zupełnie. Problem ceny importowej staje się zatem wypadkową ilości obrotów towarowych i stopnia łatwości zbytu, przyczem cena światowa wskazuje tylko pewną linię, od której dopuszczalne są odchylenia w rozmiarach, wyznaczanych przez czynnik polityczny i gospodarczy, ale ten ostatni brany z punktu widzenia wyłącznie gospodarki wewnętrznej (często autarkicznej). *Eugenjusz Wiszniewski*: W sprawie rozwoju eksportu hodowlanego. Autor przedstawia kolejno możliwości eksportu różnych artykułów hodowlanych, który powinien wzrosnąć kosztem wywozu zbóż. *W. G. D.*: Sytuacja gospodarcza i finansowa w Z. S. R. R. Nr. 24. *Czesław Klarnier*: Polityka gospodarcza rządów Marszałka Piłsudskiego. Osłabioną wojnami i niezłączoną jeszcze gospodarczo Polskę gnębił do r. 1926 brak zaufania i zmienność, dezorganizujące i uniemożliwiające wszelkie inicjatywy. Rządy Marszałka zbudowały Gdynię, dały ustawodawstwo celne, powołały do życia samorząd gospodarczy, zrównoważyły budżet i bilans handlowy, ustabilizowały walutę, opierając ją na złocie, otworzyły nowe drogi ekspansji gospodarczej, a przedewszystkiem zapewniły możliwość spokojnej pracy w atmosferze całkowitego bezpieczeństwa i zaufania. *M. T.*: Frank i Polska. Autor przedstawia zamieszanie, jakie wywołały w świecie finansowym pogłoski o dewaluacji franka francuskiego i przeciwstawia nerwowości inych krajów spokojną politykę Banku Polskiego, który, opierając się na złocie, nie na dewizach, przy konsekwentnie deflacyjnej polityce Rządu, nie ma potrzeby obawiać się perturbacyj na innych rynkach walutowych. *Dr. Roman Piotrowski*: Branżowe zrzeszenie przemysłu w kartele. Nr. 25. *Eugenjusz Kwiatkowski*: Szlakiem życia Marszałka Piłsudskiego. Najkategoryczniejszym, testamentarnym wyrazem woli Marszałka

jest, prowadzić Polskę wzwyż, rozrywać ogniwo za ogniwnem tego łańcucha niewoli gospodarczej z tą samą mocą, z tym samym uporem, konsekwencją, determinacją, z jaką On rozkuwał łańcuchy niewoli politycznej. *Czesław Bobrowski*: Interwencyjna polityka zbożowa i hodowlana w roku 1935/36. Istotą zagadnienia przy ustalaniu programu polityki inwestycyjnej musiała być kwestja nietylę generalnego kierunku, ile raczej form i dróg działania. Plan na rok 1935/36, wprowadzając dyktowane koniecznością zmiany w polityce interwencyjnej, operuje w znaczniejszej mierze posunięciami takimi jak kredyt, a więc operacja, stwarzająca trwałe wartości. Zmiany jakie zajdą w strukturze naszego eksportu rolnego nie są przypadkiem, lecz są wynikiem trwałej, bo określonej przez warunki geopolityczne, tendencji przesuwania się w kierunku zwiększenia wywozu artykułów zwierzęcych. Dlatego też, oraz dzięki polityce inwestycyjnej, obecny plan jest równocześnie przygotowaniem trwałej podstawy dla rozwoju eksportu hodowlanego. *S. Fr. Królikowski*: Wpływy celne (za rok 1934/35). *E. Wołowicz*: Trudności walutowe W. M. Gdańska. Prowizoryczne obliczenia wskazują, że zamrożone w Gdańsku należności polskich dostawców wynoszą 60 milionów zł. Jeśli się zważy, jak dalece zaangażowany jest w Gdańsku Skarb Państwa Polskiego we wpływach z cel i kolei, staje się oczywista konieczność natychmiastowej interwencji celem zmuszenia Gdańska do cofnięcia ograniczeń dewizowych.

R o l n i k i E k o n o m i s t a. Nr. 11. *Michał Wierusz-Kowalski*: Siedem kampanji kredytu zastawowego. Kredyt ten powinien bardziej wyraźnie przybrać postać kredytu rzeczowego, silnie opartego o produkt. *Dr. B. Dederko*: Zagadnienie obrotu skórami owczemi.

G o s p o d a r k a N a r o d o w a Nr. 11. Artykuł redakcyjny: *I. Odpowiedzialność*. Po zgonie Marszałka Piłsudskiego dożyć można w społeczeństwie naszym postawę, której nieraz napróżno szukał w niem Zmarły. Jest nią poczucie odpowiedzialności, które stanowi walor olbrzymi, wręcz nieoceniony, jeżeli się w społeczeństwie utrwali. *II. Dziedzictwo* — ciężkie i trudne do utrzymania. W przeciwieństwie do twardej woli Marszałka, która potrafiła realizować „szaleństwa“, boimy się romantyzmu a bogaci jesteśmy w eksperymentatorskie projekty. Istota różnicy tkwi tu w odpowiedzialności za decyzję. Bezkompromisowy wybór celów, unikanie oportunistu i szablonowego stosowania doktryny, prostota środków — nie wymagają narodu, złożonego z genjuszów, ale też nie nadają się dla karłów i filistrów. *III. Zadania*. Na pierwszy plan wysuwa się tu

wojskowość i polityka zagraniczna. W tej ostatniej plan Marszałka, wyprowadzający nas z tłumu krajów drugorzędnych do roli wielkiego państwa, nie został za życia Jego doprowadzony do końca. Dlatego też naprawdę polityka ta nie może ulec żadnym zmianom.

IV. Rzeczywistość. Mimo jaskrawych dysproporcji, mimo hamulców (także natury historycznej), mimo ubóstwa i niemożności wyzyskania sił, mimo kryzysów konjunkturalnych i strukturalnych, kraj nasz jest organizmem gospodarczym zdolnym nie tylko do życia ale i do rozwoju. *Bolesław Wścieklica:* O ziemiach wschodnich przypomnienie. Jeśli mały skrawek naszego morza doczekał się zrozumienia w społeczeństwie, które mu dało niezwykle rozmach gospodarczy, to także i ziemie wschodnie, które były tak aktywnym elementem w życiu dawnej Rzeczypospolitej, powinny otrzymać te nakłady, które, pozwalając im z powrotem zakwitnąć, wzmocnią też i całość naszego Państwa. *Kazimierz Sokołowski:* Państwo a szary człowiek. Należy nie tylko wymagać szacunku dla Państwa ze strony szarego człowieka lecz również i uznania dla pracy, znaczenia, potrzeb i sił tego człowieka ze strony Państwa. Nr. 12. *Stefan Meyer:* Enrichissez-vous. Hasło to zawiera w sobie wezwanie do wzbogacenia się narodu i usuwania destrukcyjnych skutków nędzy. Istotnym warunkiem jego jest, by w związku ze wzbogaceniem się jednostki wzrastał również majątek narodowy. *Józef Poniatowski:* Potrzeba wysiłku. Niezbędny dziś w naszej polityce gospodarczej wysiłek musi być podjęty przy stałym baczeniu na konieczność przejścia w następny okres konjunkturalny z możliwie najlepszą, skorygowaną już, strukturą gospodarczą. *Czesław Bobrowski:* Granice autoterapii. Autor zwraca uwagę na konieczność stałego baczenia nie tylko na celowość ale i na możliwość autoterapii gospodarczej, która, stosowana bezwzględnie, nie tylko może prowadzić do uzdrowienia, ale i do śmierci.

R o l n i c t w o Nr. 2. poświęca wstępny artykuł pamięci Marszałka Piłsudskiego. *Józef Poniatowski:* Wobec przeludnienia wsi (ciąg dalszy). Autor przedstawia z kolei skutki przeludnienia wsi. W pierwszym rzędzie wpływa ono na szczupłość efektu pracy, przypadającego na głowę, przez zmniejszenie udziału jednostki w ogólnej produkcji oraz zmniejszenie całkowitego rozmiaru tej produkcji. W stosunku do ziemi, przeludnienie doprowadza do degeneracji ustroju rolnego. W tej dziedzinie najboleśniejszym jego skutkiem jest skarlówacenie gospodarstw, zaostrzone przez kontrasty w stanie posiadania i przez t. zw. szachownicę. Tu też mają źródło inne ujemne konsekwencje gospodarcze, jak bezrobocie, występujące jaskrawo w dobie kryzysu z powodu powrotu z miast, zamknięcia

odpływu ludności wiejskiej (zarówno do miast, jak i zagranicę) oraz dzięki redukcjom służby folwarcznej. Trwałe skutki pośrednie przeludnienia, to wtórny jego wpływ na zdolność wytwórczą, poprzez podział dochodu społecznego i rozmiar kapitalizacji. Przy optymalnej gęstości zaludnienia kapitalizacja w rolnictwie polskim byłaby 5 lub 10 razy szybsza. Niemożność zaś wytworzenia kapitału netto, t. zn. ponad potrzebę umorzenia kapitałów istniejących, oznaczałaby, przy wzroście zaludnienia, coraz szybszą pauperyzację, aż przyrost ten zostałby zahamowany przez rosnącą śmiertelność. Wywołany przeludnieniem spadek dochodów powoduje również nikłą zdolność ponoszenia ciężarów na cele ogólne. Przechodząc do omówienia zadań i celów polityki populacyjnej w walce z przeludnieniem, autor tak ocenia nasze położenie demograficzne: „Musimy liczyć się ze spadkiem stopy urodzeń. Tempo tego spadku jest niewątpliwie przyśpieszone przez kryzys, jednak niema pewności jego zahamowania po przeminieciu kryzysu. W razie dalszego pogorszenia sytuacji gospodarczej należy przewidywać ostry spadek przyrostu naturalnego i to nietylko wskutek spadku liczby urodzeń ale także i wskutek wzmożonej śmiertelności, która już zaczyna się objawiać w województwach południowych i wschodnich“. *Inż. Fr. Dziezic: W sprawie metody rolniczego programu regionalnego. Alfred Siebeneichen: Organizacja rynku gdańskiego a interesy polskiego rolnictwa.* Obszernie i gruntownie opracowana rozprawa, która nabiera tem większej aktualności obecnie, wobec trudności, jakie naszemu eksportowi rolnemu do Gdańska stawiają ostatnio tam wprowadzone ograniczenia dewizowe.

D r o g a. Nr. 5. *Jan Starzewski: In memoriam.* Wytycznemi, które czerpać winniśmy z żywota i pracy Marszałka Piłsudskiego są: hasło pracy i odwagi działania, wiara w Polskę i apel do zgody. Niech Wielkiego Męża zastąpi zgodny zastęp-gromada, wielki człowiek. Niech zgoda, tak pojęta, będzie mianem wspólnej naszej wielkości. *Tadeusz Szpotański: Na szlakach historii.* Chwila dzisiejsza, po zgonie Marszałka Piłsudskiego, nasuwa autorowi porównanie z obrazem, jaki przedstawiała Polska, zgnębiona utratą Bolesława Chrobrego. *Wilam Horzyca: Żywa obecność Piłsudskiego.* Wielkie dzieło, dokonane przez Marszałka, przesłania często żywą obecność Twórcy, jakgdyby był On nie istotą ludzką ale jakąś siłą natury, bezosobową i bezimienną. Przeciw temu bezosobowemu widzeniu postaci dziejowej autor zakłada protest, mierząc dalej niż samo dzieło i usiłując osiągnąć owej żywej obecności, mającej moc rozenia i kształtowania wszystkiego. Inaczej bowiem nie moglibyśmy podołać Jego dziedzictwu, a podołać musimy. *Kazimierz Kosiński:*

Wizja Józefa Piłsudskiego. *Antoni Anusz*: Wymowa śmierci. *Andrzej Jałowiecki*: Kryzys gospodarczy ostatniego stulecia. W dłuższym artykule autor przedstawia w ogólnych zarysach ewolucję gospodarczą świata od początku XIX wieku aż do obecnego kryzysu. Stwierdzając, że kryzys ten jest natury strukturalnej, wskazuje autor jego terapię: wyzwolenie ruchu kapitałów od zmyru niepewności i uwolnienie ruchu towarowego oraz migracyjnego od zakazów. *Władysław Maliniak*: Fetyszizm prawniczy w doktrynach konstytucyjnych (dokończenie).

Nasza Przyszłość. (kwiecień—maj). W artykule redakcyjnym p. t. *W hołdzie Wielkiemu Zmarłemu*, Związek Polskiej Myśli Państwowej porównuje Marszałka Piłsudskiego ze Stefanem Batorem. O ile usiłowania tego ostatniego, zmierzające do wzmocnienia władzy, spełżyły na niczem, o tyle na grobowcu Piłsudskiego można z całą słuszością i przekonaniem wyrzeć słowa: Non omnis moriar. „Zasady wytyczne polskiego ustroju korporacyjnego” — opracowane przez podkomisję sekcji ustroju korporacyjnego Związku Polsk. Myśli Państw. *Józef Czarniecki*: Kompleks siczowo-hajdamacki w historii i psychice ukraińskiej. *Jan Bobrzyński*: Przeszkoda w pierścieniu bezpieczeństwa. Autor występuje przeciw polityce min. Titulescu, wrzęgającego się wbrew żywotnym interesom Rumunii do rydwanu prosowieckiej i antypolskiej polityki czeskiej. *Dr. Doc. Józef Gołąbek*: Braetwo św. Cyryla i Metodego w Kijowie — szkic historyczny (dokończenie).

Palestyna i Bliski Wschód Nr. 5. *Inż. S. Jaffe*: Obecna konjunktura gospodarcza Palestyny. Eksport z Palestyny, który wynosił w r. 1930 — 1.896.095 funtów palest., w roku 1933 wzrósł do 2.592.617 funtów; import natomiast z 6.985.258 funtów w r. 1930, osiągnął w r. 1933 imponującą cyfrę 11.120.489 funtów. Wartość produkcji przemysłowej wzrosła w czterech ostatnich latach o 110 procent, bezrobocia niema wcale a nawet daje się gdzieś odczuwać brak wykwalifikowanych rąk roboczych. Spadek funta palestyńskiego (o 30 do 40 procent wartości), równoczesny z dewaluacją funta angielskiego i dolara, niewątpliwie przyczynił się do ożywienia obrotów, jednakże swe obecne zupełnie wyjątkowe w zestawieniu z innymi krajami położenie gospodarcze zawdzięcza Palestyna przedewszystkiem specjalnej sytuacji kraju migracyjnego, do którego stale napływają nowe kapitały. *A. Blum*: Własność nieruchoma w Palestynie. *A. Anker*: Sekcja palestyńska na targach poznańskich. *Dr. H. Jacobowitz*: Budowa miast w Palestynie. *B. A. Rosenblatt*: Walka ze spekulacją gruntową w Palestynie.

nie. Notatka o *handlu zagranicznym* Palestyny wykazuje, że import w r. 1934 wzrósł do 17 milionów funtów palest., eksport zaś wyniósł 3.216.000 funtów. W imporcie do Palestyny Polska zajmuje 11-te miejsce z 475.000 funtów. Import do Polski wyniósł 31.000 funtów.

Z e t zeszyt czerwcowy. Artykuł wstępny: Testament polityczny Marszałka Piłsudskiego. Musimy podtrzymać wznieconego przez Marszałka ducha niepodległości, na który składają się: poczucie godności, wiara we własne siły, wola suwerenności i gotowość bojowa. Gwarancją tego ducha jest wojsko, jako jego wyraz, szkoła dyscypliny i inicjatywy, rękojmia suwerenności państwowej i realna miara potęgi i siły narodu. W polityce zagranicznej obowiązują muszą zasady: 1) „nic o nas bez nas“, 2) nieingerencja obcych w nasze sprawy wewnętrzne, 3) niezależność od obcych celów i systemów politycznych, idąca w parze z tworzeniem i realizowaniem własnego systemu. Polska musi być mocarstwem, gdyż między Rosją a Niemcami może być tylko wielka lub wcale nie być i ponieważ jej możliwości na to pozwalają. Musi dążyć do uzyskania i utrzymania należytej jej hegemonji w Europie Wschodniej i prowadzić politykę pokoju, opartą na sile militarnej, uznanem stanowisku mocarstwa, paktach nieagresji z sąsiadami i rozszerzeniu kręgu sojuszków i przyjaźni.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Pisarz i publicysta polityczny płk. Raymond Recouly drukuje w szeregu kolejnych numerów tygodnika *Gringroire* za miesiąc maj i czerwiec dłuższe studjum o Marszałku Piłsudskim, nacechowane dużą znajomością stosunków polskich i wielkiem zrozumieniem roli dziejowej Marszałka. Autor maluje na wstępie tło historyczne epoki, jaka poprzedziła zmartwychwstanie Polski, i podkreśla, że zarówno indywidualne cechy umysłu i charakteru Józefa Piłsudskiego jak sfera, z której wyrósł, i warunki, w jakich się wychowywał, predestynowały go do roli wskrzesiciela tradycji zbrojnej walki o niepodległość ojczyzny, tradycji, która uległa zanikowi po powstaniu 1863 r. Wielką ideą Piłsudskiego była zasada, że Polska, wykorzystując wszelką pomoc, jaka może jej przyjść zzewnątrz, winna przede wszystkim liczyć na własne siły. O tem, jak wielką

nienawiść żywili Polacy do swego największego prześladowcy — caratu, przekonał się autor podczas krótkiego pobytu w Warszawie, przed 30 laty, przejazdem w drodze powrotnej z teatru wojny rosyjsko-japońskiej. W szczegółowej biografii Marszałka i w Jego charakterystyce jako polityka i wodza autor kładzie szczególnie nacisk na realizm Piłsudskiego, który łączy się w dziwny sposób ze swoistym romantyzmem i z niezwykle potężną wyobraźnią. Omawiając historię Legjonów, R. Recouly stwierdza, że Piłsudskiemu obca była zarówno „orientacja“ rosyjska jak austriacka, pragnął on wydobyć od Niemców jak najwięcej a w odpowiedniej chwili potrafił się od nich odgrodzić. Rozumiał, że wolna Polska może powstać tylko wskutek klęski rosyjskiej a dopiero później w wyniku porażki Niemiec. W r. 1918 Piłsudski objął rządy w Polsce, ogłoconej ze wszystkiego, w niezmiernie ciężkich warunkach. Ustalenie granic wschodnich jest jego zasługą, podobnie jak i zwycięstwo nad Wisłą. Przy ocenie polityki wewnętrznej Piłsudskiego należy pamiętać, że początkowo dał on parlamentowi zupełną swobodę, wystąpił czynnie dopiero wówczas, gdy stało się jasne, że partje polityczne prowadzą kraj do zguby.

Do końca czerwca r. b. druk studjum R. Recouly nie został zakończony.

Znany dziennikarz francuski J. Sauerwein ogłasza w miesięczniku *Le Monde Moderne* (czerwiec) uwagi o sytuacji wewnętrznej w Polsce po zgonie Marszałka Piłsudskiego. Dotychczas w Polsce panowała „ojcowska demokracja“. Kraj ten znajdował się pod opieką Marszałka, który prowadził swój naród jakby za rękę, posługując się językiem i sposobami właściwymi profesorowi i wojskowemu. Obecnie, gdy Piłsudskiego już niema, dowiemy się, czy Polska posiada potrzebną dojrzałość, by rozwijać się i powiększać. Studyjąc położenie Polski, Sauerwein odniósł wrażenie, że Polska dojrzała do urządzeń parlamentarnych i demokratycznych, potrzebuje jednak stabilizacji wewnętrznej, którą dać jej może tylko dynastia. Polska mogłaby żyć i rozwijać się pomyślnie w ramach konstytucji, podobnej do ustroju Wielkiej Brytanji.

Miesięcznik *Le Mois* (czerwiec) w artykule, poświęconym Marszałkowi Piłsudskiemu, podkreśla, że śmierć Wskresiciela Państwa Polskiego wytwarza wielką pustkę w życiu politycznym Polski. Marszałek był faktycznym dyktatorem, choć nie miał tego tytułu ani też formalnych atrybutów władzy dyktatorskiej. Autorytet jego był olbrzymi zarówno w dziedzinie zagranicznej jak wewnętrznej.

Prof. René Pinon podaje w *Revue des Deux Mondes* (1/VI) treść przebiegu rozmowy, jaką zaszczycił go Marszałek w Wilnie w maju w 1929 r.:

„Marszałek mówił o Polakach z uczuciem gorącej miłości ale także jak człowiek, który był Polakiem raczej z serca niż z krwi. Uważał się za Litwina i nie mógł pogodzić się z tem, że obie jego ojczyzny były rozdzielone. Zresztą uzupełniają się one wzajemnie. Polacy, mówił Marszałek Piłsudski, są niezwykle uzdolnieni, inteligentni, subtelni, zdolni do heroicznego wysiłku i do wielkich sukcesów, ale braknie im wytrwałości. Są to artyści i nieraz przez własną lekkomyślność tracą to, co zyskali przez odwagę i inicjatywę. Zachowują się tak samo na wojnie jak w rządzie... Polacy nie są stworzeni do życia parlamentarnego. Trzeba dać im ramy silnych instytucyj, które nie pozwoliłyby im błędzić. Trzeba zgrupować Polaków około ideału narodowego, dać im silny rząd“.

La Revue Hebdomadaire (15/VI) w artykule P. Guibaud o stosunku Marszałka Piłsudskiego do Francji rozpatruje dzieło Marszałka w świetle osiągniętych przez niego rezultatów, stawiając je w niejednej dziedzinie jako naukę i wzór do naśladowania dla Francji.

Już jako dziewiętnastoletni młodzieniec Piłsudski zrywa się do walki o wolność swej ojczyzny. Jest to wspaniała lekcja patriotyzmu dla młodych pokoleń francuskich.

Czy Piłsudski żywił nieufność wobec Francji? Wszystkie racje, jakimi starano się wyjaśnić stanowisko Polski w stosunku do Francji, błedną wobec faktu, że Francja w ciągu ostatnich lat kilkakrotnie zdradziła Polskę. Z pośród sojuszników i przyjaciół Francji nikt nie był równie źle traktowany jak Polska, jedyna bezwarunkowa aliantka Francji. Obejmując władzę w r. 1926, Marszałek Piłsudski żywił do Francji głęboką urazę za układy locarneńskie. Nie cenił on, wysoko francuskiego personelu politycznego. Paul Boncour całkowicie potwierdził opinię, jaką miał o nim Marszałek, gdy zamiast udać się na dworzec osobiście wysłał swego szefa gabinetu na powitanie Ministra Becka, przybywającego oficjalnie do Paryża. Nie miał również Piłsudski wysokiego mniemania o francuskich instytucjach politycznych. W r. 1934, na wywoły Barthou odpowiedział zapytaniem: „Kto mi zaręczy, że Pan będzie u władzy za dwa miesiące“.

Dzieło, dokonane przez Piłsudskiego w polityce wewnętrznej, było usunięciem tych samych bolączek, które dają się we znaki Francji: było to zlikwidowanie zakulisowych „komitetów“, wzmoc-

nienie władzy wykonawczej. Piłsudski dokonał w Polsce prawdziwej rewolucji narodowej, na którą dzisiaj czeka Francja.

Paix et Droit (Nr. 5) — organ Międzynarodowego Związku Izraelickiego zastanawia się nad sytuacją, wytworzoną przez zgon Marszałka Piłsudskiego, „największego męża stanu, jakiego wydała Polska“. Marszałek odznaczał się zawsze tolerancją i zrozumieniem potrzeb ludności żydowskiej. W pierwszych latach niepodległości przeciwstawił się fali antysemityzmu i zwalczał kampanję antysemicką. To stanowisko Piłsudskiego wobec Żydów, nacechowane wysokim humanitaryzmem, tłumaczy masowy udział ludności i organizacyj żydowskich w manifestacjach żałobnych. Żydzi w Polsce odczuwają tem żywszy niepokój o przyszłość, zadając sobie pytanie, czy śmierć Marszałka nie pogorszy ich sytuacji.

Revue Politique et Parlementaire (czerwiec) drukuje artykuł admirała Degouy o Gdańsku. Autor przedstawia na wstępie w perspektywie historycznej całokształt zagadnienia gdańskiego i dochodzi do wniosku, że Wolne Miasto stać się może bramą wypadową Niemiec przeciwko Polsce. Prusy zrobiły wszystko od r. 1871, aby sprusaczyć Gdańsk, przyznany im niesłusznie po trzecim rozbiórze Polski. Gdańczanie nie stali się tem, czem byli dawniej: lojalnymi obywatelami Polski, lecz przeciwnie, czują się Prusakami a statut międzynarodowy Gdańska jeszcze utrzymuje i wzmacnia to poczucie obcości wobec Polski. Autor wypowiada pewne zastrzeżenia z powodu polityki zbliżenia polsko-niemieckiego, wyrażając jednocześnie przekonanie, że pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 nie osłabia sojuszu polsko-francuskiego.

ANGLJA.

The Economist (15/VI) pisze w korespondencji z Warszawy, że po śmierci Marszałka Rząd jest zupełnym panem sytuacji i w całym kraju panuje spokój. Piłsudski nigdy nie zachęcał armji do mieszania się do polityki i nie należy się spodziewać, aby sytuacja ta uległa zmianie obecnie, gdy gen. Rydz-Śmigły stanął na czele armji. Zdaje się on cieszyć całkowitem zaufaniem Rządu, armji i społeczeństwa. Politycznie gen. Rydz-Śmigły jest liberałem, ale jest on przede wszystkim żołnierzem.

W szczególności nie należy się spodziewać zmian w dziedzinie polityki zagranicznej. Chwila obecna dostarczyć może sposobności do polepszenia stosunków polsko-sowieckich, o ile rząd moskiewski zmieni swą dotychczasową krótkowzroczną politykę w stosunku do

Polski, która to polityka przyczyniła się do nieporozumień polsko-francuskich więcej niż polityka Berlina. Ostatnia wizyta Laval'a w Moskwie, jak się zdaje, wyjaśniła częściowo te nieporozumienia.

Hasło „bez zmiany“ stosuje się również do polskiej polityki finansowej, co wynika z oświadczenia min. Zawadzkiego o nienaruszalności złotego.

Tygodnik notuje fakt zmniejszenia się salda dodatniego w polskim bilansie handlowym, przypisując to zjawisko w znacznej mierze zawartemu niedawno polsko-angielskiemu układowi handlowemu.

W *The Statesman and Nation* (18/V) czytamy m. in. „W ciągu swej zadziwiającej kariery życiowej Piłsudski walczył zarówno z Rosjanami jak z Niemcami i był przez jednych i drugich więziony. Ale był on, przedewszystkiem wrogiem Rosji. Niemiecko-polski pakt dziesięcioletni był naturalnym wynikiem rosnącej siły Niemiec, z którymi Polska nie mogła sobie już pozwolić na utrzymywanie wrogich stosunków. Można się spodziewać, że nastroje antyniemieckie zyskają na sile. Pozycja Polski między dwoma potężnymi państwami każe jej lawirować i nie wiązać się z żadną ze stron. Ale obecnie jest prawdopodobne, że Polska raczej odwróci się od Niemiec w stronę grupy francusko-rosyjskiej“.

Contemporary Review (czerwiec) porusza zagadnienie stosunków polsko-węgierskich na tle polityki zagranicznej Polski. Autor — Bela Menczer — wychodzi z założenia, że zwrot, jaki dokonał się w polityce Polski przed dwoma laty, został niewątpliwie spowodowany zbliżeniem francusko-sowieckiem. Polska sądzi, że przyłączenie się do systemu francusko-sowieckiego musi pociągnąć za sobą wciągnięcie jej w orbitę wpływów czerwonej Rosji. Tymczasem Polska zawsze dążyła do zajęcia czołowego stanowiska wśród narodów słowiańskich i dążenie to nie pozostało bez śladów w jej obecnej polityce. W tych warunkach było rzeczą naturalną, że w poszukiwaniu sojuszników, Węgry zwróciły się ku Polsce, z którą łączy je tradycja dawnej przyjaźni. Węgry są wszak państwem par excellence anty-bolszewickiem a perspektywa restauracji Habsburgów bynajmniej nie przestrasza Polski. Jednakże szanse realizacji planów węgierskich w sprawie wspólnej akcji przeciwko Sowiетom oraz uzyskania wspólnej granicy są raczej nikłe. Polska nie pójdzie na zerwanie z Francją. Z drugiej strony niezręczna polityka niemiecka, która przedwcześnie ujawnia swe plany, budzi nieufność Polski. Doniedawna Niemcy wyrażali się o Polakach, jako o narodzie niższym, zapominając, że w XV w. Polska była kwitującym państwem, gdy o królestwie Hohenzollernów nie było jeszcze

mony. Ten zwrot był zbyt nagły i prawdopodobnie Rząd Polski nie będzie odnosił się z całkowitą ufnością do Niemiec. Co się tyczy Węgier, to w pamięci Polaków bardziej jest żywe wspomnienie sojuszu niemiecko-węgierskiego z okresu wojny aniżeli wspólnych walk o wolność. Polska, znajdując się w środku regionu, oddzielającego Rosję od środkowej Europy, widziała w pakcie francusko-rosyjskim niebezpieczeństwo rozszerzenia rosyjskiej sfery wpływów, co zagroziłoby jej pozycji w państwach bałtyckich. Stanowisko Warszawy było więc zupełnie logiczne.

WŁOCHY.

Dwutygodnik włoski *Nuova Antologia* (czerwiec) drukuje artykuł gen. Grazioli, który w charakterze delegata króla i rządu włoskiego brał udział w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego. Autor stwierdza, że działalność Marszałka jako męża stanu budziła szczerą podziw wśród polityków całego świata, a wspaniałe dzieło Żołnierza i Wodza zjednało mu przyjaźń i uznanie dowódców armii zagranicznych. Marszałek posiadał duszę wodza, ożywioną niezłomną wolą twórczą. Ludzie tego pokroju zjawiają się tylko w chwilach przełomowych historii. Z garstki Legjonistów, których Józef Piłsudski poprowadził do zwycięstwa, powstała dzisiejsza armja polska, która wspaniała postawą podczas uroczystości pogrzebowych uczciła pamięć swego Wodza i największego bohatera Polski.

Tygodnik *L'Illustrazione Italiana* (26/VI) zamieszcza artykuł warszawskiego korespondenta Agencji Stefani, Roberta Sustera, o Marszałku Piłsudskim. Marszałek, — czytamy w tym artykule — odszedł cicho ze sceny życia, by wkroczyć triumfalnie w królestwo legendy. Był on niepodzielnym panem serc i dusz swego narodu. Życie Józefa Piłsudskiego jest jednym pasmem trudów, wysiłków i poświęceń dla dobra ojczyzny. W roku 1920 Marszałek Piłsudski jako Naczelný Wódz zbawił Polskę, a wraz z nią całą Europę. Przez cztery lata „Ojciec Ojczyzny“ patrzył, milczący i nie wzruszony, na „kontredans“ partyjny, aż w roku 1926, widząc, że partje zaprzeczają Jego dzieło, wystąpił czynnie i wprowadził nowy ustrój, oparty na autorytecie, dyscyplinie i odpowiedzialności. Odsunięci od władzy politycy sejmowi starali się udaremnić i pomniejszyć dzieło Piłsudskiego, atakując „dyktaturę wojskową“, ale bezskutecznie. Marszałek doprowadził swe dzieło do końca. Dzień po dniu, kamień po kamieniu budował Marszałek gmach Państwa Polskiego i zakończył jego budowę, wprowadzając w życie nową konstytucję. Pod Jego kierownictwem i za Jego przykładem

wytworzył się w narodzie nowy duch, a autorytet Marszałka rósł stale, aż stał się On ucieleśnieniem i symbolem swego narodu.

NIEMCY.

Zeitschrift für Geopolitik (maj) w artykule F. Exnera omawia zagadnienie ekspansji Polski w Europie naddunajskiej. Autor stwierdza, że Polska staje się coraz poważniejszym czynnikiem w kompleksie zagadnień środkowo-europejskich a czynna jej rola w tej dziedzinie występuje coraz wyraźniej. Niemiecka opinia publiczna niedostatecznie uświadamia sobie ten fakt, mający wielkie znaczenie dla polityki Rzeszy. Należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na bliskie stosunki Warszawy z Budapesztem. Stanowią one punkt wyjścia naddunajskiej polityki Polski, której przeciwstawia się rusofilska polityka Czechosłowacji, dążącej do uzyskania bezpośredniej granicy z Rosją. Polityka Benesza zmierza właśnie do zaszachowania Polski i do przeszkodzenia jej w odegraniu większej roli w sprawach środkowo-europejskich. Jednakże inicjatywa pozostaje nadal w rękach Polski a Praga znajduje się w defensywie. Aktywność Polski w Europie naddunajskiej znajduje się jeszcze daleko od kresu swych możliwości.

STANY ZJEDNOCZONE

Current History (czerwiec) w artykule o wyborach gdańskich stwierdza, że kampania wyborcza odbywała się w atmosferze nacisku i teroru, który nie oszczędzał Polaków. Rząd Polski zdawał sobie jednak sprawę, że waży się przyszłość Wolnego Miasta, czego zresztą ze strony niemieckiej bynajmniej nie ukrywano. To też wiceminister Lechnicki nie zawahał się oświadczyć na zebraniu polskiem w Gdańsku, że „dopóki Wisła płynie do Bałtyku, nic się nie zmieni u ujścia tej rzeki”. Wynik wyborów był korzystny dla Polski, obok wzrostu głosów polskich przyniósł on niepowodzenie narodowym socjalistom, którzy nie zdołali osiągnąć celów, jakie sobie postavili.

AUSTRIA.

Codzienna i perjodyczna prasa austriacka poświęciła dużo uwagi sytuacji, wytworzonej w Gdańsku przez dewaluację guldena i zarządzenia dewizowe Senatu Wolnego Miasta.

Der Oesterreichische Volkswirth zaznacza (22/VI), że senat gdański dąży do przewyciężenia obecnych trud-

ności finansowych bez uciekania się do obcej pomocy. Od Niemiec byłby przyjął tę pomoc chętniej, ale podczas swego pobytu w Gdańsku Dr. Schacht ograniczył się do udzielania dobrych rad. Senat nie chce pomocy ze strony Rządu Polskiego, gdyż obawia się utraty samodzielności walutowej. Stanowisko to jest bardzo nieostrożne, gdyż guldena nie uratuje Senat własnymi siłami, niepokój walutowy i kontrola dewiz podkopują handel zagraniczny Wolnego Miasta. Pustracją tego jest fakt, że polscy eksporterzy postanowili kierować wywóz drzewa przez Gdynię. Za tym przykładem pójdą inne gałęzie polskiego eksportu. Układy polsko-gdańskie przewidują unifikację systemu monetarnego. Polska nie wystąpiła dotąd z odpowiednim żądaniem, ale decyzja w tej sprawie nastąpi prędzej czy później. Ograniczenia dewizowe pogarszają tylko sytuację. Koszty nieuchronnej likwidacji samodzielności Gdańska zapłacą sami Gdańczanie.

R E C E N Z J E

WŁADYSŁAW POBÓG MALINOWSKI: JÓZEF PIŁSUDSKI
1867—1901. W PODZIEMIACH KONSPIRACJI. Gebethner i Wolff.
Warszawa 1935. Str. 373.

Po licznych omówieniach i recenzjach, z jakimi spotkała się książka Władysława Pobóg Malinowskiego, nowe uwagi o niej muszą się z konieczności sprowadzać do uznania lub zakwestjonowania słuszności wypowiedzianych już o tej pracy sądów. Nie znaczy to, że sądy te wyczerpują temat, ale ustaliły one naogół treść nasuwających się zarzutów — z jednej strony, a aprobaty — z drugiej, bowiem w obu wypadkach krytycy i recenzenci starali się poruszać momenty istotne i ważne. Powracanie zatem do tych samych szczegółów jest właśnie powracaniem do ogłoszonych omówień jako do punktu wyjścia i dla poniższych uwag.

Wydaje się rzeczą niezbędną uwzględnić na samym początku następujące słowa autora z jego wstępu do tej obszernej pracy: „Stałem się wydobyć ze zgromadzonych materiałów treść ich najistotniejszą — wszystko, co złożyć się mogło na obraz wysiłków Piłsudskiego. Z olbrzymiej, nieukniętej przeze mnie reszty badacz, który przyjdzie do niej po mnie, będzie mógł czerpać jeszcze pełnemi garściami“... Po przeczytaniu tomu, liczącego z górą 350 stron, przypominamy sobie te słowa wstępu, aby stwierdzić dwie refleksje: jeżeli to, co nie zostało opracowane, jest „olbrzymią resztą“, to i przetrawiony przez autora materiał jest bardzo obszerny, bardzo ważny i wyzyskany z niemałą troską i sumiennością; jeżeli ponadto, a raczej przedewszystkiem, postać Józefa Piłsudskiego występuje na tle tego materiału historycznego z taką wyrazistością i w okresie jego działalności konspiracyjnej ukazuje nam odrazu zdecydowanie silną indywidualność, to niewykorzystane złoża dokumentów obiecują nam jeszcze pełniejsze światło i jeszcze wyrazistszy rysunek. Stanie się to dla tej prostej przyczyny, że narazie dzięki pracy Malinowskiego śledzimy głównie działanie Piłsudskiego w jego postaci zewnętrznej i w konsekwencjach zewnętrznych. Gdy po Malinowskim inny historyk (dlaczegoby zresztą nie on sam?) podejmie olbrzymi trud

prześledzenia życia Piłsudskiego w tym okresie podziemnej roboty rewolucyjnej — dzień po dniu, a uczyni to na podstawie szczegółowej korespondencji, protokołów organizacyjnych, sprawozdań i setek artykułów publicystycznych — ta sama, dziś już w książce Malinowskiego tak bogata postać, może się rozrósć niepomierne. Przed nami jest więc i w tej jeszcze formie rozwój żywej legendy i żywej prawdy o Józefie Piłsudskim, organizatorze pierwszej powstaniowej walki rewolucyjnej, zwiastunie własnego wysiłku na rzecz wojny o Polskę. Ale do tego nie wystarczy najlepszy historyk, jeżeli nie otrzyma pomocy w postaci krytycznego wydania pism Piłsudskiego z tych lat, zbioru jego korespondencji, dokładnych świadectw codziennej niemal jego aktywności.

W tym właśnie punkcie umieścił się najpoważniejszy z zarzutów, postawionych Malinowskiemu, dający się streścić w słowach: jego książka ukazuje się za wcześnie, nie osiada na dostatecznie przygotowanych fundamentach. Z tych to racji uznał ją Wacław Lipiński za „chybioną biografię“ („Gazeta Polska“ z 17—18 marca). „Autor — pisze Lipiński — daje wyłącznie opis czysto zewnętrznej faktury życia Piłsudskiego, zestawiając na podstawie źródeł wszystko to, co robił Piłsudski, pytania: jak i dlaczego, nie siląc się rozwiązać. Może to i lepiej, jednak przy tak ujętej konstrukcji w całym pierwszym tomie biografii Piłsudskiego, obejmującym trzydzieści cztery lata życia i pracy — Piłsudskiego niema“. Zarzut sprowadza się więc do tego, że Malinowski nie dał psychologicznego wizerunku Marszałka z czasów jego działalności w P. P. S.

Śmiem sądzić, że zarzut ten jest nieporozumieniem. W książce Malinowskiego Piłsudski j e s t ponad wszelką wątpliwość, a to, że autor nie kusił się o psychologję, jest w danym wypadku raczej zaletą niż wadą książki. Możliwe nawet mieć pretensję, że Malinowski niedość rygorystycznie pilnuje swojej opisowej postawy i niekiedy chce ją wymienić na dociekliwość psychologiczną, co oczywiście nie jest żadnym grzechem nawet wobec obranej metody, ale co wytwarza pewną nierówność w traktowaniu tematu i staje się tylko dygresjami, niewystarczającymi do osiągnięcia wewnętrznego portretu, a przeszkadzającymi zwykłemu zapoznaniu się z faktami. Ta zaś ostatnia sprawa jest przede wszystkim ważna: o Józefie Piłsudskim wiemy zawsze za mało i nierychło będziemy wiedzieć wszystko. Zgon Marszałka spowodował w naszej publicystyce niezmierną wprost ilość „syntez“, ale na dobrą sprawę, gdyby nie kilka wierszy, w których poeci w natchnieniu i intuicyjnie wyczuli Piłsudskiego, to poza nielicznymi wyjątkami „syntezy“ te pozostałyby więcej świadectwem dobrej woli, szczerzej chęci wyrażenia hołdu niż manifestacją prawdy o Piłsudskim. Rzecz nie jest taka łatwa, czuje-

my to wszyscy, i nie powinniśmy bynajmniej z tego powodu doznawać goryczy. Wielkość Piłsudskiego przerasta nas wszystkich, z naszymi kryteriami, metodami oceny i sposobami t. zw. podejścia. Zato nic nie stoi na przeszkodzie, aby zacząć systematyczną pracę nad gromadzeniem szczegółów i najmniejszych drobiazgów, dotyczących życia i działalności Marszałka. Ta praca trwa zresztą oddawna i jej właśnie częściowym rezultatem jest książka Malinowskiego.

Jest ona mianowicie pierwszą próbą przebicia się przez gąszcz faktów, składających się na całość udziału Piłsudskiego w rewolucyjnej robocie polskiego socjalizmu. Wobec takiego założenia mamy prawo wymagać od autora, by nam te fakty uszeregował w należyтым porządku, uzasadnił datami, związał kolejnością wydarzeń, przedstawił we wzajemnej zależności. Mamy dalej prawo kontrolować, czy opisywane wydarzenia wyrastają organicznie z danego podłoża i czy nie układają się przypadkiem sztucznie według jakiegoś narzuconego nam przez autora schematu, czyli poprostu nie są niejako przykrawane i przypasowywane do pewnej koncepcji historyka. Wreszcie będziemy czuwać, czy otaczający Piłsudskiego ludzie i przede wszystkim on sam otrzymali w książce dostateczne warunki do wypowiedzenia się bezpośrednio, tak abyśmy sami mogli wyrabiać sobie o nich sąd i widzieć ich dość plastycznie. Otóż po zastosowaniu tych wszystkich ostrożności wobec pracy Malinowskiego trudno nie przyznać, że w granicach, jakie sobie autor nakreślił, nie grożą nam żadne przykre niespodzianki ani zawody. Z pośród zaś niespodzianek najgorsza byłaby ta, że moglibyśmy otrzymać nieprawdziwego Piłsudskiego. Tak na szczęście nie jest; organizator polskiego czynnego ruchu socjalistycznego, jego *s p i r i t u s m o v e n s*, występuje z bogatego tła wyrażnie, jego czynności i decyzje przedstawiają się nam jako akty przemyślane i zgodne z daną rzeczywistością, dostatecznie pozatem umotywowane i objaśnione tekstami samego Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników. Czy jest to pełny Piłsudski z owych czasów, czy w zgrupowanych koło jego postaci faktach niema luk, któreby go zubożały — to jest inna sprawa, ale na tym punkcie należy stawiać jaknajdalej idące wymagania nietyle Malinowskiemu, który nas z góry uprzedził, że wyzyskuje tylko część olbrzymiego materiału, ile wszystkim, którzy po nim czy równocześnie z nim podejmują się pracy nad tym okresem życia i działania Marszałka. Należy ponadto pamiętać, że omawiany okres nie dojrzał jeszcze do całkowitej obiektywizacji; wiele zachodzących w nim zjawisk ma swoich żywych świadków, którzy mają prawo i obowiązek zabierać głos i wypowiadać swój sąd. Jak wyglądał początek i rozwój socjalizmu polskiego, jakie w związku z tem są zasługi Piłsudskiego, to właśnie opowiada w swej książce

Malinowski; jakie jednak autor popełnia przy tem omyłki, gdzie nie zgadza się z historyczną prawdą — to mogą już dzisiaj wykazać i starannie sprostować (o to głównie idzie) ludzie równie kompetentni jak wiarogodni. Jak dotychczas, tego rodzaju kontrola wypadła dla Malinowskiego zupełnie pomyślnie.

Przeprowadził ją mianowicie Leon Wasilewski w artykule, ogłoszonym w „Wiadomościach Literackich“ z 10 marca, gdzie stwierdził, że autor „uporał się zwycięsko z wszystkimi piętrzącymi się przed nim trudnościami, uniknął błędów faktycznych i niewłaściwych interpretacji i dał nietylko niewyczerpaną skarbnicę informacji zupełnie pewnych i krytycznie sprawdzonych ale jednocześnie dzieło o wartości naukowej“. Tamże pisze jeszcze Wasilewski, że „skonstruowany obraz działalności partyjnej Piłsudskiego odznacza się pełnią wyrazu. Nie została pominięta ani jedna ze stron tej pracy“. Ta pochwała wyszła z pod pióra nie publicysty tylko ale jeszcze człowieka, mocno wpłatanego w historję omawianych przez Malinowskiego procesów rozwojowych, i jednego z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Jego świadectwo przeciwstawia się zarzutowi, jakoby praca Malinowskiego była „chybiona“. Przeciwstawia mu się także (przynajmniej pośrednio) ocena, jaka wyszła z oficjalnych szpał dzisiejszych socjalistów polskich. W artykule Henryka Swobody: „Monografia o Józefie Piłsudskim“ („Robotnik“ z 23 marca) najważniejsze zarzuty przeciw Malinowskiemu sprowadzają się do tezy, że nie należy Piłsudskiego wyodrębniać z całości ówczesnej partji, a jego pracę, inicjatywę, odpowiedzialność trzeba traktować jako zjawisko kolektywne. Jest to w stosunku do książki Malinowskiego stanowisko najzupełniej pozytywne, bo świadczy, że przedstawione przezeń czyny Piłsudskiego pokrywały się z intencjami partji. Aby jednak i te czyny i te intencje przestały być przede wszystkim produktem myśli i woli Piłsudskiego — na to musiałyby przestać istnieć teksty, na które się powołuje Malinowski, a które nikogo nie mogą wprowadzić w błąd co do dominującej roli Piłsudskiego.

Tak więc ogólna ocena pracy Malinowskiego upoważnia do mniemania, że książka jest rezultatem badań sumiennych i w swojej najistotniejszej części dobrze spełnia rolę przewodnika po tym obszarze dzieła Marszałka, którego szeroki ogół nie zna wcale, a który powinien być poznany jaknajdokładniej. Nietylko dlatego, że pochłonał on najlepsze siły Marszałka i ujawnił w całej piękności jego niewyczerpany entuzjizm i jego niezłomną wiarę w możliwość odrodzenia narodu o własnych siłach, ale i dlatego jeszcze, że tkwi w nim już cały Piłsudski, ze wszystkimi swojami właściwościami, metodami pracy, umiejętnością pozyskiwania ludzi, nawet z temi

koncepcjami politycznymi, dla których wybiła godzina dopiero podczas wojny i po wojnie. Nic tak o tem nie świadczy jak stosunek Piłsudskiego do socjalistów litewskich, co Leon Wasilewski bardzo trafnie uważa za pierwowzór wyprawy Żeligowskiego. Piłsudski w świetle zgromadzonych przez Malinowskiego faktów i dokumentów, konspirator, omijający jakby w jakimś natchnieniu tysiączne niebezpieczeństwa, to człowiek, o którym powie czytelnik, zamykając książkę: nie dziwnego, że taki mógł sobie pozwolić na robienie wojska z niczego i organizowanie państwa wśród powojennego chaosu.

Piłsudski w świetle faktów — wypada to powtórzyć, aby ustalić charakter biografii Malinowskiego, a przy sposobności zgłosić kilka niezbędnych zastrzeżeń, dotyczących metody autora. Książka jest biografją Piłsudskiego, nie zaś zarysem psychologicznym; zestawia materiał w postaci faktów, dat i dokumentów. Autor zmierza wyraźnie do tego, aby obraz Piłsudskiego powstawał niejako samostannie i kształtował się w umyśle czytelnika samorzutnie, nie narzucany, nie retuszowany i n p l u s. Tendencja ta jest naogół wytrzymana w całej książce, i to także należy zaliczyć na dobro młodego historyka, zwłaszcza że spotykał on w ciągu swojej pracy niemało kuszących okazji do psychologicznego „pogłębienia” pewnych szczegółów. Jeżeli dał się niektórym z nich uwieść, nie popełnił przez to ciężkiego grzechu przeciw obranej metodzie, ale popełnił grzech przeciw czytelnikowi wszędzie tam, gdzie go nie umiał przekonać o słuszności swoich wniosków i uogólnień.

Wypadek taki zachodzi np. w tych ustępach książki, w których autor stara się podmalować tło historyczne i albo posługuje się w tym celu przyjętymi już barwami, albo upraszcza bardzo nieraz skomplikowane i podziśdzeń niedość jeszcze oświecone zjawiska. Takie np. klasyczne w swojej tradycji utożsamianie szkoły krakowskiej z ugodowością polityczną i gaszeniem idei niepodległościowej, oddawna podlega rewizji, gdy tymczasem u Malinowskiego zachowuje swoją pierwotną jednostronną formę. Jest ono niewątpliwie wygodne w pierwszym tomie dzieła o Piłsudskim, ale doprowadzić może autora do konfliktu w tomach następnych, gdy trzeba się będzie odwołać do Kalinki, Szujskiego i Bobrzyńskiego, aby uwypuklić akcję Marszałka przeciw powracającym widmom anarchji a w obronie zasady silnej władzy. To samo dotyczy pozytywizmu warszawskiego, na którego tle odtwarza autor postać wodza, „romantyka w czynach, pozytywisty w środkach”, zapobiegliwego ministra skarbu partji, zasilanej przedewszystkiem pieniędzmi inteligencji, nie zaś robotnika, organizatora, który z zadowoleniem cytuje prywatnie wypowiedzianą przez Prusa opinię o partji socjalistycznej jako jedynej partji politycznej. Zaostrzonej ostrożności wymaga-

łyby także rozdziały, poświęcone dzieciństwu i latom szkolnym Piłsudskiego, cytaty z Żeromskiego tylko częściowo mogą uchodzić za miarodajny komentarz do dziejów wychowania na Litwie. Skoro zaś są cytaty z Żeromskiego, to lepiej, żeby nie były w takiej np. postaci: „drzewa srogie — jak powiada gdzieś Żeromski — zwartym ostępem stojące, wyniosłe, borem niedosięglym dla szybkołotnego spojrzenia wyległe w dal milami“. Przy tak dokładnem cytowaniu warto powiedzieć, gdzie w ten sposób mówi Żeromski. Zdarza się i tak: „Byli to przeważnie ludzie, o których ktoś, gdzieś, kiedyś słusznie powiedział, że...“ Na str. 224 — 226 znajduje się obszerny przypisek, w którym autor nie bez pewnej przesady usiłuje udowodnić, że gdyby Piłsudski nie został genialnym wodzem i politykiem, byłby został genialnym pisarzem. Bardzo możliwe, ale twórczość pisarska Piłsudskiego zrosła się najściślej z jego twórczością polityczną i militarną i jako taka stanowi właśnie „fakt“, należy również i do literatury nie w mniejszym stopniu niż wszystko to, co pisał Napoleon, którego rozkazy do armji a nawet listy prywatne oceniane nieraz były przez Francuzów także ze stanowiska literackiego.

Tego rodzaju odstępstwa od metody przemawiania do czytelnika czystymi faktami i dokumentami, wytwarzają w książce wspomniane na początku nierówności, coś w rodzaju lirycznych dygresyj, deformując surowy raczej, niekiedy nawet dość suchy styl biografji. Nie należy ich oczywiście przeceniać, licząc się ze zjawiskiem, że chodzi tu o uwydatnienie postaci, która porywa nas swoją magiczną siłą ducha, która budzi zachwyt jakimś najprostszem nieraz posunięciem prozaicznie organizacyjnem. Wobec pomyślnego osiągnięcia przez autora głównego celu, do którego szedł z dobrą wolą i przez sumienny wysiłek, przecierpimy jakoś jego mimowolną „lirykę“ i — à propos liryki — zgodzimy się, że rozdział „Na Syberji“ jest napisany z prawdziwem odczuciem tajemniczego pejzażu, jest napisany najlepiej ze wszystkich rozdziałów.

Ze strony najbardziej autorytatywnej zwrócono publicznie uwagę, że w genealogji Marszałka znalazły się niedopatrzienia i nieścisłości. Oczywiście nie powinno ich być. Ze wszystkich jednak usterek te są najłatwiejsze do poprawienia: nie czekając na drugie wydanie pierwszego tomu, powinien autor już w tomie drugim poczynić sprostowania, co zresztą najprawdopodobniej już zrobił i bez niniejszej, bodaj zbytecznej rady.

Stanisław Rogoż

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:			półroczna:		
w Warszawie	Zł. 40		w Warszawie	Zł. 20.—	
w kraju z przesyłką pocztową „	43		w kraju z przesyłką poczt. „	21.50	
zagranicą	„ 46		zagranicą	„ 23.—	

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

mas

530

1935

6

CZASOPISMA 7